

ŻYCIE GOSPODARCZE

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ

MINIMUM KOSZTÓW UTRZYMANIA —

to podstawa nie tylko polityki społecznej

ANNA KUSZKO

str. 1



„Było nas w domu
sześciu. Dziś czworo
ma wyższe
wykształcenie...”

— wspomina
swoje XXX-lecie
PIOTR KARPIUK

str. 3

JANINA CZYSZKOWSKA-
DĄBROWSKA

ROZPOCZĄŁ SIĘ CZWARTY ETAP ROZWOJU SPÓŁDZIELCZOŚCI

str. 6

CZY WYSTARCZY JEDEN MIERNIK SYNTETYCZNY?

MIECZYSLAW
MIESZCZANKOWSKI

str. 7



ANDRZEJ SIKORSKI

KTO I JAK BUDUJE ZAMEK

str. 5

NIE NALEŻY POPADAĆ W PESYMOZM — sytuację surowcową ocenia

ZDZISŁAW
DEUTSCHMAN str. 11

NASZ KOMENTARZ

CZY MŁODE POKOLENIE UDZIELI NAM ABSOLUTORIUM?

str. 1

Jak nabito w butelkę AWF

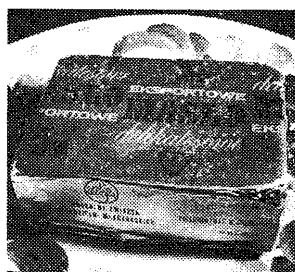
MAREK RYMUSZKO

str. 9

CO DZIEJE SIĘ NA RYNKU METALI KOLOROWYCH?

patrz „KONIUNKTURA NA ŚWIECIE”

str. 12



Z CENAMI
NIE MA ŻARTÓW

„ZŁOTE MASŁO”

ANDRZEJ
NAŁĘCZ-JAWECKI str. 9

CO ROBIĆ, CZEGO NIE ROBIĆ? — O WOLNYCH SOBOTACH

JÓZEF PENC

str. 8

O minimum socjalnym mówili do niedawna tylko nieliczni naukowcy i działacze, dowodząc, że powinno być ono „kamieniem węgielnym polityki społecznej”. Przez wiele lat poglądy te nie znajdowały zrozumienia, były w naszym kraju niepopularne. Dopiero po grudniu 1970 r. podjęte zostały pierwsze prace z tego zakresu, a ostatnio badaniom tym nadano już rangę pilnego zadania społecznego.

MINIMUM SOCJALNE

ANNA KUSZKO

PODKREŚLONO z najwyższej trybuny konieczność dokonania naukowej analizy kształtowania się w Polsce niezbędnego i społecznie uzasadnionego minimum kosztów utrzymania jako punktu odniesienia do dalszych poczyną. Charakter tych poczyną został też od razu zarysowany.

„W zasadzie zmierzamy ku temu — stwierdził EDWARD GIEREK — aby najniższa płaca w kraju stanowiła połowę płacy przeciętnej. Po ostatnich decyzjach nie jest to cel zbyt już odległy”.

Punkt odniesienia wyznaczający kierunek prac nad kształtowaniem się minimum jest prosty i logiczny. Płace przeciętne wynoszą około 3 tysięcy zł. To znaczy, że płace najniższe zmierzają być do 1500 zł. Po podwyższeniu płacy przeciętnej przedmiotowa płaca ma być do 1500 zł. Po podwyższeniu płacy przeciętnej przedmiotowa płaca ma być do 1500 zł. Po podwyższeniu płacy przeciętnej przedmiotowa płaca ma być do 1500 zł.

Odsetek ludzi otrzymujących w naszym kraju najniższe płace jest już niewielki, spadł do 4 proc. ogółu zatrudnionych. Podniesienie ich zarobków jest niewątpliwie sprawą ważną, ale nie stanowi najistotniejszego aspektu decyzji podjętej na krajowym naradzie.

Związanie wysokości płacy minimalnej z przeciętną uruchamia bowiem jednocześnie niezwykle istotny mechanizm rozwoju. Ustala strategię wyrównywania frontu, podnoszenia poziomu życia grup najgorzej sytuowanych, wiążąc ten wzrost z

czynnikami najbardziej dynamicznym, nieustannie zmieniającym się i rosnącym — z płacą przeciętną. Oznacza to, że im wyższe będą zarobki coraz to większej grupy ludzi, tym wyżej oczywiście kształtują się płace przeciętne, tym szybciej będzie wzrastać podstawowy wskaźnik najniższego poziomu dochodu — płaca minimalna, a następnie wszystkie związane z nią elementy, najniższa emerytura i renta oraz kryterium niezbędnego dochodu na członka rodziny itp.

Mechanizm ten zespala więc całe społeczeństwo w dążeniu do uzyskania coraz lepszych wyników pracy. Wysokie zarobki bowiem zapewnią będą nie tylko wysoki poziom życia pewnych grup społecznych, ale pośrednio wpłyną na podciąganie w górę grup najgorzej sytuowanych, żyjących w najtrudniejszych warunkach.

TYLKO W POCZUCIU SPRAWIEDLIWOŚCI

Osiągnięliśmy już znaczną poprawę warunków naszego bytowania. Płace rosną szybko i coraz zgodnie z zasadą wkładu pracy. Ludzie zatrudnieni w ważnych dziedzinach gospodarki pracują lepiej i wydają więcej, oszczędzają już w naszym kraju zarobki relatywnie wysokie, pozwalające na zaspokojenie wielu potrzeb wyższego rzędu.

Takie zróżnicowanie płacy i wy-nikające stąd zróżnicowanie poziomu życia poszczególnych grup lud-

ności mieści się w pojęciu socjalistycznej sprawiedliwości tylko wtedy, gdy towarzyszy mu jednocześnie poprawa warunków życia tych grup ludności, które nie mogą, bez własnej winy, osiągnąć przez wzrost płac zagwarantowanego materialnego bytu na poziomie uznanym przez dane społeczeństwo za dostateczny.

W ciągu trzydziestu lat istnienia Polski Ludowej takie właśnie socjalistyczne poczucie sprawiedliwości zakorzeniło się w naszym społeczeństwie bardzo głęboko. Nie toleruje ono sytuacji, w których ludziom najgorzej sytuowanym nie stwarza się szans poprawy bytu, a dzieciom z tych rodzin równego startu i podstawowych warunków egzystencji. Nie akceptuje ono wówczas wysokich zarobków nawet takich, które są w pełni uzasadnione jakością pracy.

Jeśli więc konsekwentnie realizowana polityka szybkiego wzrostu płac, uzależnionego od indywidualnego wkładu pracy cieszy się powszechnym poparciem, spełnia swoją bodźcową rolę, o czym świadczy stały i znaczny już wzrost wydajności pracy — to dzieje się tak dlatego, że zgodnie z założeniami VI Zjazdu Partii, wraz ze wzrostem płac następuje nie mniej szybki rozwój polityki społecznej, zwłaszcza tych jej form, które zmierzają do poprawy warunków bytu jednostek i rodzin znajdujących się na najniższych szczeblach zamożności.

Utrzymanie nadal szybkiego tempa rozwoju wymaga więc pogłębiania naukowych podstaw polityki społecznej w naszym kraju, które ustaliłby na obecnym etapie właściwą hierarchię potrzeb, najbardziej prawidłowe kierunki działania.

Srodków przeznaczanych na świadczenia socjalne są już dziś bardzo wysokie i nadal rosną szybko. Chodzi o to, żeby przynosiły one jednocześnie maksymalną korzyść społeczną, żeby trafiały rzeczywiście do tych rodzin, dla których są przeznaczone, żeby w pierwszej kolejności zapewniały rodzinom żyjącym na najniższym poziomie, warunki bytu uznane społecznie za wystarczające.

Samo podniesienie płacy minimalnej będącej niewątpliwie wskaźnikiem poziomu minimum, tu nie wystarczy. Dopiero bowiem wysokość dochodu na członka rodziny określa poziom jej życia. I dlatego właśnie tak ważne obok ustalenia minimalnej płacy jest jednocześnie opracowanie niezbędnego i społecznie uzasadnionego minimum utrzymania — minimum socjalnego.

W warunkach ustroju socjalistycznego może bowiem ono stać się ważnym instrumentem racjonalnej i

DOKONCZENIE NA STR. 2

nasz komentarz

SIŁA ORGANIZUJĄCA

CORAZ bardziej modne staje się obecnie zbieractwo starości, które za czasów młodości obecnego średniego pokolenia znajdowało się w powszechnym, produkcyjnym użytku. Pisząc patrząc właśnie na młodzież, w którym własnoręcznie rozbiłbym różne — jak się to przed wojną mówiło — korzenie, przy okazji świętecznego pieczenia ciast. Wielkim powodzeniem cieszą się lampy naftowe. Lampy naftowej u siebie w domu nie postawię, chociaż właśnie przy jej świetle stawiałem pierwsze litery i przeczytałem niejedną książkę. Wiążą się bowiem z tą lampą różne niemiłe dla mnie wspomnienia — ale to już nie należy do tematu.

Jerzy Gawrysiak, I sekretarz KW w Rzeszowie wspominał na XIII plenum, że w województwie było po wyzwoleniu 6 wiosek, do których dochodził prąd elektryczny. Plan sześciolatki zakładał, że odsetek wsi zelektryfikowanych wzrośnie w kraju z 27 proc. w 1949 r. do 51 proc. w 1955 roku. Nie sprawdziliśmy czy zostało to w terminie wykonane, pewnie nie, ale dzisiaj nie ma to już znaczenia. W tym samym planie zakładano wzrost pólów z hektara z 12 q (użytkowany w 1949 r. poziom przedwojenny) do 17 q — co nie zostało zrealizowane, m. in. ze względu na opóźnienia w produkcji i dostawach nawozów sztucznych.

W roku 1929 uruchomiono Państwową Fabrykę Związków Azotowych w Mościcach — dzisiaj „Zakłady Azotowe im. Feliksa Dzierżyńskiego” w Tarnowie — wówczas jeden z największych i najnowocześniejszych zakładów w Polsce. Wieś nie miała jednak środków na zakup nawozów. Fabryka ratowała się więc eksportem — i mimo to nie wykorzystywała w 1939 r. posiadanych zdolności produkcyjnych. Zastąpione tarnowskie Azoty nie mają dzisiaj kłopotów ze zbytem, mimo potężnej konkurencji, a pólów pszenicy nie wypada już porównywać ani z poziomem przedwojennym, ani nawet z poziomem, planowanym na koniec sześciolatki.

OSTATNIO mówiono w naszym piśmie o możliwości osiągnięcia odległej jeszcze dzisiaj granicy 100 q z hektara. To bardzo wysoko umieszczona poprzeczka i trzeba będzie nie lada treningu, aby ją przekroczyć. Najtrudniej jednak było wyrwać się — o czym mówił na ostatnim plenum I sekretarz KC PZPR tow. Edward Gierek — z zakłętego kręgu zacośniania, w którym tak długo tkwił nasz kraj, pozostając coraz bardziej w tyle za wieloma krajami Europy.

A przecież nie brakowało nam światłych umysłów tych, co za wolność naszą i waszą, i tych co również na wszystkich kontynentach świata pozostawili trwałe ślady polskiego talentu w dziedzinie nauki, twórczości materialnej, techniki, organizacji i sztuki.

Nie brakowało również chęci do pracy i pracowitości rąk, z których jednak tak wiele z cudzej ziemi wydobuwało węgiel i cudzą uprawiano rolę. Wystawiano nawet czasami polskiemu robotnikowi po latach pomniki. Stoi taki pomnik na duńskiej wyspie Lolland, w na-

szym miasteczku, na środku rynku: bosa dziewczyna w chustce na głowie, z sierpem w grubych, spracowanych dloniach.

Czego więc brakowało? Długo brakowało niepodległości, ale jeszcze dłużej polityki, która byłaby w stanie podjąć i rozwiązać podstawowe problemy bytu narodowego. Rządy w Polsce międzywojennej, wyrażające ograniczone i krótkowzroczne interesy posiadających, a nie całego narodu, polityki takiej nie prowadziły i nie były w stanie prowadzić. Nie zapewniły krajowi ani trwałej niepodległości, ani trwałego rozwoju.

Drogę do takiej polityki otworzyło dopiero ludowładztwo, objęcie przewodnictwa w narodzie i władzy w państwie przez klasę robotniczą w sojuszu z pracującym chłopstwem i inteligencją. Uruchomione w ten sposób potężne siły społeczne zdolne w ciągu życia jednego pokolenia zmienić kształt życia narodu i zwrócić do przodu, do przodu, do przodu — Polacy w świecie. Polacy tym trwałszą, że wspartą sojuszem ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi krajami wspólnoty socjalistycznej.

WCIAGU trzydziestu zaledwie lat dokonany został naszymi rękami i na naszych oczach dziejowy przewrót, który wbrew przeszkodom, nie przebiegał w sposób łatwy i przyjemny, przetrwał mimo potężnej oporów i oporów klas odchodzących wewnątrz, określił współczesny kształt socjalistycznej Polski i determinuje perspektywę zbudowania rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

Czy mogliśmy dotychczas osiągnąć więcej? — Czy w pełni z samych siebie i ze wszystkich możemy być zadowoleni? Czy młode pokolenie, spadkobiercy, udzieli weteranom pełnego absolutorium?

A może jeszcze za wcześnie na tak postawione pytania, bo przełom historyczny ogromny, a dystans, z którego nań patrzymy, krótki.

Co dopiero przecież w ciągu zaledwie trzydziestu lat, zakończyliśmy wielokrotny proces tworzenia zintegrowanego organizmu państwowego, przewyższającego główne sprzeczności klasowe, zmniejszając społeczne i gospodarcze dysproporcje. Już sięgamy w epokę rewolucji naukowo-technicznej, a jeszcze mamy niemałą sferę nie zaspokojonych potrzeb podstawowych. Takich rozpiętości jest więcej, nie tylko w sferze materialnej ale i w sferze świadomości.

Stać nas dzisiaj na wiele więcej, niż kiedyś, ale i o wiele więcej mamy do zrobienia. I dokładniej wiemy co jest potrzebne. To jest właśnie najbardziej optymistyczne, bo dobrze określone cele społeczne, to nie tylko kierunek, ale i siła twórcza, organizująca.

(J.G.)

1) „Mój zakład pracy”. PWE, Warszawa 1963, str. 330, wybór prac z konkursu Z.G., ogłoszonego w związku z dwudziestolecie PRL.

OD LISTY PŁAC DO SYSTEMU KIEROWANIA

ZYGMUNT
ZELWAN

KOMPUTER na PKP nie jest narzędziem nowym. Maszyny cyfrowe pierwszej i drugiej generacji pracują od kilku lat na rozmaitych, niekoniecznie centralnych, szczeblach zarządzania. Ich pomoc, bardzo skądinąd cenna, ogranicza się jednak głównie do usprawnienia obliczeń typu administracyjno-statystycznego: prowadzenia, przy użyciu stale aktualizowanych kartotek — statystyki przewozów, płac, gospodarki materiałami itp., a także do obliczeń inżynierskich.

Zadaniem o wiele trudniejszym, lecz niewspółmiernie wyżej ocenianym, jest wprężenie komputerów do planowania i kierowania procesem przewozów towarowych. Mówiąc najwęższej, chodzi o to, by z pomocą wysokiej klasy urządzeń elektronicznej techniki obliczeniowej (ETO) oraz sieci środków łączności, opracować i wprowadzić takie metody kierowania przewozami, które gwarantowałyby optymalne spożytkowanie posiadanej bazy eksploatacyjnej i technicznej.

NA ŚWIECIE I U NAS

Prawie wszystkie koleje Europy mają już, wdrażając, bądź opracowując informatyczne systemy kierowania przewozami towarowymi. Działają one, w mniejszym lub większym zakresie, na kolejach brytyjskich, francuskich, holenderskich, szwedzkich, NRF, częściowo radzieckich, włoskich i NRD.

Na przykład, operujące na sieci długości 22 tys. km, towarzystwo Southern Pacific (USA) już w latach sześćdziesiątych wprowadziło przy współpracy z wytwórcą maszyn liczących IBM — system TOPS (jeden z bardziej znanych na świecie) z centrum przetwarzania danych w San Francisco. Jest on do tej pory nieustannie doskonalony. Przed paru laty zaadaptowali go Brytyjczycy. We Francji nad utworzeniem systemu pracowało przez 12 lat 170 naukowców. W rezultacie, w SNOF, porównywalnej

z PKP pod względem wielkości sieci i przewozów, działa on już od ośmiu lat. Składa się z 11 ośrodków obliczeniowych dysekcji generalnej, z centrali meldunkowej, sieci transmisji danych, która łączy za pomocą 40 komputerów — ok. 4 tys. terminali z centrami obliczeniowymi, oraz z 25-ciu centrów rejonowych. System obejmuje zarówno zarządzanie, operatywne kierowanie, jak też działalność badawczo-techniczną, a zatrudnia łącznie we wszystkich tych dziedzinach ok. 8 tys. pracowników.

Daleko zaawansowane jest wprowadzanie automatycznego zarządzania transportem kolejowym w ZSRR, gdzie przywiązuje się szczególną wagę do wprowadzania rozwiązań kompleksowych, maksymalnej centralizacji i upraszczania struktur organizacyjnych, a także wiązania kolei z całym układem transportowym kraju.

W Polsce wstępne studia podjęto stosunkowo wcześnie, bo już w 1961 r. Podjęto je siłami aż... trzech entuzjastów z Centralnego Ośrodka Badań i Rozwoju Techniki Kolejnictwa. Dopiero w latach 1969—72 pozyskano dla programu licznieszą, choć dalece jeszcze nie wystarczającą grupę specjalistów. Wtedy też narodziła się obecna wersja koordynacyjnego planu zastosowania ETO do kierowania przewozami towarowymi. Plan ten przewiduje bowiem uruchomienie systemu w jego funkcjach podstawowych do końca 1980 r., uwzględnia zaś, mówiąc najładniej, komputeryzację całości przewozów siecią PKP, a więc na miarę imponującą nawet w porównaniu z zagranicą. Plan, akceptowany przez kierownictwo resortu komunikacji, stał się dokumentem oficjalnym. Ciężar studiów, projektowania i wprowadzania przejął utworzony w zeszłym roku przy COBRITK — Zakład Projektowania Systemów Informatycznych.

Naukowcy skupieni wokół tej placówki mają niezaprzeczalny dorobek w dziedzinie badań i pro-

Każdego dnia przemierzają kraj we wszystkich kierunkach dziesiątki tysięcy wagonów, z których każdy powinien dotrzeć do miejsca przeznaczenia trasą możliwie najkrótszą, najszybciej, najtaniej. By podjąć słuszną decyzję, trzeba rozstrzygnąć dziesiątki wariantów — uwzględnić postulaty klientów, możliwości kolei, pogodzić z nimi najogólniej pojęty interes społeczny, wyrażający się np. w przewozach priorytetowych. Potok informacji napływa nieustannie, zewsząd — z tras, stacji, punktów przeładunkowych. Sytuacje zmieniają się z godziny na godzinę, często w sposób nieoczekiwany. Trzeba reagować szybko i błędnie. To trudne zadanie spoczywa obecnie na pracownikach kolei, działających „na wyczucie” uzyskane w wieloletniej praktyce. Czy są oni jednak w stanie uwzględnić w rachunku wszelkie rozwiązania i wybrać z nich najlepsze?

jektowania. Tutaj rodzime opóźnienia w stosunku do europejskich partnerów — jeśli istnieją — są niewielkie. Możliwe jest zatem, teoretycznie, wprowadzenie w ciągu dwu najbliższych lat pierwszych systemów decyzyjnych do PKP.

TWORZENIE SYSTEMU

Generalna koncepcja systemu kierowania przewozami (SKP) akcentuje jego charakter informacyjno-decyzyjny, to znaczy zespajający proces sterowania ruchem oraz zarządzania. Jednostkę tę uzyska się etapami, w miarę uruchamiania kolejnych podsystemów funkcjonalnych, z których pierwsze: rozdziału próżnych wagonów i innych próżnych wagonów, optymalizacji planu przemieszczania wagonów, a także operatywnego kierowania stacją rozrządową Warszawa Gł. Towarowa — stanowią już program prawie na dziś.

W swej przyszłej postaci SKP będzie systemem wysoce scentralizowanym, działającym na podstawie bieżąco aktualizowanej ewidencji procesów przewozowych, a więc centralnego banku informacji, odwzorującego w dowolnej chwili stan i miejsce pobytu każdego ruchomego obiektu. Dzięki dalekopisom, telefonom, łączom dużej szybkości nastąpi zespolenie wszystkich neuralizacyjnych punktów sieci kolejowej z rejonowymi i centralnym ośrodkiem obliczeniowym. (Ślask, z uwagi na specyfikę technologii przewozów, będzie działał w tym układzie jako system względnie wydzielony; w Katowicach pracuje już laboratorium cyfrowe, na razie na układach symulacyjnych).

W latach 1971—73 zaawansowano studia i eksperymenty wokół wspomnianych podsystemów. Wybór ich został podyktowany warunkami technicznymi (m.in. wielkością strumienia informacji wobec stanu sieci łączności i parametrów komputerów), stopniem opracowania problemów od strony algorytmicznej, jak

również aktualnymi potrzebami przewozowymi; na przykład pilotowy podsystem rozdziału próżnych wagonów powinien wyeliminować wszelkie ich zbędne przebiegi, a tym samym poprawić efekty eksploatacyjne.

Studia i eksperymenty wykonano prawie w całości w ośrodku obliczeniowym COBRITK, posługując się maszyną cyfrową Odra 1204, zaś wprowadzanie przebiega już przy użyciu Odra 1304, która niedługo otrzyma wsparcie w postaci komputera trzeciej generacji Odra 1305.

Bieżący rok powinien być szczególnie owocny. Po serii próbnych wdrożeń w 1973 r., Zespół Projektowania Systemów Informatycznych wraz ze służbami eksploatacyjnymi PKP wprowadza obecnie tygodniowe planowanie norm przemieszczania próżnych wagonów w układzie między okręgami (bez katowickiego), które w czwartym kwartale będzie uzupełnione operatywną korektą dobową. W pierwszy etap komputeryzacji wkracza stacja rozrządowa Warszawa—Towarowa.

Dwa najbliższe lata przyniosą, obok rozwinięcia obu tych podsystemów, optymalizację dróg przewozu i planu zestawiania pociągów, a także tworzenie bazy informacyjnej opisującej sieć PKP (z centrum w Warszawie) i zapoczątkowanie operatywnego ewidencjonowania procesów przewozowych.

W drugim etapie (1976—80) powstanie sieć teledacyjna (docelowo ok. 3500 terminalnych punktów ujęcia informacji), zostaną uruchomione wszystkie zasadnicze podsystemy decyzyjne, a operatywna ewidencja będzie rozwinięta do podyktowanych przez nie potrzeb.

Trzecia faza realizacji obejmuje m.in. wprowadzenie urządzeń automatycznej identyfikacji pojazdów i dalsze rozszerzenie SKP. Tym sposobem, po roku 1980 powinien funkcjonować nowoczesny system automatycznego sterowania i zarządza-

nia, odpowiadający stale rosnącym przewozom. W dalszej przyszłości wejdzie on w skład makrosystemu informatycznego TRAKT, który obejmuje całą problematykę zarządzania transportem krajowym.

WARUNKI POWODZENIA

Realizacja przedsięwzięcia o takiej skali złożoności, odmiennego jakościowo od wszystkich podejmowanych dotychczas, a także kosztownego (nakłady w obecnym pięcioleciu sięgają 200 mln zł, a całość ocenia się na ponad 3 mld zł), musi nastroić nie mało problemów.

Faktem jest na przykład, że studia znacznie wyprzedziły przysposobienie sieci PKP do podjęcia nowych zadań. Taka będzie wartość banku informacji, jacy będą fachowcy obsługujący środki łączności — i takie wykorzystanie danych, jakie urządzenia techniczne zostaną powierzone specjalistom. Braki w przygotowaniu kadry i wyposażeniu technicznym są obecnie zbyt duże, by przejść nad nimi do porządku. Przyspieszenie kształcenia obsługi jest sprawą pilną, jeśli wyprzedzanie systemu ma odbywać się bez nadmiernego ryzyka. Realizatorzy programu dobitnie akcentują również konieczność zweryfikowania niektórych planów modernizacji kolei. Aktualne bowiem koncepcje, wsparte o tradycyjne praktyki i wyobrażenia, niezupełnie odpowiadają przyszłościowej strukturze PKP.

Niemniej ważne jest stopniowe, systematyczne przygotowanie służb przewozów wszystkich szczebli do pracy w zmieniających się warunkach. Do pomyslenia jest zainstalowanie w krótkim okresie komputerów, trudniej sobie wyobrazić, by z dnia na dzień stały się one niezawodnymi i chętnie widzianymi pomocnikami. Toteż zadaniem na dziś jest przygotowanie służb — zwłaszcza dyspozytorskich, od szczebla głównego po stacyjny — do „współzycia” z nową techniką. Celowe byłoby zainstalowanie w dyspozyturach (w fazie poprzedzającej wyposażenie terminali systemu scentralizowanego) — minikomputerów, w dysekcjach zaś stworzenie ośrodków obliczeniowych dla operatywnego planowania pracy dużych stacji rozrządowych i ładunkowych. Wynika stąd potrzeba podjęcia jak najszybciej decyzji zarówno co do środków na zakup maszyn elektronicznych, jak też trybu organizowania centrów obliczeniowych.

Obecnie terenem prób generalnych, a więc i szkołą kadr są wybrane stacje kolejowe, gdzie w rozmaitych układach wprowadza się pilotowe opracowania (Warszawa—Odoły, Inowrocław, Wrocław—Brochów, Sitkówka itp.). Liczbę ich można powiększyć już w latach 1974—77 o wszystkie w zasadzie stacje rozrządowe i większe rejonowe ładunkowe, pod warunkiem zainstalowania we wszystkich dysekcjach ośrodków obliczeniowych, wyposażonych w zestawy komputerów Odra 1304/1305.

Rzecz jest warta rozważenia jako szansa skrócenia czasu realizacji programu, który w okresie narastających trudności przewozowych powinien znajdować się w centrum uwagi.

Wreszcie, problem tak często umykający z pola widzenia — rola czynnika psychologicznego w tworzeniu nowych wartości. Klimat wokół planu komputeryzacji kolei nie jest jeszcze taki, jaki odpowiadałby randze sprawy. Zbyt wiele na różnych szczeblach zarządzania stereotypów myślowych, rutyny, biurokratycznego formalizmu, za mało natomiast inicjatyw we współdziałaniu z pracownikami nauki, rzecznikami tegoż programu. Trudno tu mówić o oporach wynikających z racjonalnej motywacji. U źródeł bierności tkwi raczej przywiązanie do czynności uproszczonych, niechęć wobec nowego, połączona częstokroć z obawą utraty dotychczasowej pozycji zawodowej.

SŁOWO O KORZYŚCIACH

Angażując niewymierny, lecz ogromny wysiłek ludzi oraz środki idące w miliardy, chcemy mieć pewność, że wartości te ulegną pomnożeniu. Że fakt to bezsporny, dowodzą rezultaty osiągnięte przez prowadzące zarządy kolei na świecie. Ujęcie jednak wyników w złotychkach czy w procentach przyrostu zdolności przewozowej jest — przed wprowadzeniem systemu — niełatwe.

Różne systemy dają odmienne wyniki, a SKP nie ma jeszcze doświadczeń poza pilotowymi. Te ostatnie dojrzały już wprawdzie do rachunku ekonomicznego, lecz wycinkowe oszacowania nie dadzą obrazu funkcjonowania systemu jako całości. Będzie on przecież procentował już po rozwiązaniach częściowych i w miarę uzupełniania kolejnymi podsystemami ujawni się płynność ocen. Silne sprzężenie teorii i praktyki sprawi, że ta ostatnia zdecydowanie o kształcie końcowym korekt. Niemniej jednak, na podstawie analogicznych doświadczeń — chociażby na kolejach ZSRR — można stwierdzić, że już przy rozwiązaniach częściowych efekty rosną w granicach 5 do 30 proc. w stosunku do pracy w tradycyjnych warunkach, zależnie od dziedzin zastosowań. Nawet owe niedostateczne przecież wskaźniki są zachęcające.

Szczególnie istotna jest ocena przedsięwzięcia w aspekcie nieco innym: komputeryzacja kolei stanowi, na obecnym a zwłaszcza przyszłym poziomie złożoności procesów, warunek konieczny jej harmonijnego rozwoju. Dalsza intensyfikacja przewozów staje się po prostu niepozbawieniem bez ryzyka utraty kontroli nad tak skomplikowanym organizmem gospodarczym. Czy się więc postępek lubi czy też nie, i bez względu na pułap zysków obliczonych w milionach czy miliardach, droga, na którą wkracza PKP — jest jedyna i konieczna.

MINIMUM SOCJALNE

DOKONCZENIE ZE STR. 1

najbardziej sprawiedliwej polityki podziału funduszy spożycia — wyznacznikiem polityki społecznej.

CZULY INSTRUMENT

Czym jest minimum socjalne? Jest właśnie naukowym określeniem poziomu kosztów utrzymania najskromniejszego, ale uznanego społecznie, na danym etapie rozwoju kraju za wystarczającego. Z jednej strony ustala pewien wzorzec konsumpcji, zapewniający pokrycie takich podstawowych potrzeb. Z drugiej — określa wysokość środków pieniężnych, które każdej jednostce i każdej rodzinie umożliwiają osiągnięcie takich minimalnych warunków egzystencji.

Nie oznacza to, że każda rodzina takie warunki osiągnie, nie zapewnia więc samo przez się, niejako automatycznie, likwidacji biedy, ma charakter raczej postulatywny, ale stanowi najważniejszy punkt odniesienia dla poczynań społecznych, zmierzających właśnie do tego celu.

Stwarza bowiem odpowiednią platformę prawidłowego wiązania podstawowej zasady, regulującej stosunki w sferze produkcji — zasady płacy wg pracy — z zasadą sprawiedliwości społecznej, obowiązującą w sferze polityki socjalnej, która przez cały wachlarz świadczeń, zwłaszcza przez zasiłki rodzinne oraz system zabezpieczenia emerytalnego, zapewniać powinna niezbędny postęp w poziomie życia wszystkich grup ludności.

W 1970 r. podjęta została po raz pierwszy próba naukowego określenia minimum socjalnego. Przedtem poruszano tylko te problemy w niektórych artykułach, w Przeglądzie Zagadnień Społecznych i na łamach naszego piśmi. Przed miesiącem natomiast ukazała się wydana przez PWN, praca ANDRZEJA TYMOWSKIEGO pt. „MINIMUM SOCJALNE”. Można powiedzieć w samą porę — szkoda, że w tak niewielkim nakładzie tysiąc egzemplarzy.

Autor tej pracy, który problemem

minimum z godną pochwałą wytrwałością zajmuje się od wielu lat, postawił sobie ambitne zadanie opracowania modelu spożycia dla trzech grup gospodarstw domowych w Warszawie: dla samotnego, młodego pracownika fizycznego, dla osoby samotnej w wieku emerytalnym oraz dla czteroosobowej rodziny dwupokoleniowej w sile wieku, a więc rodziny z dwojgiem dzieci o przeciętnej wieku 8 lat.

Dla tych trzech modeli, w konsultacji z fachowcami z różnych specjalistycznych instytutów naukowych, Andrzej Tymowski opracował tzw. „koszyki minimum” uwzględniające podstawowe wydatki żywieniowe, a także wydatki na odzież i obuwie, mieszkanie, meble, artykuły metalowe i sprzęt elektro-techniczny, sakło i ceramikę, bieliznę pościelową i pościel, opał i światło, higienę i ochronę zdrowia, niezbędniejsze wydatki w zakresie kultury, na komunikację i łączność, a nawet na minimalne potrzeby nieprzewidziane. Ceny wszystkich artykułów zweryfikował bezpośrednio w handlu i odpowiednich instytucjach.

PIERWSZA UDANA PROBA

Na podstawie tych tak wnikliwych, choć bardzo dyskusyjnie opracowanych modeli spożycia obliczył, że minimum środków utrzymania dla młodego mężczyzny wynosi — 1500

zł, dla samotnego emeryta — 1200 zł, a dla czteroosobowej rodziny około 4200 zł (w przeliczeniu na osobę 1050 zł).

Są to dane dla 1970 r. Od tego czasu jednak nie było znacznego ruchu cen artykułów podstawowych, wchodzących w skład koszyka minimum, można więc przyjąć, że utrzymuje się ono nadal na tym poziomie. Podkreślić tu chyba warto zbliżność sugestii kierownictwa partyjnego z tą pierwszą, niepełną przecież, ale znaczącą próbą naukowego opracowania problemu.

Chcąc ocenić uzyskane wyniki możliwe najobiektywniej, ustaliliśmy strukturę minimum socjalnego jest zbliżona do faktycznie istniejących modeli spożycia gospodarstw domowych, Andrzej Tymowski podał ją z wynikami badań budżetów rodzinnych, jedynymi danymi statystycznymi, umożliwiającymi, choć w stopniu dalece niedostatecznym, takie porównanie.

Poszczególne pozycje w strukturze wydatków w modelach i budżetach różnią się niekiedy znacznie. Różnice te jednak noszą się i kwota globalna minimum spożycia osób samotnych okazuje się prawie identyczna (nieodór w modelu wynosi zaledwie 18 zł). Zbliżenie są również wyniki globalne dla rodziny czteroosobowej. Tu występuje w ustalonym minimum nadwyżka w wysokości 77 zł. Powodują ją głównie wyżej ustalone w modelu wydatki

mieszkańcowe. Nie wynika to jednak, jak sugeruje autor, z zawyżania potrzeb z minimum lecz z faktu, iż duży procent rodzin, objętych badaniami nawet tego minimalnego poziomu warunków mieszkaniowych nie osiąga.

Autor podkreśla, że porównanie wielkości globalnych minimum z wynikami budżetów nie daje bynajmniej odpowiedzi na pytanie, ile rodzin w naszym kraju nie dysponuje dochodami, umożliwiającymi osiągnięcie takiego poziomu życia, które uznane zostało za wystarczające, gdyż dotychczasowe opracowania GUS-u nie odpowiadają, niestety, potrzebom tego rodzaju analizy. Nie prowadzono również dotąd w naszym kraju badań budżetów emerytów, a część tej grupy ludności — obok rodzin wielodzietnych, znajduje się niewątpliwie w najtrudniejszych warunkach.

Mimo tych braków w dotychczasowej stytystyce i mimo dyskusyjnych, metodologicznych ustaleń autora (na każdego człowieka pojęcie niezbędności jest trochę odmienne, trudno się tu ustrzec pewnej dozy subiektywizmu) ta pierwsza próba naukowego określenia minimum socjalnego nasuwa już wiele cennych wniosków. Świadczy o roli tego czułego instrumentu, który umożliwił wczelastronne sterowanie działalnością, zmierzającą do poprawy stopy życiowej gospodarstw najgorzej sytuowanych.

Wskazując bowiem artykuły, usługi, odpłatne świadczenia, wchodzące w skład naukowo opracowanego „koszyka minimum”, wyznacza jednocześnie wszystkie uwarunkowania życia na najniższym poziomie. Umożliwia tym samym i nakazuje najczulszą kontrolę ruchu cen, asortymentu produkcji, czy też po prostu braków w zaopatrzeniu właśnie w tych podstawowych artykułach mieszczących się w „koszyku”, gdyż każda zmiana może tu zachwiać budżetem ludzi najgorzej sytuowanych, a do tego nie można dopuścić.

Naukowo opracowane minimum socjalne, wraz z odpowiednimi, stale prowadzonymi, rzetelnymi badaniami stytystycznymi — może więc i powinno stać się w naszym kraju nie tylko podstawą polityki społecznej, lecz wyznacznikiem skali i asortymentu produkcji, układu cen, rozwiązań z zakresu mieszkalnictwa, kultury, wypoczynku, ażeby w niezbędnym dążeniu do nowoczesności uwzględniły one w pierwszej kolejności potrzeby ludzi najmniej zaamożnych.

ANNA KUSZKO

*) S. Akolifski: „Próba ustalenia minimum kosztów utrzymania”. Przegląd zagadnień społecznych nr 2 z 1967 r. oraz Z. Morecka: „Płace najniższe”. Życie Gospodarcze nr 11 z 1968 r. T. Jaworski: „Trzeba prawdziwie spojrzeć w oczy”. Z.G. nr 12 z 1968 r. J. Malanowski: „Sprawa minimum egzystencji”. Z.G. nr 22 z 1968 r.

KAŻDEMU DOBRE WARUNKI...

ROZMOWA Z DR. PIOTREM KARPIUKIEM
I SEKRETARZEM KW PZPR W LUBLINIE

Rocznice skłaniają zawsze do retrospekcji. Nie jest to przecież tylko forma świętowania, lecz naturalna potrzeba oceny przebytej drogi. Właśnie taki cel ma ogłoszony w naszym piśmie, w roku trzydziestolecia Polski Ludowej, konkurs na wspomnienia ekonomisty. Zanim zbierzemy prace konkursowe i będziemy mogli — co w nich najciekawsze, najcenniejsze — opublikować, chcielibyśmy, aby w redakcyjnych wywiadach wystąpili ludzie najściślej związani z rozwojem nauk ekonomicznych i z praktyką gospodarczą.

REDAKCJA: Oceana minionego trzydziestolecia należy do historii, ale możemy stwierdzić, że okres ten, jak żaden inny, otworzył nowe szanse przed pokoleniem, które rozpoczynało swe dojrzałe życie u progu dziejów Polski Ludowej. I o tego właśnie chciałbyśmy rozpocząć naszą dzisiejszą rozmowę. Od pytania o osobistą satysfakcję z tego, co wydarzyło się w Waszym życiu w ciągu ostatnich trzydziestu lat.

P. KARPIUK: Sądzę, że historia ta jest typowa i odpowiada stwierdzeniu o nowych szansach dla powojennego pokolenia. Początkowo lata nie były łatwe. Z pewnością jednak kiedyś — przed wojną — żadnej, takiej jak moja rodzina nie byłoby stać na to, by wykształcić wszystkie dzieci. Wywodzi się z rodziny chłopskiej, mieszkającej na wsi w okolicach Białogostku. Było nas w domu sześciu. Dziś czworo z nas ma wyższe wykształcenie, a dwoje średnie. Pracujemy zgodnie z przygotowaniem zawodowym. W innych, takich jak dawniej, warunkach nie moglibyśmy zdobyć wykształcenia, a nawet być może, musielibyśmy szukać pracy poza granicami kraju. A więc, opierając się na tym przykładzie i wielu innych, można z całą pewnością mówić o wielkim awansie robotników i chłopów, o awansie powojennych pokoleń Polski.

Moje osobiste losy od początku związane były z działalnością polityczną. Rozpocząłem ją w 1945 r. w ZWM. Była to równocześnie trudna szkoła życia, w której bardzo szybko i wyraziście kształtowała się świadomość potrzeb i celów nowego ustroju. Trzeba przypomnieć, że Białostockie i Lubelskie były w pierwszych latach po wojnie terenem ostrej walki z reakcyjnym podziemiem. A więc dla mojego pokolenia, które przeżyło okupację i wojnę, nie było to okolicznością, w których możliwa była normalna nauka i korzystanie z tego, co dzisiaj jest udziałem młodego pokolenia żyjącego w normalnych czasach.

Hasło z tamtego okresu: „Walka, nauka, praca” — było codzienną rzeczywistością. Pracę rozpoczynałem etatowo w 1947 r., gdy miałem niespełna 17 lat, jednocześnie uczyłem się w szkole wieczorowej. Pamiętam, że nie było łatwo pogodzić te wszystkie obowiązki. Pracowałem w Związku Młodzieży Polskiej najpierw w Białymstoku, potem w Zarządzie Głównym, a wreszcie w Lublinie na stanowisku przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego. Szczęśliwy był dla mnie rok 1954. Zostałem wtedy skierowany do Wyższej Szkoły Marksizmu-Leninizmu przy KC PZPR (później przekształcona w Wyższą Szkołę Nauk Społecznych). Należałem do pierwszego rocznika studentów tej szkoły. I to było moje pierwsze bardziej zasadnicze zetknięcie się z problemami ekonomii. Wybrałem na studiach kierunek ekonomiki przemysłu. Później ukończyłem studia magisterskie na UW. Już ówczesny wybór tematu uważałem za trafny i być może decydujący o kierunku moich obecnych zainteresowań naukowych. Zajmowałem się teorią kosztów marginalnych, a praca dotyczyła przemysłu cementowego, na przykładzie zagłębia cementowego w lubelskim Rejowcu.

REDAKCJA: A więc związki z Lubelszczyzną okazały się trwałe?

P. KARPIUK: I bardzo pomocne w późniejszej pracy. Po studiach wróciłem do Lublina i pracowałem w KW PZPR. Chciałem jednak kontynuować dalej studia i dlatego skonstruowałem z propozycji podjęcia studiów doktorskich w WSN. Co prawda nie udało mi się odbyć całego przewidzianego programem 3-letniego cyklu studiów i doktorat koń-

czyłem pracując dalej zawodowo. Tematem rozprawy było tempo wzrostu produkcji dla I i II w gospodarce socjalistycznej. Tematyka pracy wiązała się z funkcjonowaniem gospodarki, dotyczyła kręgu spraw dla niej najważniejszych. Zenująca, a równocześnie bardzo krępująca była dla mnie pochlebna opinia recenzentów, a szczególnie prof. Pajestki, który stwierdził między innymi: „Sympatyzowałem z przyjęciem tego opracowania jako zakończenia całej długiej i bardzo zakłóconej dyskusji nad tym problemem”.

REDAKCJA: Sądzę, że mimo, iż rozprawa doktorska miała charakter teoretyczny, to jednak jej bliższe związki z funkcjonowaniem gospodarki socjalistycznej nie pozostały bez wpływu na Waszą późniejszą działalność i tworzyły dla niej pewną podbudowę naukową.

P. KARPIUK: Myślę, że tak jest w istocie. Jedno jest także pewne: nie można mówić o skutecznej pracy politycznej bez posługiwania się w niej kryteriami naukowymi. Dotyczy to zwłaszcza sfery ekonomii. Nauka ułatwia prawidłowość decyzji politycznych. A ponieważ związki między polityką a gospodarką są ścisłe, dotyczy to również decyzji o charakterze ekonomicznym.

REDAKCJA: A zatem, jak została spożytkowana ta wiedza w późniejszej pracy zawodowej?

P. KARPIUK: Wiazało się to z charakterem tej pracy. Byłem kierownikiem wydziału ekonomicznego, a potem I sekretarzem Komitetu Miejskiego w Lublinie i sekretarzem ekonomicznym KW PZPR w Lublinie. Większość zagadnień, którymi zajmowałem się, dotyczyła spraw społeczno-gospodarczych. Potem przez 3 lata pracowałem na stanowisku przewodniczącego Państwowej Komisji Cen. Zakres moich doświadczeń znacznie się poszerzył i obejmował sprawy o charakterze obywatelskim. Dawał pogląd na funkcjonowanie całości gospodarki. Z punktu widzenia tego resortu najlepiej widać każde potknięcie w planowaniu i realizacji zadań, widać, jak doniosłe społecznie i politycznie są skutki decyzji ekonomicznych. Dla mnie osobiste było to poza tym wspaniała możliwość praktycznego poznania mechanizmów funkcjonowania gospodarki. Tyle wiedzy co tam zdobyłem, nie może dać nawet najlepsza uczelnia.

REDAKCJA: Zagadnienia polityki cen wywoływały i wywołują zawsze żywe zainteresowanie społeczeństwa. Nie zawsze poszczególne decyzje w tym zakresie spotykają się z aprobatą w różnych środowiskach. Wiemy, że decyzje te powodowane są koniecznością regulowania sytuacji na rynku, przy równoczesnym maksymalnym uwzględnieniu celów polityki społecznej państwa, która zakłada stały wzrost poziomu bytu społeczeństwa. W jakim stopniu Waszym zdaniem decyzje, które były podejmowane w przeszłości i są podejmowane teraz, odpowiadają tym postulatom?

P. KARPIUK: Tu są co najmniej dwie sprawy do wyjaśnienia. Pierwsza, to olbrzymie znaczenie cen w systemie gospodarki planowej. Swoje poglądy na ten temat wypowiadałem w książce „Aktualne problemy polityki cen”, wydanej w 1972 r. Pisałem tam m. in. o roli systemu cen w gospodarce socjalistycznej. Starałem się wykazać, że system cen maksymalnie powinien być zbliżony do społecznych nakładów na pracę ponoszonych na wytworzenie poszczególnych towarów, dostatecznie elastyczny i dostosowują-



Fot. JACEK MIROSLAW

cy relacje cen do zmian w poziomie społecznych nakładów pracy, tzn. stałe aktualny i odpowiadający potrzebom rachunku ekonomicznego oraz wymogom polityki społecznej państwa. Należy przy tym podkreślić, że ceny oddziaływały zarówno na producenta, jak i na konsumenta. A zatem założeniem właściwej polityki jest konieczność posługiwania się cenami stale aktualnymi, i to wymaga zwiększenia elastyczności systemu cen.

Druga, wiążąca się z tym sprawą, to edukacja ekonomiczna społeczeństwa. Myślę, że należy upowszechniać wiedzę o tym, że w aktualnej polityce ekonomicznej państwa wszelkie działania w obrębie systemu cen nie zakładają obniżenia czy zahamowania wzrostu płac realnych (jak niegdyś bywało), ale są posunięciami wynikającymi z potrzeb funkcjonowania gospodarki, podejmowanymi z pełnym rozważaniem potrzeb społecznych. Problem nie w tym, że ceny ulegają różnokierunkowym zmianom, a w tym, jak rosną płace realne zatrudnionych. Gospodarka o stabilnym układzie wszystkich cen nie jest zdolna do funkcjonowania na dłuższą metę, bowiem utrwała przestarzałą strukturę produkcji i konsumpcji, hamuje postęp.

Gospodarka jest coraz bardziej skomplikowana — poznanie jej praw przez społeczeństwo jest sprawą bardzo istotną. I to jest między innymi treścią naszej codziennej działalności politycznej.

REDAKCJA: Nie dotyczy to tylko zagadnienia, o którym mówiliśmy poprzednio?

P. KARPIUK: Oczywiście. Dla mnie osobiste oznacza to także wykorzystywanie dorobku nauki w codziennej pracy i upowszechnianie tej wiedzy. Wtedy łatwiej wyjaśnić cele naszej polityki. Łatwiej po prostu porozumieć się ludziami.

REDAKCJA: Od wielu lat pracujecie w Lublinie — w regionie, który przez minione 30 lat przeszedł głębokie zmiany i przeobrażenia. Jesteście jednym ze współtwórców awansu Lubelszczyzny, a równocześnie jednym ze świadków jej przemian. Jaki był i jaki jest ten region teraz?

P. KARPIUK: O dawnym zacofaniu Lubelszczyzny nie trzeba chyba wspominać. Fakty te są dość powszechnie znane. Porównanie z obecnym stanem pokazuje, jak wiele zostało zrobione, aczkolwiek i to jest prawdą, że wielu zaniedbań jeszcze nie udało się odrobić. Posłużmy się jednak przykładami. Przed wojną był w Lublinie jedynie Katolicki Uniwersytet Lubelski. Obecnie są 4 państwowe wyższe uczelnie — Uniwersytet, Akademia Medyczna, Akademia Rolnicza i Wyższa Szkoła Inżynierska. Już z tego można wnioskować o znaczeniu środowiska naukowego i o szansach kształcenia, które stworzyliśmy tujszej młodzieży. Liczba studiujących sięga obecnie 23 tys. osób.

Wprawdzie region ma charakter rolniczy i większość ludności (68 proc.) mieszka na wsi, ale rozwinięty został przemysł w kilku bardzo ważnych dla gospodarki narodowej dziedzinach. Chelmskie cementownię wytwarzają prawie 25 proc. krajowej produkcji cementu. Znaną są w kraju „Azoty” puławskie (wytwarzające około 50 proc. krajowej produkcji nawozów azotowych), ale jest tu także fabryka samochodów, która nie tylko produkuje „Żuki”, ale również jest bazą dla całego przemysłu motoryzacyjnego w produkcji odlewów, odkuwek i niektórych zespołów. Fabryka Łożysk Toczących w Kraśniku. Wreszcie Świdnik — producent helikopterów i motocykli. Z Poniatowej pochodzą silniki i agregaty montowane we wszystkich polskich pralkach i w większości lodówek. Oto parę przykładów pokazujących, że produkcja przemysłowa naszego województwa, aczkolwiek ilościowo nie

największa, to pod względem specyfiki wyrobów odgrywa dużą rolę w całej gospodarce kraju. Myślę, że tę specjalizację należy utrzymać. Szybko rozwija się przemysł lekki.

REDAKCJA: Lubelskie znane jest ze smakowitych ziem i dobrych warunków przyrodniczych dla rolnictwa. Równocześnie słyszy się też o piśmie, że wyniki rolnictwa są dalekie od tutejszych potencjalnych możliwości. Sytuację utrudnia poza tym słabo rozwinięty przemysł przetwórczy. Czy te opinie pokrywają się z Waszą oceną?

P. KARPIUK: Zaczynamy od przemysłu rolnospożywczego. Mimo szybkiej rozbudowy w ostatnich latach, jest on ciągle mało rozwinięty w porównaniu do bazy surowcowej województwa i potrzeb kraju. Oto przykład — Lubelskie należy do największych producentów buraków cukrowych. Rocznie nasze cukrownie dają około 250 tys. ton cukru. Ale ciągle za długo trwa tu kampania cukrownicza, a poza tym trzeba wycofać pewną ilość buraków do innych województw, co oczywiście kosztuje. Dlatego uważamy za konieczne budowę jeszcze co najmniej dwóch cukrowni. Jedną z nich jest już w budowie (w Krasnymstawie) i powinna rozpocząć produkcję w 1978 r. Inny przykład. Rozbudowaliśmy przemysł mięsny (największe zakłady: Łuków, Lublin, Zamość), ale to jeszcze nie zaspokaja naszych potrzeb. Ciągłe trąba stąd wywozić do przerobu w innych województwach znaczne ilości żywności — dziennie około 250—300 ton. I znów dodatkowe koszty. Dlatego projektujemy budowę kolejnego dużego zakładu (Parczew lub Opole Lub.). Podobne problemy występują w innych branżach przemysłu spożywczego — w mleczarstwie, przetwórstwie owocowo-warzywnym.

A zatem prawdą jest, że obserwujemy dysproporcję między tempem rozwoju przemysłu spożywczego, a potrzebami rolnictwa i konsumentów. Poprawa tej sytuacji nastąpi, gdy zrealizujemy program rozbudowy tego przemysłu.

Rolnictwo? Lubelskie jest i będzie obszarem wysokiej produkcji rolnej. Chcemy utrzymać ten charakter gospodarki regionu, mimo intensywnego rozwoju przemysłu. Ale równocześnie musimy zdawać sobie sprawę, że obecnie jeszcze tutejsze rolnictwo jest niedoinwestowane, ma wadliwą strukturę, niedostatecznie jest wyposażone wsi w takie urządzenia jak wodociągi, drogi itp. Na jeden kombajn zbożowy przypada u nas 1 500 ha zasiewów zbóż, a w całym zagłębiu buraczanym mamy tylko jeden kombajn do zbioru buraków. Przykłady te obrazują skalę potrzeb. Zdajemy sobie sprawę zarówno z potrzeb jak i z możliwości ich zaspokojenia. Przyjęliśmy program przewidujący zarówno modernizację rolnictwa, jak i wykorzystanie istniejących jeszcze rezerw bezinwestycyjnych.

Wielu rolników gospodaruje tu już na poziomie europejskim (wysoka obsada bydła, plony zbóż sięgające 50 q/ha), ale przeciwnie kultura rolna jest jeszcze niska. Ciągłe trąba rozgrywać całe batalie o racjonalne stosowanie nawozów, o terminowe siewy (podorywki itp.). Rolnicy w większości nie umieją uprawiać zbóż. Nie wykorzystują możliwości, jakie daje baza biologiczna — duża obsada krów — dla produkcji bydła rzeźnego.

A zatem, gdy nasze działania oprymy na tych, przykładowo tu wymienionych, kierunkach możemy osiągnąć dobre efekty, nawet bez oglądania się na inwestycje. Znow przykład: zgodnie z planem 5-letnim w roku 1975 mieliśmy skupić 183 tys. ton mięsa. Kupiliśmy w roku ubiegłym 200 tys. ton. Przy tym nie jest bez znaczenia koszt, jakim ta produkcja się odbywa. Oto pewne porównanie. W ub. roku na 1 kg sprzedanego mięsa zużyto w naszym województwie 1,28 kg pasz treściwych

przemysłowych. W wielu innych województwach zużywa się ponad 3 kg.

REDAKCJA: Mało sużyte pasz treściwych świadczy o braku przemysłowych form produkcji w Waszym regionie.

P. KARPIUK: Chodzi o co innego. Podstawową sprawą jest zużycie przede wszystkim własnych pasz gospodarskich, uszlachetnianych na miejscu, a więc kiszonek, parowatych ziemniaków, a także mieszanek treściwych. Rolnik powinien mieć możliwość zrobienia pasz z własnych zasobów i kupionych koncentratów. Jestem przeciw praktyce wożenia po całym kraju ogromnych mas skupionego zboża, po to tylko, aby później zwrócić je wsi w formie mieszanek. Myślę, że jest to temat do odrębnych analiz ekonomicznych.

Poruszyłem tę sprawę, aby zwrócić uwagę na dwa ważne zjawiska: po pierwsze, na możliwość wykorzystania rezerw przy odpowiednim oddziaływaniu i po drugie — na sprawę efektywności produkcji. Myślę, że gdyby dokonać porównania: za ile produkujemy my i za ile inne województwa, wnioski byłyby korzystne dla nas. Proszę nie sądzić jednak, że staramy się w ten sposób konserwować prymitywną produkcję. Popieramy większe jednostki organizacyjne, np. zespołową budowę obór lub tuczarni trzody chlewnej (jest ich obecnie 140), gdzie możliwe jest lepsze wykorzystanie nowoczesnego sprzętu, a produkcja odbywa się na większą skalę przy niższych kosztach jednostkowych. Popieramy i rozwijamy wszelkie formy zespołowego gospodarowania. Starzenie się wsi i wadliwa struktura gospodarki wyraźnie obniżają możliwości produkcyjne rolnictwa lubelskiego.

REDAKCJA: Zagadnienia efektywności mają szczególne znaczenie w produkcji przemysłu. Mówiąc skrótowo, chodzi o lepsze wykorzystanie włożonych w rozwój przemysłu nakładów. Jaka jest Wasza ocena przemysłu Lubelszczyzny z tego punktu widzenia?

P. KARPIUK: Według założenia planu 5-letniego przyrost produkcji przemysłowej miał wynieść 8 proc. rocznie. Już teraz osiągnęliśmy średnioroczny 12-procentowy wzrost. Spodziewamy się zamknięcia pięcioletki 15-procentowym rocznym wzrostem produkcji. Ktoś mógłby powiedzieć, że to błędy w planowaniu. Twierdzę jednak, że jest to rezultat lepszej pracy załóg i naszego działania, które poszło w dwóch kierunkach. Staramy się skracać maksymalnie cykle inwestycyjne i okresy dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej nowych i modernizowanych zakładów. W ub. roku ponad połowa dodatkowej produkcji pochodziła z tego tytułu. Drugi kierunek, to maksymalne wykorzystanie czasu pracy ludzi i urządzeń. To nie jest hasło. Za tym kryje się szeroko pojęte działanie na rzecz poprawy organizacji pracy i dyscypliny. W ub. roku przemysł lubelski dał ponadplanową produkcję przemysłową o wartości 3 mld zł.

REDAKCJA: Lubelskie jest regionem o dużych perspektywach rozwojowych. Jakie będą główne kierunki tego rozwoju?

P. KARPIUK: Oprócz dotychczasowych kierunków produkcji przemysłowej i rolnictwa, wielkie nadzieje wiążemy z przemysłem węglowym. Odkryte złoża węgla stwarzają nowe szanse dla województwa. Za eksploatacją złoża pójść rozwój energetyki i przemysłu chemicznego w oparciu o przetwórstwo węgla. Będzie to zatem wielki ośrodek przemysłowy, który powstanie na terenie o względnie małej przydatności rolniczej. To są bardzo interesujące perspektywy, które pociągają za sobą ogromne zmiany na mapie gospodarczej województwa. Teraz prowadzone są prace badawcze i przygotowawcze. Trzeba przewidzieć budowę trzech okręgów w zagłębiu węglowym, nowych miast, w tym jednego o liczbie mieszkańców 120—150 tys. Jest to również sprawa nowych szans dla gospodarki województwa. Wzrośnie jego rola zarówno w rolnictwie kraju, jak i w produkcji przemysłowej. W perspektywie 10 lat będziemy dysponować nowoczesnym, wysoko wydajnym rolnictwem i potężnym, liczącym się w kraju przemysłem.

REDAKCJA: O tych możliwościach i o tym, co już zrobiono, mówi się już teraz, gdy ocenia się rozwój Lubelszczyzny w 30-lecie.

P. KARPIUK: Staramy się należyście ocenić te osiągnięcia, nie zapominając jednak o potrzebach i możliwościach. O tych wszystkich sprawach, które składają się na jakość naszego powszedniego życia. A to jest obszerna dziedzina, obejmująca warunki bytu — poziom wyposażenia w dobra cywilizacyjne, rozwój kultury i wiele innych spraw, które są jeszcze przed nami. Chciałbym, aby rozwój tego regionu poszedł w takim kierunku, żeby podnosząc jego poziom cywilizacyjny nie tracąc z wartości naturalnych tej pięknej ziemi, nie nie zagubić z jej interesującej specyfiki, a każdemu stworzyć dobre warunki życia i możliwości zaspokojenia osobistych aspiracji.

REDAKCJA: Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał: **MARCIN MAKOWIECKI**

listy listy

Zrebrki zamienione w złotówki

Nawiązując do listu Waszego Czytelnika zamieszczonego w Życiu Gospodarczym nr 1/74 pt. „I w tartaku fajno jest” — uprzejmie wyjaśniam, co następuje:

Uwagi autora listu o wywożeniu zębów drzewnych na wysypisko są słuszne (działo się to w końcu ubiegłego roku). Sprawa została jednak trochę wyrwana z kontekstu.

Kombinat drzewny w Barlinku jest w budowie i budowlani opóźnili jego oddanie. Miał być ukończony całkowicie 31.06.73 r., a jeszcze trwa budowa. W tym stanie rzeczy zdecydowano jednak podjąć produkcję tarczy iglastej i oklein na dwóch spośród czterech budowanych linii. Jest zrozumiałe, że prowadzenie produkcji w trakcie budowy jest niezwykle utrudnione i wymaga wzmoczonego wysiłku załogi. Między innymi nieskończone były jeszcze, kiedy Wasz czytelnik był w zakładzie, linie przesyłowe trocin odpadów itp., co blokowało zbiorniki do zębów. W tym czasie rzeczywiście wywieziono kilkadziesiąt metrów przestrzennych zębów na składowisko, aby nie blokować produkcji. Zdawaliśmy sobie jednak sami sprawę z tego marnotrawstwa i już w końcu grudnia zaprzestano wywozu zębów.

Sprawy transportu i sprzedaży zębów, zarówno iglastych jak i mahoniowych, doprowadzono już w styczniu do porządku i obecnie sprzedawane są one zgodnie z przeznaczeniem.

Proszę wybaczyć miesięczną zwłokę w wyjaśnieniu, ale chciałem, aby było konkretne i dlatego odczytałem do chwili zupełnego zakończenia wszystkich przedsięwzięć zmierzających do rozwiązania problemu.

DYREKTOR
Okręgowego Przedsiębiorstwa
Przemysłu Drzewnego
w Szczecinie
(podpis nieczytelny)

Red.: Dziękujemy za gospodarne podejście do sprawy, i za wyjaśnienie.

Metoda ujawniania rezerw

Analiza wartości, nowe narzędzie zarządzania, pomimo posługiwania się stosunkowo prostymi i opartymi na zdrowym rozsądku technikami, wymaga starannego przygotowania fachowego i doboru wykonawców o specjalnych uzdolnieniach i zainteresowaniach. Ma ona do spełnienia ważną rolę, szczególnie teraz, na etapie realizacji programów w dziedzinie oszczędności surowców, materiałów i paliw.

W celu realizacji tych zadań Dyrekcja Kieleckich Zakładów Wyrobów Metalowych poczyniła od września 1973 roku podjęła na szeroką skalę przeszkolenie pracowników w zakresie stosowania analizy wartości. Szkoleniem tym w dwóch grupach objętych zostało 43 pracowników w tym 15 konstruktorów, 12 technologów, 10 ekonomistów i 6 pracowników innych specjalności. Uczestnicy kursu rekrutowali się z działów: głównego konstruktora, głównego technologa, głównego mechanika, z działu nowych uruchomień, z branżowego ośrodka tłocznic, ze służb ekonomicznych, handlowych oraz finansowo-księgowych. 58,1 proc. spośród ogólnej liczby uczestników kursu posiada wyższe wykształcenie techniczne lub ekonomiczne.

Organizatorem szkolenia jest Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa (Oddział Warszawski). Z ramienia tego oddziału wykłady i ćwiczenia prowadzą wybitni specjaliści z zakresu analizy wartości, głównie inż. inż. Bogumił Onysko i Jerzy Trzciński, którzy praktycznie stosują analizę wartości w swoich macierzystych zakładach pracy na terenie Warszawy.

W grudniu 1973 zakończony został pierwszy etap szkolenia obejmujący część teoretyczną i równocześnie zapoczątkowano etap drugi, którego zadaniem będzie zaznajomienie słuchaczy z praktycznym stosowaniem analizy wartości. Na tym etapie wszyscy słuchacze podzielili na zespoły badawcze rozwiązywać będą konkretne tematy. Większość ich dotyczy wyrobów branży motoryzacyjnej, zgodnie z aktualnym profilem produkcyjnym Kieleckich Zakładów Wyrobów Metalowych, np. „Analiza skrzyni ładunkowej samochodu samowydładowego na podwoziu Star W-28”, albo „Analiza ścian bocznych samochodu samowydładowego o ładowności 8 ton pod kątem obniżenia materiałochłonności i pracochłonności”. Jeden z tematów dotyczy produkowanego w naszych zakładach od kilku lat w wyrobu, jakim jest pralka elektryczna, mimo że przez cały ubiegły okres produkcji wyrob ten był stale udoskonalany.

Wstępne wyliczenia wskazują, że rozwiązanie każdego z tematów pozwoli obniżyć koszty produkcji danego asortymentu o kilkadziesiąt tysięcy złotych w skali roku.

Szkolenie w zakresie analizy wartości w Kieleckich Zakładach Wyrobów Metalowych potrwa do końca maja 1974 roku, a po jego zakończeniu i dokonaniu oceny wyników badań nastąpi etap trzeci praktycznego wdrażania przyjętych rozwiązań.

mgr **KAZIMIERZ MAŁEK**

DOKONCZENIE NA STR. 4

Opona nr 730322470

Z Dębicy, z Zakładów Opon Samochodowych „Stomil” otrzymałszy 3.1.74 r. list w sprawie trybu załatwiania reklamacji pewnej opony:

Ze względu na fakt reklamowania przez reklamującego orzeczenia Komisji Reklamacyjnej, w składzie poszerzonym, z udziałem uprawnionego rzeczoznawcy z Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Przemysłu Oponiarskiego z Poznania — przedmiotową oponę wym. 150—15 nr 730322470 skierowaliśmy do Organizacji Rzeczoznawców Techniki Samochodowej i Ruchu Drogowego przy Polskim Związku Motorowym w Rzeszowie celem wykonania ekspertyzy. Po jej uzyskaniu — odpis ekspertyzy przesyłamy do Waszej redakcji oraz do zainteresowanego.

A oto 24.1.74 r. wpłynął do nas kolejny list zawierający wspomnianą ekspertyzę, jej brzmienie jest niekorzystne dla naszego korespondenta:

Na podstawie zlecenia Dębickich Zakładów Opon Samochodowych „Stomil” dokonano oceny przyczyn uszkodzenia opony produkcji zleceńdowca. Badana opona jest reklamowana przez nabywcę Ob. Jana Ogrodnicką z Gliwic. Rzeźba bieżnika opony o wymiarze 150—15 nr 730322470 nie wykazuje śladów eksploatacji. Stwierdza się uszkodzenie stopki opony w dwóch miejscach na długości 20 mm i odosłonięcie w miejscach uszkodzenia drutówki.

Na podstawie miejsca i charakteru uszkodzenia rzeczoznawca wyraża opinię, że przyczyną uszkodzenia był nieumiejętny montaż opony na tarcę koła. Opona nie nadaje się do trakcji szybkiej i może być zakwalifikowana do trakcji wolno-bieżnej.

Przewodniczący Zespołu Inż. ANDRZEJ BAJRASZ
Płecież:
Polski Związek Motorowy
Organizacja Rzeczoznawców Techniki Samochodowej i Ruchu Drogowego
Zespół w Rzeszowie
Uprawniony Rzeczoznawca
mgr inż. STANISŁAW SZCZUDEŁO

Red.: Nie mamy podstaw kwestionowania opinii ekspertów. Badania jednej opony zajęły czas kilku fachowców — oponiarzy; jeśli badanie te — bez względu na to czy przyniosły satysfakcję reklamującemu — przyczyniły się do poprawy jakości produkowanych przez Zakłady z Dębicy opon, rolę redakcji uznajmy za spełnioną.

Oszczędność materiałów przede wszystkim

Zarząd Zakładów ZMS przy Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Ostrowiu Wielkopolskim powołał Radę Specjalistów. Rozpoczęła ona swoją działalność w ubiegłym roku. Młodzi inżynierowie, technicy, ekonomisci postanowili przyspieszać wprowadzanie nowoczesności do procesów technologicznych i na stanowiskach pracy.

Propaganda na rzecz racjonalizacji i wynalazczości przy ścisłej współpracy dyrekcji, organizacji partyjnej, samorządu robotniczego oraz klubu racjonalizacji i wynalazczości została ukierunkowana w stronę poczyniń pozwalających uzyskać oszczędności materiałów, paliw, energii; wprowadzających w szerszym niż dotychczas stopniu małą mechanizację na stanowiska pracy. Zwrócono uwagę, że poważnym źródłem rezerw produkcyjnych mogą być zarówno materiały nowe, jak już użytkowane w procesie produkcji. Chodzi więc o stosowanie oszczędnych technologii, regenerację części złomowanych, użytkowanie materiałów zerzyszych itp. Występują także rezerwy w gospodarce paliwowo-energetycznej np. wskutek wadliwego ustawienia niektórych punktów świetlnych, wskutek niewłaściwego oświetlenia naturalnego występuje konieczność stosowania oświetlenia sztucznego, itp. Wiele uwagi poświęca się małej mechanizacji, która zastępuje siłę fizyczną człowieka.

Ponadto Rada Młodych Specjalistów uczestniczy w ogłoszonym przez dyrekcję ZNTK konkursie pod hasłem: „Robocza decyzja”. Konkurs ma na celu przyspieszenie wdrażania pomysłów i wniosków racjonalizatorskich we własnych zakładach oraz w zakładach współpracujących. Dotychczas zgłoszono już ponad 200 projektów, przyniosły one ok. 1 mln złotych oszczędności. Korzyści, jakie przynosi konkurs, są obustronne. gdyż racjonalizator już po 7 dniach od zgłoszenia projektu otrzymuje wynagrodzenie, natomiast Zakłady uzyskują wysokie oszczędności. Swoją działalnością Rada Młodych Specjalistów chce się przyczynić do skrócenia drogi od pomysłu do przemysłu. W przypadku projektów dotyczących zmian technologicznych uczyniono wszystko, aby zarówno twórca jak i zakład nie czekali długo na efekty.

Inż. TADEUSZ LIPIŃSKI
Ostrów Wlkp.

recenzje

GOSPODARCZA POZYCJA POLSKI W ŚWIECIE

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

MAŁO jest czytelników literatury i prasy ekonomicznej, którzy nie zainteresowałby temat: gospodarcza pozycja Polski w świecie. Andrzej Karpiński w książce pod takim właśnie tytułem kontynuuje dobrą tradycję zapoczątkowaną ogniem wspólnie z Mieczysławem Rakowskim*). Pierwsze opracowanie pt.: „Gospodarka Polska na tle gospodarki świata”, pióra Andrzeja Karpińskiego i Mieczysława Rakowskiego, ukazało się w 1957 r., drugie — w 1959 r., trzecie wydanie przygotowane przez A. Karpińskiego ukazało się w 1964 r. Czwarte wydanie pracy, którego autorem jest również A. Karpiński, ukazało się w 1973 r.

Tak więc na usystematyzowaną analizę porównawczą naszej gospodarki i gospodarki świata czekaliśmy blisko 10 lat. Jest to

przerwa zbyt długa. Systematyczne i periodyczne opracowywanie tego rodzaju wydawnictw jest jednym z warunków doskonalenia ich metody i treści poznawczych. Dowodzą tego poprzednie wydania książki i jej ostatnia wersja. O pracy, którą omawiam, A. Karpiński pisze, że „...odpowiadałby jej może bardziej tytuł: „Gospodarka polska a nowoczesność”. Konieczne bowiem stało się nowe spojrzenie na stobowane dotychczas mierniki oceny rozwoju i poziomu gospodarczego oraz naszej pozycji w gospodarce światowej” (s. 7). Dlatego wiele uwagi poświęca autor nowym miernikom, koniecznym dla oceny nowoczesności i poziomu techniczno-ekonomicznego naszej gospodarki.

A. Karpiński przedstawiając wyniki swoich badań, określając stan faktyczny gospodarki polskiej w po-

równaniu z gospodarką światową bądź niektórymi krajami, prezentuje i poddaje pod ocenę metody, którymi się posługuje. Autor opatruje również książkę 22 aneksami, w których omówione są np. różnice w metodach obliczania dochodu narodowego i produkcji przemysłowej, sposoby badania zależności pomiędzy wielkością dochodu narodowego a 1 mieszkańca, a strukturą gospodarki narodowej, sposób obliczania stopnia opóźnienia Polski w stosunku do krajów Europy zachodniej, metody badania i mierzenia nowoczesności, zasady obliczania wpływu poszczególnych czynników na wzrost dochodu narodowego i inne.

Wszystko to podnosi walory książki, która nie tylko informuje o pozycji Polski w gospodarce świata, ale pozwala również na samodzielne rozumowanie w tej dziedzinie, gdyż autor dostarcza czytelnikowi służących temu narzędzi. Oczywiście nie we wszystkich z autorem można się zgodzić, trzeba jednak z uznaniem przyjąć otwarty sposób dowodzenia, zaakceptować ujęcia tematów i generalne wnioski.

Specjalny podrozdział poświęca autor omówieniu cech charakterystycznych polityki gospodarczej Polski. Fragment ten w połączeniu z prezentacją wstawiatu porównań w analizie poszczególnych dziedzin gospodarki jest przykładem dobrej roboty w zakresie edukacji ekonomicznej, antydotum powierzchownych porównań, których sporo w potocznie wypowiadanych poglądach, owej masowo uprawianej ekonomii. Książka uczy, jak do takich porównań należy podchodzić.

Książka składa się z 13 rozdziałów, w których autor omawia kolejno rozwój gospodarki świata po 1950 r., który charakteryzuje się przyspieszeniem tempa wzrostu, mi-

dzynarodową pozycją gospodarki polskiej. Następne rozdziały poświęcone są sprawom poziomu rozwoju i nowoczesności przemysłu, rolnictwa, transportu i łączności, handlu zagranicznego. Rozdział VIII traktuje o dochodzie narodowym, jego między-narodowej porównywalności, a następnie o strukturze wzrostu ekonomicznego, poziomie życia ludności, problemach RWPG; ostatni rozdział poświęcony jest wnioskom ogólnym. Zawarta w książce analiza, nawiązująca do okresu przedwojennego, doprowadzona jest do 1970 r. Jest to więc wartościowe, udokumentowane tło retrospekcji i źródło ocen, jakie w bieżącym roku, roku trzydziestolecia Polski Ludowej podejmujemy. Słagniemy więc do niektórych ustaleń autora „GOSPODARCZEJ POZYCJI POLSKI W ŚWIECIE”, aby „z grubsza” tę pozycję określić.

W powojennym, socjalistycznym rozwoju dochód narodowy Polski na 1 mieszkańca zwiększył się z 200—250 dolarów w 1938 r. do 1000 dolarów w 1970 r. Polska przesuwała się z grupy krajów krańcowo uprzedmiotowionych do krajów przemysłowych. W takiej skali stało się to udziałem tylko niewielu krajów świata. Trzeba przy tym dodać, że nastąpiło to w okresie przyspieszonego rozwoju gospodarczego świata. Jeśli w latach 1913—1938 średnioroczne tempo wzrostu wynosiło 2,5 proc., to w latach 1938—1970 tempo to osiągnęło poziom 5,7 proc. W tym drugim okresie Polska, podobnie jak inne kraje socjalistyczne, osiągnęła tempo powyżej 10 proc. rocznie.

O tym, jakie było znaczenie socjalistycznego przyspieszenia, świadczy wielkość produkcji przemysłowej na 1 mieszkańca świata, (którą przyujemy się za 100) i Polski. Jak szacuje A. Karpiński, w 1937 r. produkcja

przemysłowa Polski na 1 mieszkańca stanowiła 81 proc. wskaźnika światowego, w 1950 r. — 158 proc., w 1970 r. — 228 proc. Na średnią światową składa się jednak zarówno niezwykle niski poziom produkcji w krajach opóźnionych w rozwoju, gdzie żyje 2/3 ludności świata, jak i bardzo wysoki poziom produkcji i krajów najwyżej rozwiniętych. Dlatego warto — za A. Karpińskim — porównać ten sam wskaźnik, ale odnoszący się do Wielkiej Brytanii, NRF, Francji i Włoch łącznie z Polską. Jeśli przyjąć produkcję w tych krajach za 100, to w 1937 r. produkcja Polski wynosiła 23 proc., w 1950 — 53 proc., a w 1970 — 79 proc.

I to porównanie wykazuje ogromny postęp, ale dowodzi równocześnie, jak wiele mamy jeszcze do zrobienia, aby zmniejszyć dystans, zdyskontować dotychczasowe osiągnięcia ilościowe, ukształtować pożądane struktury, co ma istotne znaczenie dla jakości gospodarowania i wzrostu stopy życiowej. A. Karpiński wykazuje to w analizach struktury gospodarki i wzrostu, z którymi warto zapoznać się w całości, gdyż w kilku zdaniach nie można tego wyłożyć.

Książka wzbogaca naszą literaturę ekonomiczną. Jest przydatna dla teoretyków, praktyków i studentów, stanowi jakże pożądane ogniwo wypełniające przestrzeń intelektualną między teorią a zewnętrznym opisem rzeczywistości gospodarczej, ogólnie ożywiające wiele formuł, modeli teoretycznych oraz też bieżące polityki gospodarczej. Jest to więc książka, którą można polecić czytelnikom o różnych typach zainteresowania, szczególnie zaś studiującym.

*) Andrzej Karpiński: Gospodarcza pozycja Polski w świecie. Warszawa. K i W. 1973 r. s. 421. cena 43 zł.

KOMBINATY PRZEMYSŁOWE

ZBIGNIEW SZELOCH

tyki — waga jej przerastała np. zadania podstawowych funkcji (rozd. 3), lub też systemu ekonomiczno-financegowo kombinatu (rozd. 4).

Rozdział ten napisany jest z dużym znanstwem omawianych zagadnień i zawiera wiele interesujących stwierdzeń. Na podkreślenie zasługuje zwrócenie uwagi na właściwe, twórcze formułowanie celów, wykształcanie podstawy innowacyjnej u pracowników kombinatów.

Równie ciekawe są rozważania dotyczące usytuowania kombinatu w systemie zarządzania przemysłem. Autor reprezentuje tezę, że „...kombinaty nie powinny być tworzone w ramach zjednoczenia. Kombinaty, tak jak inne działy jednostki gospodarczej, trzeba podporządkować bezpośrednio ministerstwu” (str. 48). Jest więc zwolennikiem dwuszczeblowej struktury zarządzania, za którą — Jego zdaniem — przemawiają:

● skrócenie linii powiązań branży z ośrodkami dyspozycji centralnej, co w konsekwencji zmniejsza koszty komunikowania się oraz „szum informacyjny”;

● wyekspozowanie roli i rangi kombinatu, zgodnie z zasadą centralizmu demokratycznego i przybliżania bezpośrednich wykonawców do ośrodków dyspozycji centralnej;

● likwidacja bariery o charakterze biurokratycznym, utrwalającej określone formy dla zachowania stanowisk, władzy, nie zmienionych uartych zakresów pracy itp.

W swych stwierdzeniach Autor opiera się m. in. na badaniach ankietowych przeprowadzonych w Instytucie Nauk Prawnych PAN, pod kierunkiem prof. dr L. Bara.

Bardzo wnikliwie potraktowana została problematyka organizacji zarządzania w kombinacie, w ramach

której przedstawiono zagadnienia centralizacji i decentralizacji funkcji zarządzania oraz organów zarządzania. Autor konsekwentnie stoi na stanowisku, że „...organizacja zarządzania w kombinatach powinna uwzględniać ogólną tendencję do przenoszenia uprawnień decyzyjnych na szczeble, które mogą dane decyzje najlepiej podejmować” (str. 65). Widzi jednakże — słusznie — w tym przypadku niebezpieczeństwo różnicowania stopnia decentralizacji w zależności od konkretnych warunków oraz charakteru kombinatu.

Omówienie charakteru i zadań poszczególnych organów zarządzania kombinatu, jak również charakterystyka zakładów wchodzących w jego skład (w tym zakładu wiodącego) oraz jednostek przyporządkowanych, stanowi zakończenie tego interesującego niewątpliwie rozdziału. Zwrócić uwagę wypada w nim na ciekawie skonstruowaną siatkę decyzyjną kierownictwa kombinatu, uwzględniającą obszary kluczowych wyników (tabela I na str. 96—104).

W rozdziale trzecim skoncentrował się Autor na czterech podstawowych funkcjach kombinatu, a mianowicie: rozwoju produkcji, zaopatrzenia, zbytu oraz obsługi pracowników. Najobszerniej, a zarazem najciekawiej przedstawiona została funkcja rozwoju produkcji, utożsamiona z tzw. działalnością przedprodukcyjną. Jest to w pełni uzasadnione ze względu na znaczenie działalności zaplecza naukowo-technicznego we współczesnym przemysle.

Czwarty rozdział zawiera syntetyczne omówienie elementów systemu ekonomiczno-financegowo kombinatu. Zwraca w nim uwagę wyekspozowanie przez autora tych elementów tego systemu, które przy-

czyniają się do integracji kombinatu jako całości.

Książkę kończy rozdział zatytułowany „projektowanie kombinatu”, w którym omówione zostały dwa węzłowe problemy: dobór przedsiębiorstwa do grupowania w kombinaty oraz tryb tworzenia kombinatu. Autor słusznie zauważa, że przy grupowaniu przedsiębiorstw należy brać pod uwagę wiele czynników (m. in. wielkość kooperacyjną, podobieństwo technologiczne, przeznaczenie wyrobów finalnych itp.) i że nie można tego czynić w sposób schematyczny.

Otrzymałszy książkę ciekawą, aktualną i bardzo potrzebną, napisaną z widoczną znajomością analizowanych zagadnień. Nie ma w niej problemów zbędnych, a raczej nawet można by powiedzieć, że przydałoby się jej trochę więcej ogólnego kontekstu ekonomicznego. Uwzględniła ona we właściwy sposób współczesny zakres wiedzy, jak również opiera się o bogaty materiał empiryczny. Przejrzysty układ, konsekwentny i jasny tok wywodów, sprawiają, że książkę czyta się lekko.

Można by mieć tylko pretensję do Autora o niektóre sformułowania, o pewną niekonsekwencję terminologiczną, o brak szerszego tła makroekonomicznego, na tle którego można by przedstawić omawiane zagadnienia. Prezentowana praca, ze względu na swą unikalność, aktualność oraz zawarte w niej informacje, powinna znaleźć się w rękach zarówno teoretyków, zajmujących się problematyką organizacji zarządzania w przemyśle, jak również praktyków, w tym przemysle pracujących. Jedni i drudzy znajdą w niej wiele problemów inspirujących do przemysłu.

*) Łukasz Sajkiewicz, Kombinaty przemysłowe — forma integracji przedsiębiorstw, Warszawa, PWE, 1971, s. 212 Biblioteka Dyrektora.

prasa

Nie ma recepty na uzdrowienie naszej gastronomii. Do takiego wniosku można dojść czytając artykuł RYSZARDA CIEMIŃSKIEGO pt. „NA GASTRONOMICZNEJ MAPIE” zamieszczony w „TYGODNIKU KULTURALNYM”.

Twierdzenie, że gastronomia trzeba uzdrawiać, z czego wynika, że jest chora — nie budzi na ogół zastrzeżeń. Co najwyżej szefowie żywnościowego interesu zaczynają się trochę denerwować — ale tylko trochę, bo od wielu lat przyzwyczaili się już, że gastronomia jest tym pochylm drzewem, na które każda kosa skacze. Mają zresztą koronny argument — zbyt mało miejsc konsumpcyjnych, co powoduje istnienie rynku sprzedawcy. W tej sytuacji zaś trudno zmusić personel poszczególnych zakładów do poprawy jakości usług — konsument i tak nie ma zbyt wielkiego wyboru. Do 1 lutego w porze obiadowej — nie miał właściwie żadnego wyboru. Obecnie ma — pod warunkiem, że gotów jest więcej zapłacić. Otóż z tym koronnym argumentem warto się pokłócić. Wynika bowiem z niego —

choć tak wprost nikt może nie twierdzić — że jedyną radą na gastronomiczne schorzenia są nakłady inwestycyjne na nowe obiekty.

Każdy, kto korzysta z gastronomii na co dzień a nie od święta, stwierdzi, że generalny brak miejsc jest mitem. Nawet w renomowanych restauracjach, gdzie w porze obiadowej tworzą się kolejki czekających — zawsze 2, 3 a nierzadko i więcej stołków stoi pustych, jeżeli nie leży karteczki „zarezerwowane”. Klient uparty, mający siłę i ochotę na dłuższe dyskusje z personelem może doprowadzić do zdjęcia tej mitycznej tabliczki, szczególnie, jeżeli uporczywie domaga się pokazania mu książki rezerwacji. Już ten jeden fakt świadczy, że nie tyle brak miejsc, ile trudna do wytłumaczenia niechęć do zwiększenia obrotów — jest jednym z ważnych źródeł choroby.

Można to jeszcze wytłumaczyć u agentów — gdzie większe obroty mogą spowodować szereg represji finansowych (to znaczy można wytłumaczyć ich dągnięcie do utrzymania się w określonej wielkości obrotów, a nie przyswojeniu owych re-

presji). I tu dochodzimy do drugiego zjawiska, które każe powątpiewać w ów brak miejsc, jako prairódło gastronomicznych niedomagań. Bo przecież gdyby tak było — to odpowiedziałby za tą galaz usług powinni ułatwiać i zachęcać na wszystkie sposoby do rozwoju gastronomii prywatnej. Owych domowych obiadów, żywieniła pensjonatowego itp. Tymczasem znajdujemy się zawsze dziesiątki przepiów, aby ten rozwój ograniczyć.

I wreszcie jeszcze jedno, trudne do wytłumaczenia zjawisko. Za granicą można spotkać takie oto dość proste rozwiązania. W porze obiadowej, nawet w lokalach najwyższej kategorii, zamienia się je na jadalnie. Przygotowane jest 6-7 potraw, na jednym ze stołków staje kasa, a zatrudniane na pół etatu kobiety spełniają rolę kelnerek szybko wydających posiłki na podstawie kwitków z kasy. O g. 5 zaś jadalnia zamienia się w restaurację wysokiej kategorii, z normalną obsługą kelnerską i potrawami z karty. Oczywiście w porze obiadowej nie sprzedaje się alkoholu.

Delegacje naszych gastronomików chętnie jeżdżą na Węgry, gdzie jest kilkakrotnie więcej miejsc konsumpcyjnych niż u nas. Natomiast tego rozwiązania, zastosowanego w Związku Radzieckim (gdzie sytuacja gastronomii jest znacznie bardziej zbliżona do naszej) jakoś nie dostrzegł. Jest to oczywiście tylko jeden przykład — ale znów świadczy o tym, że brak miejsc gastronomicznych to rzecz względna. Trzeba tylko rzeczywiście być nastawionym na maksymalne wykorzystanie wszystkich istniejących możliwości.

Ostatnie zmiany marż i kategorii zakładów mają te możliwości jeszcze znacznie zwiększyć (pisaaliśmy o tym 2 tygodnie temu). Czy jednak istnieje i właściwy klimat w gastronomicznej branży i jasny program wykorzystania dodatkowych środków, przygotowany zarówno „na górę”, w jednoczesności i resorcie, jak i na dół — to znaczy w poszczególnych zakładach, a również w radach narodowych, mających istotny wpływ na profil zakładów gastronomicznych oraz — co nie jest

mało ważne — na ich zaopatrzenie w surowce? Jeżeli bowiem kolejność ma być taka — że najpierw przyjdą dodatkowe środki, a później dopiero będziemy się martwić jak je wykorzystać — to niewiele się zmieni na lepsze, choć wiele będzie to kosztować.

I na koniec jeszcze jedna sprawa. Ryszard Ciemiński krytykuje wzrost administracji w gastronomii. Niedawno miałem okazję oglądać kalkulację jednej potrawy — za 14 zł. Jest to potężny arkusz o kilkudziesięciu rubrykach. W tych warunkach nie można się dziwić, że kelownicy lokali są z reguły nieobecni na sali i w kuchni, a śleczą w swych kantorkach nad stosami papierków. To też jest jakiś przyczynek do źródła gastronomicznych niedomagań — bo w imię kontroli pozbawia się „oka gospodarza” najważniejszą sferę działania — przygotowywania posiłków i obsługi klientów. Chyba i w tej dziedzinie kryją się spore rezerwy.

U. C.

NORMALNY A RÓWNOWAŻNY
CZAS PRACY

Jerzy C. i 11 innych pracowników wystąpiło przeciwko Przedsiębiorstwu Robót Ciepłowniczych i Podwodnych w G. domagając się zasądzenia na ich rzecz wynagrodzenia za godziny nadliczbowe przepracowane w latach 1969—1971 ponad dobową normę, określoną w przepisach o czasie pracy.

Sąd Wojewódzki, do którego sprawa została przekazana przez zakładową komisję rozjemczą, ustalił m. in. że pozwane Przedsiębiorstwo wykonywało roboty podwodne i ciepłownicze nie tylko na terenie całego wybrzeża morskiego, lecz również w głąb kraju na rzekach i przy zaporach wodnych, a więc w znacznej odległości od siedziby pozwanego Przedsiębiorstwa i miejsca zamieszkania powodów — Gdańska i Gdyni. Dlatego powodowie pracownicy mieszkali na statku, na którego listę załogi zostali wpisani.

Początkowo byli oni zatrudnieni według normalnego czasu pracy, tj. w wymiarze 8 godzin dziennie i 6 godzin w soboty.

Równocześnie, zgodnie ze zbiorowym układem pracy za każdy miesiąc pobytu na statku bez możliwości powrotu do domu przysługiwał im jeden płatny dzień wolny od pracy udzielany łącznie z dniem ustawowo wolnym od pracy oraz zwrot kosztów podróży do stałego miejsca zamieszkania i z powrotem. System ten pozwalał jednak powodom wracać do swych domów na tak krótki czas, że właściwie wykluczał ich odpoczynek w gronie rodziny.

Toteż na żądanie pracowników pozwanego Przedsiębiorstwa protokołem dodatkowym nr 7 do zbiorowego układu pracy wprowadzono rozliczany miesięcznie równoważny system czasu pracy, polegający na możliwości zatrudnienia w systemie 12 godzin pracy na 12 godzin odpoczynku przez 20 dni oraz 10 dni wolnych od pracy niezależnie od niedziel i świąt, pod warunkiem uzyskania zgody na ten system pracy przez zainteresowanych pracowników.

Powodowie wyrazili zgodę na wprowadzenie takiego systemu pracy i ponawiali ją corocznie.

Ponieważ system ten — zdaniem Sądu Wojewódzkiego — nie uchybiał przepisom prawa pracy, a był korzystniejszy dla powodów od normalnego czasu pracy, gdyż umożliwiał im comiesięczny powrót do swych domów na dłuższy okres i prowadzenie normalnego życia rodzinnego, przeto Sąd Wojewódzki rozszedł powódów o godziny nadliczbowe za dni, w których pracowali po 12 godzin, oddalił.

Od negatywnego dla nich wyroku Sądu Wojewódzkiego powodowie pracownicy wniesli rewizję.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy sprawę, wyrokem z dnia 29 sierpnia 1973 r. nr I PR 188-200/73 rewizję oddalił, wypowiadając następujący pogląd prawny:

1. Ustawa z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu, włączona do systemu prawnego PRL, przewiduje obok normalnego czasu pracy również możliwość wprowadzenia, w określonych gałęziach zatrudnienia lub warunkach, równoważnego systemu czasu pracy.

W równoważnym systemie czasu pracy godzinami nadliczbowymi są dopiero godziny przepracowane ponad dopuszczalną dobową normę albo ponad normę równoważną, obliczoną w skali określonego czasu pracy w wymiarze dni pracy po 8 godzin, a w soboty — 6 godzin.

W uzasadnieniu Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„Bezasadny jest zarzut sprzeczności z zebranym w sprawie materiałem ustalenia, że powodowie wyrazili zgodę na zatrudnienie w równoważnym systemie czasu pracy. Okoliczność powyższa przynajmniej została przez powodów w postępowaniu przed zakładową komisją rozjemczą, która wobec braku jedyności nie rozstrzygnęła sprawy i przekazała ją sądowi. Również na ostatniej rozprawie nowód Jerzy C. potwierdził te okoliczności w obecności pozostałych powodów, którzy jej nie zaprzeczali.

Nietrafny jest także zarzut naruszenia przez sąd Wojewódzki przepisów prawa. W szczególności nie można podzielić poglądu powodów, że protokół dodatkowy nr 7 do obowiązyującego w pozwanym Przedsiębiorstwie układu zbiorowego pracy narusza art. 59 Konstytucji PRL oraz przepisy ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu.

Jak trafnie wyjaśnił Sąd Wojewódzki, art. 59 Konstytucji PRL statuie ogólną zasadę osmiogodzinnego dnia pracy, która doznaje konkretyzacji w przepisach ustawy z 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu. Ustawa ta, włączona do systemu prawnego PRL, przewiduje obok normalnego czasu pracy również możliwość wprowadzenia w określonych gałęziach zatrudnienia lub warunkach równoważnego systemu czasu pracy. (...)

Okoliczność, że opisany wyżej system równoważnego czasu pracy stosowany w pozwanym Przedsiębiorstwie jest dla pracowników korzystniejszy od normalnego czasu pracy został w przekonujący sposób uzasadniony przez Sąd Wojewódzki i przynajmniej jest również powodowie, którzy twierdzą, że system ten przynosi także korzyści pozwanemu Przedsiębiorstwu, co jednak dla rozważanego zagadnienia prawnego nie ma istotnego znaczenia.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

PRIORYTET
NIEFORMALNY
ALE SKUTECZNY

ANDRZEJ SIKORSKI

MINĘŁY właśnie trzy lata od momentu rozpoczęcia jednej z najbardziej niezwykłych inwestycji — odbudowy Zamku w Warszawie. Jeśli porównać finansowe nakłady na tę odbudowę z kosztami Portu Północnego czy też Huty Katowice — jest to inwestycja mała. Jednak jej znaczenie społeczne nie jest wymierne w pieniądzu. Odbudowa jest ziszczeniem marzeń tych, którzy widzieli, jak dorobek pokoleń został brutalnie zamieniony w ruinę i tych, którzy nigdy nie widzieli Zamku w jego pierwotnej postaci, ale podświadomie czują jego silny związek z naszą kulturą i historią.

Jest to inwestycja, która nie przynosi nikomu korzyści materialnych, nie jest nawet w pełni określone jej ostateczne przeznaczenie. Jednak żaden plac budowy w Polsce nie cieszy się takim zainteresowaniem i sympatią, jak ten kawałek ziemi między Starym Miastem a Wisłą. Żadna też budowa nie cieszy się tak ogromnym i spontanicznym poparciem.

Ponad 60 tys. osób pracowało społecznie na tej budowie. Jej przebieg jest śladowy przez cały świat: w blisko 50 krajach działa ponad 100 komitetów i organizacji gromadzących środki na odbudowę. Kilka dziesiąt przedsiębiorstw uczestniczy w akcji odbudowy, traktując swą pracę jako rzecz honorową, o czym świadczy tempo i jakość dotychczasowych prac. Spróbujmy z perspektywy trzech lat przypomnieć najważniejsze momenty.

Decyzja odbudowy zapadła w styczniu 1971 roku. Do jej wykonania został powołany specjalny oddział Pracowni Konserwacji Zabytków, który rozpoczął pracę 24 lutego 1971 roku. W dzienniku budowy pierwszy historyczny już wpis z tą datą brzmi: „rozpoczęto wykopywanie słupków na ogrodzenie terenu”.

Trzeba było odgruzowywać piwnice i wywieźć prawie 40 tys. m³ gruzów i ziemi. Ratowano przy tym wszystko, co stanowiło autentyczną substancję zamkową, aby w trakcie odbudowy stawiać autentyczne fragmenty w ich dawne miejsce.

W 1971 roku prawie cały czas pracowano pod ziemią. Warsztaty degnierowali się bardzo, dlaczego wciąż nie wylaniają się mury. Mieć to wykonawcy wyraźnie za złe. A wykonano wtedy ogromną pracę. Trzeba było podbić mury od 4-8 metrów do podszkazy piwnic. Dzięki temu została wykonana dodatkowa kondygnacja przeznaczona przede wszystkim na urządzenia klimatyzacyjne i wentylacyjne.

Zastosowano wówczas po raz pierwszy przy takiej budowie rozwiązanie przeniesione z górnictwa. Na betonowych wannach kładziono zgrzewaną i klejoną folię górnictwa. Chodziło o uchronienie kanałów wentylacyjnych i klimatyzacyjnych od wody i wilgoci. Pomogło tu Zjednoczenie Budownictwa Górniczego, mające już z taką folią duże doświadczenie. Prowadzono też chemiczne zeskalanie gruntu. Dobre przygotowanie gruntu i fundamentów było niesłychanie ważne nie tylko ze względu na tę dodatkową kondygnację techniczną. Obecnie Zamek jest znacznie cięższy niż dawniej. Przede wszystkim są w nim cięższe stropy — wszystkie żelbetowe, znacznie cięższa jest też dodatkowa konstrukcja dachowa. Nie wszyscy owinie wiedzą, że Zamek będzie miał dwa dachy: właściwy i dekoracyjny.

Pierwszy dach będzie złożony z trzech warstw papy z wkładką z folii aluminiowej. Dodatkową izolacją jest warstwa czarnego szkła piankowego pokrytego lepikiem wypro-

dukowanym przez INCO. Dopiero nad tym dachem powstanie drugi kryty, już dachówką pochodzącą z Zakładów Budowlanych w Woli Północnej.

Sama bryła Zamku jest już niemal gotowa, brakuje tylko wieży zegarowej, na którą 15 lutego br. wciągnięto kartusz — herb Wazów wykuty wraz z obramowaniem w 10-tonowym wapiennym bloku. Bez niego czekał, z osłoniętą deskami przed uszkodzeniem powierzchnią, na wykończenie elewacji. Na Placu Zamkowym kilkuset warszawiaków obserwowało operację symbolizującą, jak murem wstąpił, bliski koniec pierwszej części odbudowy.

Zamek ma być gotowy w stanie surowym na 30-lecie Polski Ludowej. Potem, do 1978 roku, będą trwały prace we wnętrzach. Ułożono prawie 9 mln cegieł, bryła zamku ma ok. 160 tys. m³ objętości. Charakterystyczne jest to, że sama technologia stawiania murów jest taka sama, jak za czasów wazowskich czy saskich: murarz kładzie tak samo, takie same i często nawet te same cegły. Cały wzrost wydajności pracy polega na lepszych narzędziach pomocniczych, przygotowaniu materiałów, transporcie, organizacji pracy, koncentracji robót.

Najtrudniejszą pracą było mrowanie sklepiń. Jest ich na zamku prawie 4 tys. m². Różne typy: beczkowe, krzyżowe, klasztorne. Każde z nich trzeba było zaprojektować i wykonać indywidualnie.

Pierwotna koncepcja odbudowy zakładała, że sklepienia będą wykonywane po zamknięciu bryły zamku. Jednak utrudniłoby to wykonawstwo i budowlani zmienili kolejność. Te gotowe już dziś sklepienia, to wyprzedzenie cyklu odbudowy.

W 1571 r. król Zygmunt August miał napisać w jednym z listów tak: „Oglądaliśmy Warszawę i rozpoczęte budowanie, które się nikaśka nie spodoba tak, jak ci mularze zaczęli”. Dziś by nie mógł tego powiedzieć. Zamek odbudowuje grupa wspaniałych ludzi. A stworzenie tej grupy nie było proste. Kiedy został powołany specjalny oddział PKZ większość załogi trzeba było zorganizować spoza przedsiębiorstwa. Pojawiało się sporo ogłoszeń w prasie. Ludzi, którzy przychodzili — szkolono. Przede wszystkim brakowało cieśli i specjalistów od sklepiń. W tej chwili jest to już w pełni wykwalifikowana załoga. I to duża załoga. W latach 1972—73 pracowało na Zamku ok. 300 osób, na dwie, a nawet trzy zmiany. Oprócz tego tysiące ludzi pracowało społecznie, szczególnie w niedziele i święta. Pomogli oni bardzo, szczególnie w pierwszym etapie — odgruzowywaniu. Często starzy warszawiacy płakali przy tej pracy.

Ta załoga, tak świetnie pracująca na Zamku, to jest najcenniejszy dorobek i nie wolno go roztrwonić. PKZ zamierza przetranszować tę grupę na inne zabytkowe budowle, niedługo przedzie ona prawie w całości do Zamku Ujazdowskiego. Dzięki odbudowie Zamku potencjał Pracowni Konserwacji Zabytków zwiększył się ogromnie.

Głównym projektantem Zamku jest prof. Jan Bogusławski. Realizuje go specyficzna grupa budowla-

nych zwanych żargonowo — „zabytkowcami”. Ich zadaniem jest budować ściśle według projektu, który z kolei musi uwzględniać wszystkie walory zabytkowe. Pracę zaczyna się w ogóle bez projektu. I do dzisiaj dokumentacja wykonawcza przychodzi bieżąco z Pracowni Projektowej. Mimo to, jak widać po stanie odbudowy, system ten działa bezbłędnie.

Odbudowę kieruje inż. HENRYK PAKUŁA, który budował m. in. budynek Supersamu, gmach ORS przy Nowogrodzkiej, akademik „Mikrus” na Polnej, domy Towarowe „Centrum”, osiedle „Emilia”. Teraz Zamek. Jakże doświadczenia z Zamku przydadzą się w innych budowlach?

Chyba przede wszystkim nowe technologie: izolacja murów i konstrukcja dachów. Poza tym umiejętność organizowania tak dużej grupy i tak wielkiej koncentracji robót, które warto przenieść na inne zabytkowe budowle. Zamek dał też duże doświadczenie związanym z nami dostawcom materiałów. Np. specjalnie dla Zamku uruchomiono produkcję zabytkowej cegły gotyckiej w cegielni w miejscowości Kadyna w woj. gdańskim. Rozwinęli tam produkcję, która pewnie przyda się innym zabytkom. Dzięki Zamkowi pierzy dwa martwe kamieniołomy. Pierwszy, koło Szydłowca, dostarcza piaskowców na elewacje, drugi — w Lubliu w woj. krakowskim dostarcza wapieni i dolomit dla obramienia okien i na gzymsy. Będzie też dostarczał materiał na inne budowle. Specyficzne przy tym zabytkach nauczyły się przedsiębiorstwa podwykonawcze: warszawski i zabrski „Mostostal”, „Instal”, „Transbut” i wiele, wiele innych. Trzeba tu powiedzieć, że odbudowa Zamku nie ma żadnego priorytetu. Nie stosuje się też żadnych interwencji. Po prostu hasło „Zamek” tak jednoczy ludzi związanych z odbudową, że wszystko jest na czas i zawsze doskonałej jakości. Może warto ukuć termin: „priorytet społeczny”.

Warto tu wspomnieć, że np. cały cement na odbudowę Zamku, pochodzący z cementowni „Warszawa”, produkowany jest poza planem i dostarczany na Zamek dodatkowo.

Niedługo odbudowa Zamku wejdzie w drugą fazę, wykańczanie wnętrz. Dzięki ludziom, którzy w chwilach, kiedy wydawało się, że nigdy już nie będzie Polski, walczyli o uratowanie maksymalnej części autentycznych fragmentów Zamku, zachowało się tyle substancji zabytkowej, że Zamek nie będzie kopią, lecz autentycznym. Mimo zniszczenia zasadniczej części bryły zamkowej zachowało się ok. 4 tys. fragmentów rzeźbiarskich i kamieniarskich. Służą one za wzorcowe kamieniarskom, którzy odtwarzają dawny kształt ozdobnych elementów. Uratowało się też ponad 300 obrazów, w tym wszystkie obrazy Bacciarellego i Canaletta. Zostało też kilkadziesiąt rzeźb, kilkanaście kominków, kolumny, kilkadziesiąt par drzwi, fragmenty boazerii, meble. Z całego świata wpływają dary bądź pochodzące z Zamku, bądź stylem do jego wystroju pasujące. Za kilkadziesiąt lat odbudowa Zamku będzie tylko incydentem w jego historii. Incydentem pięknym.

Z lewej strony: operacja wciągania kartusza z herbem Wazów na Wieżę Zegarową. Widac 10-tonową bryłę wapienia, w której wykuty jest herb wraz z obramowaniem. Relief rzeźby zabezpieczony jest przed uszkodzeniem osłoną z desek, która zostanie zdjęta dopiero po zakończeniu robót elewacyjnych. Wyżej: Transport kartusza na mury Wieży. Operacja rozpoczęła się 15 lutego o godz. 14. Trwała zaledwie godzinę. Temu symbolicznemu niejako wydarzeniu przysięgało się kilkuset warszawiaków. Fot.: ANDRZEJ SIKORSKI.

Na zdjęciach u góry: (z lewej) widok z Wieży Zegarowej na Plac Zamkowy, (z prawej) kierownik wykonawstwa Odbudowy Zamku — inż. HENRYK PAKUŁA. Fot.: ALEKSANDER JĄŁOSIŃSKI.

Potwierdzeniem tej okoliczności jest fakt, że powołanie nie było dotąd swą zgodą na stosowanie równoważnych norm czasu pracy, co więcej, nawet w toku procesu złożyli pozwany Przedsiębiorstwu oświadczenie o zgodzie na ten system zatrudnienia.

Z powyższego wynika, że powołanie chętnie odnosił podwójną korzyść i utrzymując dotychczasowy system zatrudnienia według równoważnych norm czasu pracy z 10 dniami wolnymi od pracy w miesiącu, pobierał dodatkowe wynagrodzenie za godziny nadliczbowe przepracowane ponad normy dobowe określone w art. ustawy o czasie pracy. W równoważnym systemie czasu pracy godzinami nadliczbowymi są jednak dopiero godziny przepracowane ponad dopuszczalną dobową normę (w niniejszej sprawie 12 godzin) albo ponad normę równoważną, obliczoną w skali określonego czasu przez wymierzenie dni pracy przez 8 godzin, a w sobotę 6 godzin. Tak też z chwilą wprowadzenia równoważnego systemu czasu pracy protokołem dodatkowym nr 7 uregulowane zostało pojęcie godzin nadliczbowych w § 13 ust. 5 i § 21 ust. 1 lit. „b” zbiorowego układu pracy dla pracowników zatrudnionych na statkach pływających w żegludze portowej, przybrzeżnej i na wodach otonietych. (...)”

nowe przepisy i zarządzenia

POWOŁANIE DO ŻYCIA INSTYTUTU KSZTAŁTOWANIA ŚRODOWISKA

Prezes Rady Ministrów zarządzeniem nr 13 z dnia 22 stycznia 1974 r. (Monitor Polski NR 5, poz. 31) połączył Instytuty: Ochrony Środowiska, Urbanistyki i Architektury, Gospodarki Mieszkaniowej oraz Gospodarki Komunalnej w jeden Instytut Kształtowania Środowiska z siedzibą w Warszawie.

Przedmiotem działania nowego Instytutu będzie prowadzenie prac naukowo-badawczych, rozwojowych, usługowych o charakterze naukowo-badawczym lub rozwojowym oraz działalności wydawniczej i wdrożeń w dziedzinach: 1) kształtowania i ochrony środowiska, 2) urbanistyki i architektury, 3) gospodarki mieszkaniowej, 4) gospodarki komunalnej.

NOWY WZÓR UMOWY O STYPENDIUM FUNDOWANE

W nr 4 Monitora Polskiego z br. ukazało się zarządzenie Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki z dnia 28 grudnia 1973 r. (poz. 26), w którym ustalony został nowy wzór umowy o stypendium fundowane, zawierane pomiędzy zakładami pracy a studentami.

Wzór ten zobowiązuje fundatora stypendium do: 1) umożliwiania stypendysty odbycia w swoim lub wskazanym zakładzie pracy praktyki studenckiej oraz wykonywania pracy zarobkowej w czasie wakacji, 2) zaproszenia stypendysty na ważne zebrania pracowników, 3) umożliwienia stypendysty korzystania z zakładowych urządzeń socjalnych i kulturalnych, 4) umożliwienia stypendysty korzystanie z pomocy naukowych i materiałów niezbędnych do pisania pracy dyplomowej i magisterskiej, 5) zatrudnienia u siebie stypendysty po zakończeniu studiów, zgodnie z nabitymi kwalifikacjami, 6) zapewnienia mieszkania stypendysty zamiejscowemu.

FUNDUSZE SOCJALNY I MIESZKANIOWY W ORGANIZACJACH SPÓŁDZIELCZYCH

W nr 5 Monitora Polskiego z br. ukazały się dwa zarządzenia Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych z datą 27 grudnia 1973 r.:

1) w sprawie zakładowego funduszu socjalnego i zakładowej działalności socjalnej w organizacjach spółdzielczych (poz. 33),

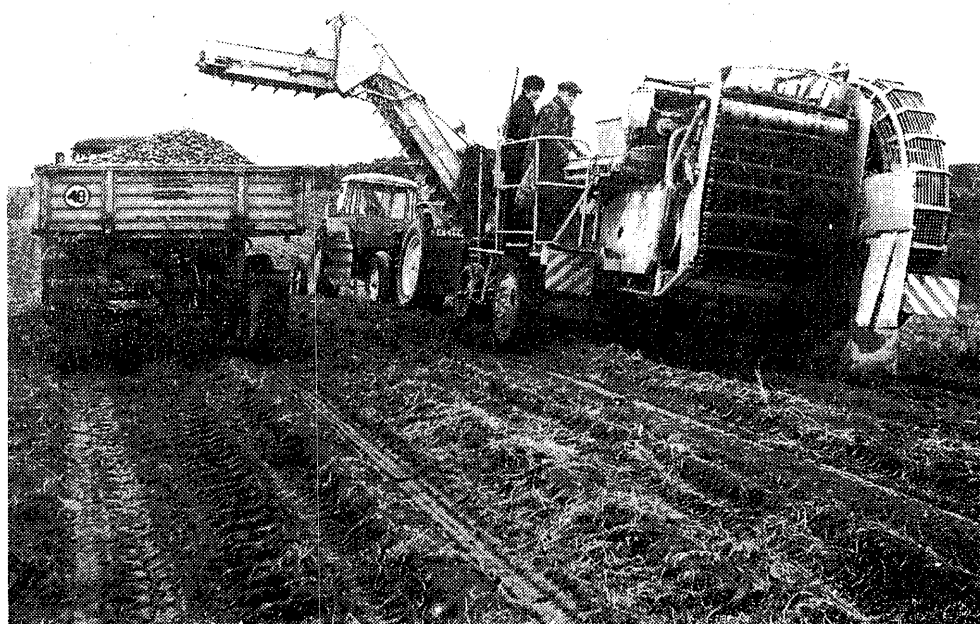
2) w sprawie zakładowego funduszu mieszkaniowego w organizacjach spółdzielczych (poz. 34).

Oba zarządzenia mają zastosowanie do wszystkich organizacji spółdzielczych z wyjątkiem rolniczych spółdzielni produkcyjnych oraz spółdzielni organizacji rzemieślniczych.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

ETAPY ROZWOJU ROLNICZYCH SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH

JANINA CZYSKOWSKA-DĄBROWSKA



FOL. CAF

W OKRESIE 25 lat, od powstania pierwszych spółdzielni produkcyjnych w Polsce, nastąpiła bardzo istotna i bardzo daleko idąca zmiana, zarówno w stanie ilościowym spółdzielni i rozmieszczeniu w kraju, w modelu organizacyjno-społecznym i samorządowym gospodarstwa zespółowego w efektach gospodarowania, a także w stosunku władz partyjnych i rządowych oraz administracji terenowej do spółdzielczości produkcyjnej oraz w ocenach jej roli w przebudowie rolnictwa. Najogólniej możemy wydzielić co najmniej 4 okresy, w których miejsce spółdzielni w rolnictwie oraz stosunek polityki rolnej do ich rozwoju kształtowały się odmiennie.

1 Okres I od 1948 do 1955 — to okres, kiedy głównym ośrodkiem zainteresowania polityki rolnej były spółdzielnie produkcyjne. Ich rozwój miał stać się podstawą szybkiej przebudowy ustroju rolnego w kraju. Okres ten charakteryzował dynamiczny, ale w dużym stopniu niezgodny z zasadami dobrowolności rozwój ilościowy spółdzielni produkcyjnych. Liczba spółdzielni wzrosła z 635 w 1950 r. do 9076 w 1955 r. (spółdzielni dzielących dochód) i obejmowała już 11,2 proc. użytków rolnych w kraju. W tym okresie spółdzielczość produkcyjna traktowana była jako podstawowa forma przebudowy wsi.

Nadrzędność aparatu rad narodowych i bezpośrednie kierowanie gospodarką spółdzielni, daleko idąca ingerencja w sprawy zarówno go-

spodarcze jak i organizacyjne, a przy tym niedostateczna baza materialna do rozbudowy rolnictwa — uniemożliwiały w tym okresie osiąganie przez spółdzielnie takich wyników produkcyjnych, które mogłyby przekonać chłopów do zespółowego gospodarowania. Wyższe były wprawdzie plony zbóż, dzięki znacznie lepszym zaopatrzeniu w nawozy, ale plony okopowych, jak też obsada zwierząt i produkcja zwierzęca zdecydowanie była wyższa w gospodarstwach indywidualnych.

Produkcja zwierzęca koncentrowała się głównie w gospodarstwach przyzagrodowych, czemu sprzyjał zarówno system opłaty pracy (większość opłaty pracy stanowiły naturalia), jak też ekstensywna produkcja zespółowa, nie zapewniająca rodzinom spółdzielczym ani pełnego zatrudnienia, ani wystarczających dochodów.

Nastąpiło więc pewne zahamowanie wzrostu, a nawet obniżenie produkcji w stosunku do gospodarstw indywidualnych. W szybkim tempie wzrastało zadłużenie spółdzielni. Gospodarka zespółowa w tym okresie okazała się kosztowna i mało efektywna.

Taki stan rzeczy doprowadził do załamania się ruchu spółdzielczości produkcyjnej w 1956 r. Rozwiąza-

ły ponad 80 proc. spółdzielni, w tym wiele spółdzielni, które osiągały już podstawę do racjonalnego wspólnego gospodarowania.

Wydaje się, że w tym okresie, tak jak pośpieszny, nie przemyślany i nieefektywny był sposób zakładania większości spółdzielni, tak pośpieszny, nie przemyślany i niemal mechaniczny był sposób ich rozwiązywania, co spowodowało ogromne straty finansowe, a także niewymierne straty w postaci uprzedzenia do zespółowej formy gospodarowania.

2 Okres II od 1957 do 1960 — okres poszukiwania nowych form organizacyjnych i swobodnego ich wyboru. Pod wpływem zmian w polityce ekonomicznej kraju, a w szczególności w polityce rolnej, spółdzielnie produkcyjne, które nie uległy rozwiązaniu lub na nowo się zorganizowały, poszukiwały najwłaściwszych form organizacyjnych i społecznych dla zespółowego gospodarowania. Lata 1957-1960 były więc okresem burzliwych przemian, okresem pewnego odradzenia się spółdzielczości, poszukiwania nowych rozwiązań organizacyjnych i nowych kierunków działalności.

W okresie tym liczba spółdzielni ulegała ciągłym zmianom — powstawały spółdzielnie nowe we wsiach w których poprzednio się rozwiązały, bądź we wsiach nowych; rozwiązywały się również dalsze spółdzielnie zakładane przed 1956 r. i zakładane po 1956 r. — występowały też

pojedynczy członkowie ze spółdzielni. Stan taki trwał do 1960 r. włącznie, do czasu uregulowania podstaw prawno-organizacyjnych spółdzielni przez ustawę o spółdzielniach i ich związkach.

W spółdzielniach, które oparły się na powrocie do gospodarki indywidualnej, nastąpiły poważne zmiany zarówno w stosunkach wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Istotą i źródłem tych przemian było wprowadzenie — w związku z realizacją nowej polityki rolnej — zasady dobrowolności i samorządności w spółdzielniach. Pobudziło to inicjatywę spółdzielców zarówno w dziedzinie organizacyjnej, jak i gospodarczej.

Dotychczasowe statuty spółdzielni zostały uznane za ogólne wzorce, w których spółdzielcy mogli dowolnie wprowadzać zmiany w celu dostosowania zasad statutowych do konkretnych warunków ekonomicznych i społecznych.

Obok podstawowej działalności rolniczej, spółdzielnie zaczęły rozwijać intensywnie działy takie jak: warzywnictwo, a także działalność pomocniczą, zakłady przetwórcze, zakłady produkcji ubocznej i usługowej.

Ponieważ po 1956 r. występowały ze spółdzielni przede wszystkim członkowie z większymi wkładami gruntowymi, zmniejszał się obszar spółdzielni oraz obszar ziemi na 1 rodzinę. Przeciętny obszar spółdzielni w 1950 r. wynosił około 300 ha, w 1955 — 206 ha, w 1957 tylko 138 ha, a powierzchnia gruntów na 1 rodzinę odpowiednio — 11,3 ha, 9,9 ha i 9,4 ha. Dlatego też spółdzielnie w coraz większym stopniu przejmowały w zagospodarowanie grunty PFZ, których udział w ogólnych gruntach spółdzielczych szybko się powiększał i wynosił w 1957 r. — 36 proc, a w 1960 — już 51,6 proc.

Wyżej wymienione zmiany oraz większa swoboda w wyborze kierunków produkcji sprzyjały wzrostowi produkcji. W porównaniu z gospodarką indywidualną spółdzielnie produkcyjne w tym okresie nadal przodowały w wysokości plonów zbóż, zmniejszyła się różnica w wysokości plonów okopowych, ale nadal nie dorównywały gospodarstwom indywidualnym w produkcji zwierzęcej.

Bardzo intensywnie rozwijała się w tym okresie produkcja gospodarstw przyzagrodowych. Powierzchnia działki przyzagrodowej wzrosła z 62 arów w 1957 r. do 79 arów w 1960, a pogłowie zwierząt przyzagrodowych z 2,2 szt. dużych do 2,85 sztuk dużych na jedną rodzinę spółdzielczą. W 1960 r. gospodarstwa przyzagrodowe obejmujące 6 proc. gruntów dostarczały ponad 50 proc. produkcji towarowej spółdzielczej, głównie zwierzęcej.

3 Okres III (1961—1970) — okres umacniania organizacyjnego i ekonomicznego spółdzielni produkcyjnych.

Ukształtowane w poprzednim okresie różnorodne formy organizacyjne spółdzielni produkcyjnych zostały ujęte w ramy formalno-prawne w formie dwóch typów spółdzielni. Zarysowała się nowa polityka w stosunku do spółdzielni produkcyjnych, co zamknęło okres oddolnych poszukiwań różnorodnych rozwiązań. Spółdzielnie miały dążyć do jakościowego, a nie ilościowego rozwoju i stać się, obok państwowych gospodarstw rolnych, ośrodkami kultury rolnej. Spółdzielnie przeszły w omawianym czasie przez etap selekcji. Spółdzielnie najsłabsze i nie rokujące nadziei rozwoju zostały rozwiązane, inne słabe ekonomicznie, ale mające szanse na umocnienie, zostały połączone ze spółdzielniami organizacyjnie i ekonomicznie mocniejszymi. Liczba spółdzielni w kraju zmalała, ale obszar przeciętnej spółdzielni jak też liczba członków i rodzin wzrosły.

W okresie tym nastąpiła bardzo znaczna koncentracja ziemi w spółdzielniach, zarówno w wyniku łączenia spółdzielni, jak też przyjmowa-

nia gruntów PFZ w zagospodarowanie. W latach 1961—1970 spółdzielnie przejęły 78 tys. ha gruntów PFZ, gruntów zdewastowanych i w złej kulturze, mimo to produkcja z każdego hektara w tym okresie nie tylko nie zmalała, ale nawet szybko wzrastała. Było to możliwe dzięki intensyfikacji produkcji, a przede wszystkim dzięki wprowadzeniu fachowego kierownictwa do spółdzielni. Już w 1969 roku przypało przeciętnie na 1 spółdzielnię dwóch specjalistów z wykształceniem średnim lub wyższym, co wydatnie zdecydowało o stopniowym przekształcaniu się spółdzielni w nowoczesne prowadzone, uspołecznione przedsiębiorstwa rolne.

Wyniki produkcyjne spółdzielni w omawianym okresie były dodatnie, wskutek czego wyprzedziły one pozostałe sektory rolnictwa uzyskując wyższy poziom i większą dynamikę wzrostu produkcji z hektara.

Produkcja rolnicza w zł na 1 ha użytków rolnych w poszczególnych sektorach rolnictwa kształtowała się następująco w 1969 r.):

	RSP	PGR	Gosp. indywid.
produkcja globalna	16 046	13 568	15 832
produkcja końcowa brutto	10 196	8 546	8 360
produkcja towarowa	9 224	8 081	6 100

W miarę umacniania i rozwoju gospodarki zespółowej wyraźnie słabnie zainteresowanie produkcją przyzagrodową. Ograniczenie produkcji przyzagrodowej wynika z uzyskania przez spółdzielców coraz pełniejszego zatrudnienia w pracy zespółowej oraz wzrastających zarobków.

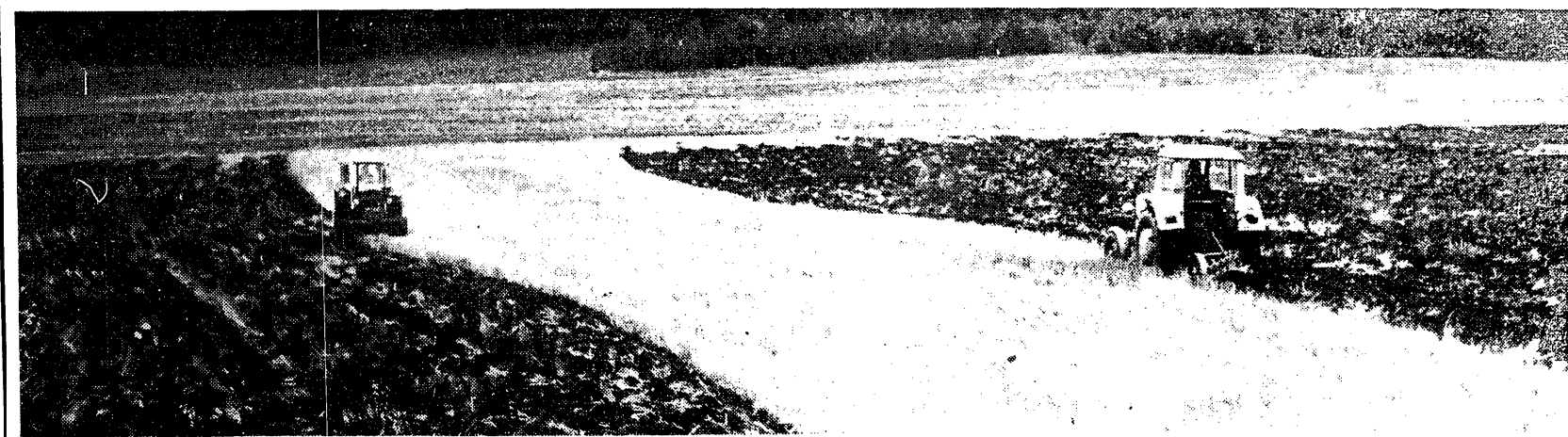
O pełniejszym zatrudnieniu i zwiększeniu dochodów spółdzielni decyduje nie tylko intensywny rozwój produkcji rolnej, ale także rozwój działalności przetwórczej, pomocniczej i usługowej. Spółdzielnie produkcyjne w omawianym okresie wyraźnie wzmocniły się organizacyjnie i ekonomicznie.

4 Okres IV od 1971 — zapoczątkowała Uchwała Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NK ZSL w sprawie poprawy działalności i dalszego rozwoju rolniczych spółdzielni produkcyjnych (listopad 1971), według której... PZPR i ZSL widzą w ruchu spółdzielczości ważną drogę przekształcania w przyszłości gospodarki indywidualnej w nowoczesne, wielkotowarowe przedsiębiorstwa rolne...

W związku z powyższym zarysowuje się nowy stosunek do spółdzielczości produkcyjnej, co wyraża się w poważnym zwiększeniu zakresu pomocy finansowej państwa, w przyznaniu spółdzielcom praw socjalnych, takich, jak w innych uspołecznionych przedsiębiorstwach, a przede wszystkim w rozluźnieniu przepisów statutowych i popieraniu prostych form zespółowego gospodarowania i kooperacji z rolnikami indywidualnymi. Stworzone zostały warunki dla powstania nowych spółdzielni produkcyjnych o nowych formach organizacyjnych, w których znaczna część produkcji pozostanie nadal w indywidualnym użytkowaniu rolników-spółdzielców. Nowe warunki przyczyniły się już w 1972 r. do powstania szeregu nowych spółdzielni na terenie województw zachodnich (Opole, Koszalin, Zielona Góra) oraz w województwie rzeszowskim i lubelskim, a więc na terenach gdzie od lat występowała stagnacja jeśli nie ubytek gospodarstw zespółowych.

¹⁾ Fragment referatu prof. Janiny Czystkowskiej — Dąbrowskiej pt.: Doświadczenia z rozwoju rolniczych spółdzielni produkcyjnych w PRL, przygotowanego na konferencję naukową zorganizowaną przez Wyższą Szkołę Nauk Społecznych w dniu 18.II.1973 r.

²⁾ Spółdzielnie produkcyjne w latach 1956-76. GUS, Zest. 104. W-wa 1970 r.



FOL. MIROSLAW STANISZEWICZ

MIECZYŚLAW MIESZCZANKOWSKI

PROBLEMY WDRAŻANIA REFORMY

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

Wielkie Organizacje Gospodarcze zamknęły już pierwszy rok swej działalności; niektóre z nich funkcjonowały przez cały rok, część została powołana w ciągu minionego roku. Wszystkie wykazały się pozytywnymi rezultatami. Jak wiadomo w bieżącym roku liczba ich pokazuje się powiększyć. Można więc powiedzieć, że nasza reforma gospodarcza jest w toku pełnego i pomyślnego wdrażania. Pierwsze doświadczenia tego wdrażania wskazywały na kilka ważnych problemów, które nie wydają się w pełni zadowalająco związane w przyjętym systemie ekonomiczno-finansowym WOG, bądź też czekają jeszcze na rozwiązanie.

NAD niektórymi z tych problemów toczy się już dyskusja na łamach prasy gospodarczej. Oczywiście dyskusja ta ma charakter perspektywiczny, gdyż słusznie przyjęto, że zasadnicze zrzęby zasad funkcjonowania WOG nie powinny być zmieniane do końca bieżącego planu pięcioletniego. Ale tym bardziej nakazuje to już teraz badać i dyskusować sporne problemy tak, aby być w pełni przygotowanym do udoskonalenia systemu ekonomicznego WOG. Zarazem część tych udoskonalień może być wprowadzana w życie już teraz, zwłaszcza jeśli są to rozwiązania o charakterze uzupełniającym (nie korygującym) przyjętego systemu.

Wszystko to zachęciło autora do omówienia trzech, jak się wydaje, bardzo ważkich problemów wdrażania naszej reformy gospodarczej. Są to następujące kwestie: struktura i funkcje produkcji dodanej, system premiowania personelu kierowniczego przedsiębiorstwa, system wzrostu plac załogi przedsiębiorstwa. Chcielibyśmy kolejno omówić te problemy. Aby nieco pełniej naświetlić pierwszy z wymienionych, wydaje się wskazane omówić najpierw kwestię funkcji mierników syntetycznych, kwestię nadzoru miernika syntetycznego i w tym kontekście sprawę, czy można ograniczyć się do jednego miernika syntetycznego.

*

CHCĄC odpowiedzieć na pytanie, czy można się ograniczyć do jednego miernika syntetycznego, trzeba sięgnąć nieco do historii, wprawdzie niedawnej, lecz historii. Jak wiadomo, kwestia syntetycznych mierników pracy socjalistycznych przedsiębiorstw jest przedmiotem dyskusji już od blisko 20 lat, a od blisko 10 lat stanęła na porządku dziennym praktyki gospodarczej. Wiadomo, że do czasu utworzenia WOG praktyka gospodarcza wy-

czym dobór adekwatnego wskaźnika powinien być zderzany z naturą specyfiki poszczególnych branż i przedsiębiorstw.

Podkreślano przy tym, że stosowanie każdego z tych mierników może prowadzić w przedsiębiorstwie nie tylko do zjawisk pozytywnych, lecz także i negatywnych, bądź też może oddziaływać neutralnie. Dla poszczególnych gałęzi produkcji należy więc wybrać ten wskaźnik, który prowadzi w stosunkowo największym stopniu do zjawisk pozytywnych i w stosunkowo najmniejszym stopniu do zjawisk negatywnych. Głównym zadaniem ekonomistów było przeto, posługując się różnymi kryteriami, pieczołowicie badać te mierniki, ich wady i zalety w odniesieniu do danej branży i wybierać ich poszczególne rodzaje dla poszczególnych gałęzi tak, aby dla każdej gałęzi z dziedziny produkcji wybrać najbardziej właściwy dla niej miernik.

Ale, że nawet najbardziej adekwatny dla całej gałęzi miernik syntetyczny nie obejmuje zbyt wielu stron działalności przedsiębiorstwa, a ponadto z reguły może mieć ujemne działanie uboczne — siłą rzeczy wyznacza mu rolę uzupełniającą. W zespołach sprawozdań o działalności przedsiębiorstwa nadal główną rolę spełniały różne mierniki odcinkowe, nie mające syntetycznego charakteru.

Trzeba też dodać, że nawet przy tak ograniczonym zakresie i roli mierników syntetycznych, omawianych pogląd nie przyjął się w praktyce. Albowiem przedsiębiorstwa i gałęzie, mimo zaleceń, wybierały przeważnie ten sam wskaźnik, tj. masę zysku. Choć więc zalecano np. konkretnej branży stosować wskaźnik stopy zysku, jej przedstawiciele przekonywali i skłaniali do wskaźnika masy zysku. Nie wnikać w tej chwili w różnorodność uwarunkowania tej sytuacji można sądzić, że była ona zdeterminowana tym, iż wskaźnik masy zysku był stosunkowo najbardziej prosty i łatwy w stosowaniu.

Zarysowana powyżej sytuacja należy już do historii. Przewidywano już pogląd, że każda gałąź czy też grupa gałęzi, mają swój adekwatny miernik syntetyczny, że nie może być ogólnego adekwatnego dla wszystkich gałęzi, miernika syntetycznego. Tym ogólnym miernikiem stała się, jak wiadomo, produkcja dodana. Miernik ten obowiązuje wszystkie wielkie organizacje gospodarcze inicjujące stosowanie nowego systemu ekonomiczno-finansowego. Nadal jednak dominuje pogląd o jednym nadzornym i głównym mierniku, który jest jakoby w stanie być syntetycznym miernikiem wszystkich podstawowych dziedzin działalności przedsiębiorstwa. Otóż wydaje się, że ta doktryna jednego, uniwersalnego miernika, w myśl której sprawdzianem pracy przedsiębiorstwa może być tylko jeden wskaźnik syntetyczny — nie wydaje się słuszną. Wskazują na to zarówno przesłanki natury teoretycznej, jak i doświadczenia praktyki. Mówiąc o praktyce, mamy na myśli praktykę kapitalistycznych przedsiębiorstw, która wykazuje, że stosowany jest zespół syntetycznych wskaźników.

*

PRZEKONANIE, że stopa zysku od kapitału jest jedynym czy wyłącznym miernikiem pracy kapitalistycznego przedsiębiorstwa — nie znajduje potwierdzenia w rzeczywistości. Nie odpowiadałoby również prawdzie, że kapitalistyczne korporacje posługują się jakimś innym wskaźnikiem pracy przedsiębiorstwa. Praktyka wykazuje, że istnieje zespół syntetycznych mierników pra-

cy kapitalistycznych przedsiębiorstw, które odzwierciedlają wszystkie podstawowe aspekty ich działalności. A że działalność ta z natury rzeczy jest bardzo złożona i wielostronna — niektóre z nich nie ujęte są ujęciem w skwantyfikowanej formie.

Wszystkie korporacje kapitalistyczne posługują się następującymi głównymi miernikami ich działalności (zwykle od ich wymieniania rozpoczyna się adresowane do akcjonariuszy omówienie rocznej działalności korporacji): 1. Suma rocznej sprzedaży i porównanie jej z analogiczną sumą za ubiegły rok. 2. Suma czystego zysku a także suma zysku brutto (przed opodatkowaniem) i porównaniem ich z sumami zysku osiągniętymi w ubiegłych latach. 3. Pochodną wymienionych mierników, nie podawana zresztą przez wszystkie korporacje, jest stosunek sum zysku do sum sprzedaży wyrażony w procentach. (Jest to odpowiednik naszego wskaźnika rentowności lub mutatis mutandis wynikowego poziomu kosztów). 4. Czysty zysk w przeliczeniu na jedną akcję i porównanie tej sumy z sumami lat poprzednich. Jest to faktycznie *sui generis* odpowiednik stopy zysku, który stosują wszystkie korporacje. 5. Wysokość płaconej dywidendy w przeliczeniu na jedną akcję (zwykle) i porównanie jej z dywidendą płaconą w ubiegłych latach. 6. Czysty zysk w stosunku do kapitału własnego (stockholders equity); jest to rzeczywista stopa zysku.

Następnym miernikiem, który uwyśla sprawozdania korporacji, jest suma inwestycji i wykazanie dynamiki inwestycji. Przy czym sprawozdania wykazują szeroko kierunki ekspansji korporacji (w które dziedziny produkcji inwestowały, jakie nowe zakłady budowały bądź budują); traktują także o kierunkach ekspansji za granicą.

Znając powyższe wskaźniki, wiedząc, że są one wszystkie dodatnie oraz wykazują zadowalającą dynamikę — akcjonariusze mogą oczywiście domniemywać, że ich korporacja legitymuje się równie zadowalającymi postępami w dziedzinie postępu technicznego, że nadąża za tym postępem, bądź w nim przoduje, jeśli wypiera konkurentów. Niemniej jednak sprawozdania korporacji poświęcają z reguły wiele uwagi tej sprawie. Wskazują, które z wytwarzanych przez nie produktów zostały udoskonalone w ostatnim okresie, jakie nowe i jak nowoczesne produkty wprowadzono do sprzedaży. Mówią o prowadzonych badaniach naukowo-technicznych, o ich rozwoju, o wydatkach na badania. Jednym słowem postęp w dziedzinie nowości i jakości produktów, postęp w dziedzinie technologii produkcji, w dziedzinie badań — jest jednym z podstawowych, choć nie dających się ująć ilościowo, mierników pracy kapitalistycznych korporacji.

Istotnym wskaźnikiem charakteryzującym stan finansowy przedsiębiorstwa, na które zwracają uwagę wszystkie korporacje, jest stan długoterminowego i krótkoterminowego zadłużenia firmy oraz stosunek sum zadłużenia do sum kapitału akcyjnego. Jest on zestawiony ze wskaźnikiem płynności (suma gotówki w kasie oraz na rachunkach bieżących w bankach, tudzież inne łatwe do upłynienia aktywa). Wskaźniki te świadczą o stopniu „solidności” finansowych podstaw działalności korporacji.

Bilans oraz rachunki wyników korporacji pozwalają także obliczyć wiele innych finansowych i operacyjnych wskaźników (Financial and Operating Ratios). Nie interesują one już jednak przeciętnego akcjonariusza. Opracowały je wyspecjalizowane wydawnictwa i zestawiają ze wskaźnikami pokrewnych przed-

siębiorstw. Wskaźniki te zostawiamy według działów przemysłu oraz dziedzin działalności gospodarczej i finansowej, służą menadżerom pomocą w podejmowaniu decyzji i innej działalności.

Oczywiście nie wszystkie wymienione wskaźniki są wykorzystywane przy ocenie wyników pracy wewnątrz kapitalistycznych przedsiębiorstw. Każda korporacja ma zwykle nieco odmienny, uzależniony od jej cech specyficznych, system oceny jej działalności. Niemniej jednak we wszystkich tych zjawiskach występują te same główne elementy. W niektórych jeden z nich jest najważniejszy. Ale w żadnej nie ma tylko jednego, uniwersalnego miernika oceny działalności.

*

ROZWAŻANIA teoretyczne wykazują, że jeden wskaźnik nie może odzwierciedlać w zysyntetyzowanej formie wszystkich podstawowych aspektów działalności przedsiębiorstwa, gdyż po prostu aspektów tych (mamy na myśli najważniejsze) jest zbyt wiele, aby można było wyrazić je w postaci jednego, nawet wysocze złożonego miernika. Dotyczy to także wskaźnika stopy zysku, chociaż w literaturze ekonomicznej znajdujemy odmienny pogląd na ten temat.

Otóż stopa zysku odzwierciedla przede wszystkim stopień rentowności (efektywność wykorzystania) majątku przedsiębiorstwa. Jest kontrolnym miernikiem wykazującym przede wszystkim, czy przedsiębiorstwo nie pogarsza efektywności wykorzystania majątku zarówno w sytuacji, kiedy go nie powiększa, a także czy zyskuje, kiedy go zwiększa. Stopa zysku nie odzwierciedla natomiast stopnia rozwoju przedsiębiorstwa, wzrostu jego produkcji. Zakładając bowiem niezmienny stopień wykorzystania majątku oraz niezmienny poziom kosztów — stopa zysku nie ulegnie zmianie w sytuacji, gdy przedsiębiorstwo zwiększy produkcję. Stopa zysku jest wskaźnikiem statystycznym; w dłuższym okresie nie ulega istotniejszemu zmianom. Nie może więc odzwierciedlać dynamiki wzrostu produkcji. Ten drugi podstawowy aspekt działalności przedsiębiorstwa odzwierciedla wskaźnik sprzedanej (zrealizowanej) produkcji oraz wskaźnik masy zysku.

Głównym miernikiem określającym stopień rozwoju przedsiębiorstwa jest wskaźnik masy zysku, natomiast wskaźnik sprzedanej produkcji ma znaczenie pomocnicze. Oba te wskaźniki służą do konstrukcji trzeciego podstawowego wskaźnika syntetycznego, tj. rentowności sprzedaży, czyli udziału masy zysku w zrealizowanej produkcji (bądź wariantów tego wskaźnika, tj. stopy rentowności z wynikowego poziomu kosztów). Ten trzeci wskaźnik, zakładając stałe ceny, pokazuje przede wszystkim, czy i w jakim stopniu przedsiębiorstwo obniżyło koszty produkcji.

Oczywiście wymienione wskaźniki nie mogą odzwierciedlać wielu innych stron działalności przedsiębiorstwa, o którym już poprzednio była mowa. Dlatego też w ocenie przedsiębiorstw korporacji stosuje się także inne mierniki. Bierze się pod uwagę przysrost inwestycji, osiągnięcia w dziedzinie postępu technicznego. Porównuje się także osiągnięte wyniki z zamierzeniami (planem) w zakresie masy zysku oraz sumy sprzedaży.

W socjalizmie, ustroju społecznej własności, gdzie nie istnieje antagonizacja sprzeczności między placami a dochodami przedsiębiorstw, gdzie celem produkcji jest pomnażanie wartości dodanej (odpowied-

nik $v+m$), gdyż wszystkim gospodarującym podmiotom (tj. ludziom pracy, przedsiębiorstwom, państwu) zależy na jak największym wzroście wartości dodanej — niezmienne ważnym wskaźnikiem oceny działalności jednostek gospodarczych jest miernik przysrosti wartości dodanej. Słusznie przeto przyjęto ten miernik, dając mu rangę nadrzędnego miernika.

Ale i w stosunku do miernika wartości dodanej można wymienić całą litanię aspektów działalności przedsiębiorstwa, których on nie uwzględnia, bądź może je odzwierciedlać nieprawidłowo. Nie odzwierciedla zwłaszcza efektywności wykorzystania majątku przedsiębiorstwa w takim stopniu, jak odzwierciedla go stopa zysku. Nie odzwierciedla także wpływu przysrosti inwestycji. Może dać zniekształcony obraz przysrosti wartości dodanej jeśli przedsiębiorstwo ma możliwość manipulowania cenami, bądź co się w pewnym sensie do tego sprawa — podmiannami asortymentu produkcji.

Nie byłoby w tym nic godnego uwagi, gdyby nie to, że miernik wartości dodanej otrzymuje rangę nadrzędną, a faktycznie jedynego miernika działalności przedsiębiorstwa. Siłą rzeczy skłania to do włączania w jego ramy dodatkowych konstrukcji, które miałyby odzwierciedlać niedostatek przez ten miernik aspektów działalności przedsiębiorstwa. Ale to uzupełnienie omawianego miernika dodatkowymi konstrukcjami może tylko wypaczyć jego adekwatność i osłabić bądź zniekształcić efekty jego funkcjonowania. Z kolei pominięcie nieuwzględnionych przez miernik wartości dodanej aspektów działalności przedsiębiorstwa, też byłoby niesłuszne. A zatem nie wyłącznie jeden miernik, lecz ich zespół z nadzornym miernikiem wartości dodanej.

Mógłby ktoś powiedzieć, że teza ta jest w pewnej części wyważaniem otwartych drzwi, gdyż system ekonomiczny WOG jest nie jedno, lecz co najmniej dwumiernikowym systemem ekonomiczno-finansowym. (Tym drugim jest zysk jako podstawa premiowania personelu kierowniczego przedsiębiorstwa). Argument ten byłby jednak pozornie słuszny, gdyż produkcja dodana jest jedynym miernikiem dla przedsiębiorstwa jako całości, a zysk netto (wraz z określonymi zadaniami) — jedynym miernikiem działalności personelu kierowniczego.

W powyższych rozważaniach chodzi zaś o to, aby działalność przedsiębiorstwa znajdowała wyraz za pomocą zespołu syntetycznych mierników (w tym także miernika nadzornego). Przy czym miernik nadzorny, tj. produkcja dodana, jest miernikiem dla całej załogi, z tym jednak, że nie bezpośrednim, gdyż nie można go doprowadzić bezpośrednio do niższych ogniw przedsiębiorstwa. Dla załogi musi być przeto inny miernik jako modyfikacja nadzornego, który powinien być uzupełniony zespołem mierników pomocniczych. To samo, mutatis mutandis, dotyczy i personelu kierowniczego. Dla kierownictwa, ze względu na różnorodny charakter jego działalności, w ogóle nie może być nadzornego miernika. Działalność tę w sposób adekwatny może zmierzyć tylko zespół mierników. Przy czym zespół ten nie będzie bynajmniej jednakowy dla poszczególnych szczebli kierownictwa.

Wymienione problemy nie zostały rozwiązane w systemie WOG; nie rozwiązuje ich miernik produkcji dodanej, choć stwarza doskonałą podstawę do tego typu rozwiązań. Aby wskazać na kierunki tych rozwiązań należy najpierw zająć się bliżej morfologią produkcji dodanej.

PERSPEKTYWY INFORMACJI

Szczególnie na etapie intensywnego rozwoju gospodarki — szybka, pełna i zasadna merytorycznie informacja naukowa, techniczna i ekonomiczna jest jednym z nośników postępu w gospodarce kraju. Oceniając sytuację w dziedzinie informacji w Polsce jeszcze dwa, trzy lata temu określić ją trzeba następująco: z jednej strony mieliśmy do czynienia z deficytem informacji w ogóle, niedokładnością organizacji komórek zajmujących się jej gromadzeniem i rozpowszechnianiem, z drugiej zaś — z minimalnym zainteresowaniem odbiorców, nie korzystano z informacji nawet w tym skromnym zakresie, w jakim to już wówczas było możliwe. Potrzebne były zmiany.

Uchwałą Rady Ministrów (12.II.1971) powołano do życia Centrum Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej (CINTE), które stało się organem odpowiedzialnym za

programowanie, planowanie, koordynację oraz kontrolę rozwoju i działalności ogólnokrajowego systemu informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej. Podkreślano, że działalność informacyjną należy skierować na obsługę zadań ujętych w narodowych planach gospodarczych.

Postęp, jaki dokonał się po blisko trzech latach działalności CINTE, określić można następująco: widoczny jest ilościowy rozwój ośrodków INTE resortowych, branżowych, zakładowych i wojewódzkich. Wzrosła ilość gromadzonych i przetwarzanych informacji i publikowanych na tej podstawie wydawnictw i dokumentów. Wyraźnie wzrosło zainteresowanie odbiorcy informacją. Doprowadzono do sytuacji, którą określiłbym następująco: rola i znaczenie informacji jest coraz bardziej doceniana, lecz istnieje w dalszym ciągu kłopot z realizacją tego postulat. Braki kadrowe, niedostatek techniczny, istniejące jeszcze pewne niedomaga-

nia organizacyjne — a nade wszystko nie zaakceptowany jeszcze ramowy, wieloletni program działalności CINTE — oto główne, choć nie jedyne, przyczyny istniejących kłopotów.

Właśnie problemom organizacji działalności informacyjnej poświęcono była Krajowa Konferencja Naukowo-Techniczna, która odbyła się w Częstochowie w pierwszych dniach grudnia 1973 roku. Konferencja zgromadziła ponad 100 przedstawicieli nauki, przemysłu i pracowników krajowej sieci informacji.

Z przedstawionych na Konferencji referatów i z toku dyskusji wynika wyraźnie konieczność dalszej koordynacji działalności informacyjnej w Polsce i rozwoju ilościowego sieci INTE oraz konieczność ciągłego doskonalenia organizacji sieci. Narzędziem realizacji tych postulatów musi być dalsze intensywne szkolenie kadr, tak w kraju jak i za granicą, powołanie wzrost „techniczne” użbrojenia pracy w ośrodkach INTE. A nade wszystko — jak najszybsze zaakceptowanie ramowego, wieloletniego programu działalności CINTE.

T. Z.

TERMINARZ

spotkań organizowanych w Ośrodku Konsultacji Ekonomicznych PTE w marcu 1974 r.
Dom Ekonomistów — Warszawa, ul. Nowy Świat 49

1.III.1974 r. godz. 10.00 — „System załatwiania materialnych w jednostkach inicjujących w handlu zagranicznym”.

Konsultant: dr ZBIGNIEW KWI-CZAK.

8.III.1974 r. godz. 10.00 — „Zasady kredytowania przedsiębiorstw przemysłowych w 1974 r.”.

Konsultant: mgr JÓZEF KRUG.

14.III.1974 r. godz. 13.00 — „Targi i wystawy międzynarodowe przygotowania i udział przedsiębiorstw w wystawiennictwie”.

Konsultant: mgr ZYGMUNT RAKOWICZ.

15.III.1974 r. godz. 10.00 „Zasady finansowania działalności eksploatacyjnej i rozwojowej w jednostkach inicjujących”.

Konsultant: mgr EDMUND CI-CHOWSKI.

22.III.1974 r. godz. 10.00 — „Rozwój obsługi ludności przez PKO (z uwzględnieniem obrotu czekowego)."

Konsultant: mgr STANISŁAW PICHULA.

29.III.1974 r. godz. 10.00 — „Nowe rozwiązania dotyczące handlu zagranicznego w jednostkach inicjujących”.

Konsultant: mgr STEFAN WALTER.

UNIwersytet śląski w Katowicach

ogłasza
konkursy

KONKURS

na obsadzenie stanowiska

DOCENTA W ZAKŁADZIE TEORII ORGANIZACJI I ZARZĄDZANIA w Instytucie Administracji i Zarządzania Gospodarką Narodową na Wydziale PRAWA I ADMINISTRACJI

Podjęcie pracy w Uczelni przewidziane jest najpóźniej od 1. 10. 1974 r.

I. Warunki, jakie winni spełniać kandydaci:

- Posiadanie stopnia naukowego dr. habilitowanego lub stopnia naukowego doktora z odpowiednim dorobkiem naukowym po otrzymaniu stopnia naukowego doktora;
- Odpowiednie przygotowanie do prowadzenia samodzielnej pracy naukowej, dydaktycznej i wychowawczej;
- Czynny udział w konferencjach i sympozjach naukowych krajowych i zagranicznych (wskazać gdzie i kiedy);
- Osiągnięcia w dziedzinie popularyzacji wiedzy;
- Nienaganna postawa moralna i polityczna.

II. Zgłoszenie do konkursu winno zawierać:

- Zyciorys oraz ankietę personalną;
- Opinię Kierownictwa Uczelni (Instytutu) o pracy naukowej, dydaktycznej i wychowawczej;
- Opinię o pracy społeczno-politycznej;
- Wykaz publikacji;
- Odpisy dyplomów dr. hab. lub dr.

III. Zgłoszenie do konkursu należy przesyłać pod adresem Rektora Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, ul. Bankowa 12, w terminie do 10 marca br.

DROGA DO WOLNEJ SOBOTY

JÓZEF PENC

Decyzja o 6 wolnych sobotach, w tym o 12 — w przyszłym roku, w odczuciu społecznym stanowi istotny krok na drodze do upowszechnienia pięciodniowego tygodnia pracy. Postawilo to przed praktyką gospodarzą zagadnienie skracania czasu pracy, jako jedno z ważniejszych obecnie do rozwiązania zadań społeczno-ekonomicznych. Stało się ono przedmiotem żywego zainteresowania organizatorów produkcji, działaczy związkowych i, oczywiście, pracowników.

W DYSKUSJACH szuka się odpowiedzi na pytanie: jak skrócony czas pracy wpłynie na wydajność pracy, produkcję, zatrudnienie, koszty, płace itd., a więc — w jaki sposób pracujący owa „porcja” dodatkowego wolnego czasu będą uzyskiwać i jakie muszą być tutaj spełnione warunki.

Wśród praktyków życia gospodarczego opinie w tej kwestii są podzielone. Przeważa jednak pogląd, że wprowadzenie wolnych sobót jest całkowicie realne i nie pociągnie za sobą dodatkowych kosztów, a nawet szybko zacznie przynosić efekty ekonomiczne. Trudno odmówić słuszności poglądom ludzi, którzy najlepiej przecieć znają sprawy funkcjonowania swoich zakładów. Istnieje tutaj jednak niebezpieczeństwo upraszczania problemu.

Skracanie czasu pracy jest procesem złożonym i trudnym. Wiąże się ono z różnymi problemami produkcyjnymi jak np. z mechanizacją, inwestycjami, zatrudnieniem, organizacją pracy itp., jak również ze sprawami pozaprodukcyjnymi, jak np. rozwój usług, organizacja wypoczynku itp.

W niektórych przemysłach, jak np. w przemyśle lekkim, ze względu na specyfikę, wynikającą z warunków pracy i powszechnego zatrudnienia kobiet w systemie pracy wielozmianowej oraz znacznego niedorozwoju usług — skracanie czasu pracy nabiera cech różniących dość istotnie jego motyw i uwarunkowania od tych, które są właściwe dla całej gospodarki. W związku z opracowywanym programem skracania czasu w przemyśle lekkim Instytut Nauk Politycznych i Społecznych Politechniki Łódzkiej podjął takie badania w 1972 roku. Wyniki nie są kompletne, niemniej pozwalają na sformułowanie dość szczegółowych założeń.

GDZIE TKWIĄ REZERWY

Skracanie czasu pracy ma być realizowane zgodnie z założeniami: **WOLNA SOBOTA — to samo zatrudnienie, nie niższe zarobki; nie mniejsza, a raczej większa produkcja — a więc lepsza jej organizacja, wyższa wydajność.** Jego ekonomiczną podstawą ma być wzrost wy-

dałości pracy, proporcjonalny do wskaźnika, wyrażającego stosunek, w jakim pozostają do siebie dotychczas obowiązujący czas pracy i czas skrócony. A więc przy likwidacji drugiej zmiany, powinien on wynieść 3,2 proc. w skali miesięcznej. Ten przyrost wydajności trzeba osiągnąć bez inwestycji.

A więc kompensacja skróconego czasu następować powinna przez możliwie pełne wykorzystanie wewnętrznych rezerw wzrostu wydajności procesu. Rezerwy tkwią we wszystkich rodzajach działalności gospodarczej przedsiębiorstwa, na wszystkich szczeblach jego struktury organizacyjnej, a powstają one stale w związku z postępem technicznym, organizacyjnym i technologicznym, zmianami konstrukcji wyrobów itp. Występują one więc zarówno w gospodarowaniu zasobami pracy, jak i materialnymi elementami produkcji.

Szczególną rolę grają rezerwy tkwiące w niewykorzystanym czasie ustawowym. W przemyśle lekkim, mimo że nie wykorzystany czas stanowi 12—15 proc. nominalnego czasu pracy robotnika grupy przemysłowej, rezerwy te są raczej małe. Przyjmując za teoretyczną rezerwę czasu pracy przestoje, zwolnienia do prac społecznych oraz nieobecności nieusprawiedliwione, można je dla poszczególnych przemysłów oszacować następująco (na 1 robotnika grupy przemysłowej średnio w roku): przemysł bawełniany — 37 godzin, przemysł dziewiarski i pończosznicy — 33 godziny, przemysł odzieżowy — 12 godzin i przemysł skórzany — 24 godziny. Zakładając teoretycznie eliminację tych strat, otrzymuje się rezerwę pokrywającą ubytek czasu, związany z wprowadzeniem wolnych sobót rocznie w ilości od 2 (przemysł odzieżowy) do 6 (przemysł bawełniany).

Zdaniem niektórych kierowników przedsiębiorstw, rezerwy czasu pracy są znacznie większe i sięgają średnio 10—15 proc., a niekiedy nawet powyżej 20 proc. dnia roboczego. Wielu z nich większość strat przypisuje głównie robotnikom. Badania przemysłowe jednak (jeśli pominać przedsiębiorstwa budowlane) nie potwierdzają takiej opinii. Rezerwy istnieją, ale nie sprowadzają

się one tylko do strat w czasie pracy i nie obciążają wyłącznie robotników. Jedynie w niektórych przedsiębiorstwach zatrudniających tzw. chłopów-robotników, posiadających krótki staż pracy, notuje się znaczne straty czasu roboczego, lecz są to wypadki sporadyczne i nie mogą stanowić podstawy do uogólnień.

Badania wykazują, iż przyczyny kryją się głównie w braku należytej organizacji, utrudniającej rytmiczny przebieg produkcji i właściwe wykorzystanie ludzi i środków pracy, a także w trudnościach surowcowych i kooperacyjnych, w niewłaściwej pracy administracji, w zbyt dużej pracochłonności, w gospodarce remontowej itp. W sumie, 85—90 proc. strat czasu pracy związane jest z usterkami w organizacji przedsiębiorstwa a tylko nieznaczna ich część zależy jest od robotników.

Zarzuty pod adresem robotników zdają się w dużym stopniu wynikać z braku zrozumienia podstawowych zasad fizjologii pracy. Pokutuje u nas tendencja do oceniania robotnika nie tyle według efektywności wykonywanej przez niego pracy, co według ciągłości jej wykonywania. Niezbędna jest tu natomiast znajomość fizjologicznych przesłanek rozkładu czasu pracy i przerw zapewniających stałą gotowość. Zdaniem fizjologów, przy pracach wyjątkowo trudnych czas efektywny może wynosić tylko 40 proc. dnia roboczego, zaś przy pracach w warunkach normalnych na ten czas powinno przypadać 80—90 proc. Pozostałą część, oprócz przerw przewidzianych, zajmować mogą przerwy dowolne, niezbędne z punktu widzenia zachowania zdolności produkcyjnych. Dla zgodnego z zasadami fizjologii przebiegu pracy szczególne znaczenie mają tzw. mikroprzerwy, czyli większa ilość krótszych lecz częstszych przerw.

Pracownicy, kierując się subiektywnym odczuciem zmęczenia, przerywają pracę, ale te przerwy niezbędne dla normalnego przebiegu czynności, są sprzeczne z formalną dyscypliną i traktowane jako straty czasu roboczego. Samowolne, a więc niezgodne z harmonogramem stosowanie przerw i ich maskowanie nie zapewnia jednak robotnikowi pożądanego odpoczynku.

Jego racjonalną formą są natomiast przerwy organizowane, gdyż świadome oczekiwanie na nie pozwala lepiej rozłożyć siły i wypracować własny rytm pracy. W przemyśle lekkim — podobnie jak w większości przemysłów — nie stosuje się jednak takich przerw.

Może się wydawać paradoksem, ale w praktyce zapewnienie pracującym systematycznych przerw — oczywiście pod warunkiem, że odbywać się to będzie zgodnie z koniecznymi potrzebami — mimo, iż oznacza zmniejszenie czasu bezpośrednio produkcyjnego, prowadzi do wzrostu wydajności, dzięki fizjologicznie uzasadnionemu podwyższeniu intensywności pracy.

CZEGO SIĘ TRZEBA WYSTRZEGAĆ

Skrócenie czasu pracy nie może być kompensowane godzinami nadliczbowymi. Można jednakże zmniejszyć, że jeśli kierownictwo zakładów nie uda się dostatecznie szybko wyrównać strat produkcyjnych zwiększoną wydajnością, to będą się starały je pokryć w drodze zwiększenia pracy w godzinach nadliczbowych (wobec niemożności zwiększenia zatrudnienia). Mogłoby to przekreślić społeczny efekt całej tej operacji. Przyniosłaby ona wprawdzie zwiększenie zarobków, ale nie przyczyniłaby się do rzeczywistego zwiększenia czasu wolnego i wypoczynku. Spowodowałoby to też relatywny wzrost kosztów produkcji.

W przemyśle lekkim reszta praca w godzinach nadliczbowych nie jest zjawiskiem powszechnym. Składa się na to m.in. wysoki współczynnik zmienności wynoszący 2,65 w zakładach pracujących na 3 zmiany i 2 w zakładach pracujących na 2 zmiany. W poszczególnych przemysłach kształtują się one następująco (na 1 robotnika średnio w ciągu roku): w przemyśle bawełnianym — 15, w



Dla wielu kobiet, pracujących w systemie trzyzmianowym, w uciążliwych warunkach skracanie czasu pracy nie może następować przez wzrost jej intensywności...
Fot. M. STANKIEWICZ

przemyśle dziewiarskim i pończosznym — 12, w przemyśle odzieżowym — 10 i w przemyśle skórzanym — 22 godziny.

Równoległe ze skracaniem czasu pracy nie może też następować wzrost jej intensywności poza społecznie uzasadniony poziom. Istnieje wszakże obawa, że wprowadzenie wolnych sobót, przy odpowiednio napiętych zadaniach produkcyjnych może w zakładach spowodować nacisk na stosowanie intensywności jako środka kompensacji skróconego czasu pracy. Jest bowiem zrozumiałe, że skoro intensywność pracy stanowi substytut czasu jej trwania, a jej wzrost nie wymaga wysiłku ze strony przedsiębiorstwa (koszty ponosi głównie pracownik i społeczeństwo), to stawiane wymagania w zakresie wzrostu wydajności pracy mogą taką tendencję wywołać.

Dotychczas zdaniem organizatorów produkcji w wielu przedsiębiorstwach — intensywność pracy kształtuje się poniżej normy optymalnej i w związku z tym jej wzrost uważa się za istotne źródło rezerw dalszego skracania czasu pracy. Nie są to jednak sądy kompetentne, podbudowane naukową analizą. W przemyśle lekkim, podobnie jak i w szeregu innych przemysłów, nie prowadzi się bowiem na szerszą skalę badań nad intensywnością pracy. Stanowi to istotną przeszkodę w procesach jej racjonalizacji, gdyż nie pozwala określić różnic w poziomie intensywności, a tym samym podnosić wydajności pracy tam, gdzie różnice w stosunku do wzorca są ujemne i zapobiegać nadmiernej intensywności tam, gdzie różnice są dodatnie.

Można jednak sądzić, że dla wielu osób (zwłaszcza kobiet) pracujących w systemie trzyzmianowym oraz w

uciążliwych warunkach pracy, intensywność nie tylko odpowiada cechom jej wielkości normalnej (rozumie się przez to pojęcie normy optymalnej zarówno z punktu widzenia ekonomiki, jak i fizjologii i psychologii pracy), lecz nawet niekiedy przekracza jej poziom. Fakt ten sugeruje potrzebę podjęcia odpowiednich badań, by w praktyce, intensyfikując pracę określić granice, do jakich może być ona podniesiona bez szkody dla warunków pracy i możliwości korzystania pracownika ze swego wolnego czasu. Dotyczy to zwłaszcza poprawy sytuacji pracujących małych i starszych wiekiem pracowników. W odniesieniu do tych kategorii pracowników trzeba wyraźnie zmierzać zarówno w kierunku ograniczenia czasu trwania pracy, a tam, gdzie jest to uzasadnione — również i stopnia jej nasilenia.

CZAS PRACY — CZAS WOLNY

W procesie przechodzenia przemysłu na skrócony czas pracy konieczne jest więc przyjęcie pewnych warunków, które tkwią u podstaw tej reformy, aby w sposób odczuwalny przyniosła ona spodziewane korzyści. Można je sformułować następująco: **skracanie czasu pracy za ekonomiczną podstawę musi mieć wzrost wydajności pracy uzyskiwany głównie w drodze wykorzystania szeroko rozumianych wewnętrznych rezerw produkcyjnych, a więc w drodze racjonalizacji procesów pracy.** Skracanie czasu pracy nie może však osłabiać działań na rzecz jej dalszej humanizacji. Przeciwnie, powinno wywołać przesłanki dalszej poprawy warunków pracy.

Pomiędzy charakterem pracy a sposobem wykorzystania czasu wol-

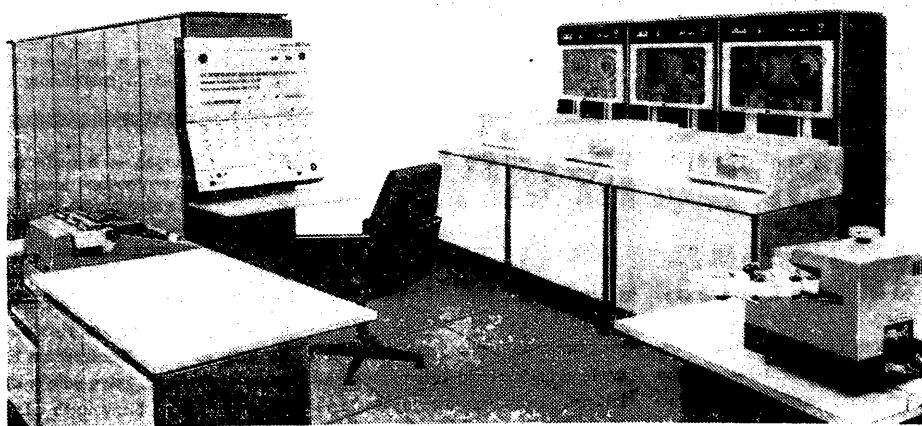
nego istnieją ściśle korelacje. Powszechność wolnego czasu, jego wykorzystanie z pożytkiem dla jednostki i społeczeństwa zakłada powszechność pracy angażującej i rozwijającej osobowość. Okoliczność ta wskazuje, że skrócenie czasu pracy powinno być wykorzystane z jednej strony do ulepszenia społecznych warunków pracy w przedsiębiorstwach, z drugiej zaś przemysł, skracając czas pracy, nie może pozostać obojętny wobec problemów zagospodarowania czasu wolnego przez swoich pracowników. Należy bowiem pamiętać, że charakter i sposób wykorzystania tego czasu może mieć istotny wpływ na efektywność działalności pracowników w czasie pracy.

Skracanie więc musi być ściśle związane z doskonaleniem organizacji pracy, z wydatną poprawą struktury czasu roboczego i stopnia jego użytecznego wykorzystania. Niepełne wykorzystanie czasu pracy nawet w takich rozmiarach, jak to ma miejsce w przemyśle lekkim, jest zjawiskiem negatywnym. Jeśli zaś nie jest ono uzasadnione względami fizjologicznymi, oznacza w rzeczywistości specyficzną formę skracania ustawowego czasu pracy, i to formę ekonomicznie i społecznie szkodliwą. Utracony czas, bez względu na przyczynę tej utraty, to przekreślenie szans osiągnięcia wyższej produkcji, a w konsekwencji szans skrócenia jego normy ustawowej.

Każdy realnie myślący o sprawach skrócenia czasu pracy powinien więc zdawać sobie sprawę z faktu, że człowiek, który chce wydajnie pracować, musi mieć odpowiednią ilość czasu dla siebie — do wypoczynku, ale też, jeśli chce dłużej i lepiej wypoczywać, nie może marnować czasu przeznaczanego na produkcję.

robotron

robotron — technika przetwarzania danych — program sprzętu z jednego źródła



Rozwiązania dla podwyższenia efektywności w przemyśle, nauce i ekonomii — oto wymagania postępu naukowo-technicznego.

Dla tych celów oferujemy Wam kompletny program EPD:

wysokosprawne przyrządy dla elektronicznego przetwarzania danych i małe systemy komputerowe.

Dokumentacja systemowa ukierunkowana na zagadnienia maszynowe bądź problemowe.

Techniczno-ekonomiczne poradnictwo projektowe.

Działalność szkoleniowa przystosowana do określonego zastosowania.

Niezawodna obsługa klientów.

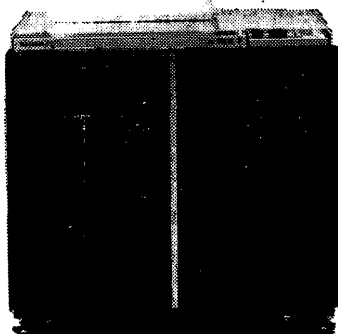
Publikacje naukowo-techniczne.

Środki organizacyjne, sprzęt EPD.

Elektroniczny system przetwarzania danych ROBOTRON ES 1040 i system komputerowy ROBOTRON 4000
Urządzenia peryferyjne.

bime

Büromaschinen-Export
GmbH Berlin
DDR — 108 Berlin
Friedrichstrasse 61
Niemiecka Republika
Demokratyczna



W sprawie prospektów i bliższych informacji prosimy wracać się do: Polglobe, Warszawa, ul. Świętokrzyska 38 tel. 20-73-07 Service maszyn Fredom-Dry Warszawa, ul. Górskiego 9

KOPIE, KOPIE, KOPIE

Kopiarki Nashua Copycat cieszą się uznaniem na całym świecie. Proste w obsłudze mieszczą się na zwykłym biurku. Zapewniają oszczędność, wysoką jakość reprodukcji, są niezawodne. Kopiarka Delta 1 w pełni zautomatyzowana wykonuje kopie na zwykłym papierze z wydajnością 15 kopii na minutę. Kopiuje wszystko, nawet książki. Nie niszczy oryginałów.

NASHUA
COPYCAT

Greycoat Place London SW 1

FIKCYJNE RACHUNKI PRAWDZIWE PIENIĄDZE

MAREK RYMUSZKO

Akta obu tych spraw liczą w sumie 16 bitych tomów, a zawarta w nich fabuła odzwierciedla dziś, niczym spóźniony wyrzut sumienia, cwaniactwo jednych — bez troskę innych. W obu przypadkach oskarżenia, posługując się szyldem rolniczych spółdzielni produkcyjnych lub kółek rolniczych w ramach tzw. produkcji pozarynkowej, dokonali poważnych nadużyć, sięgających kilkuset tysięcy złotych.

PRYM na liście nabytych w butelkę, wiedejskiej Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Trzeba zresztą przyznać, że towarzysztwo poszkodowanych w ogóle prezentuje się okazale. Instytut Łączności w Międzyzdrojach, Mazowiecki Kombinat Mięsny „Praga” w Warszawie, Doświadczalne Przedsiębiorstwo Urządzeń Elektronicznych „Elza” w stolicy. Zakłady Lamp Optycznych w Piasecznie, Zakłady Wytwarzania Aparatury Wysokiego Napięcia, Przedsiębiorstwo Transportowo-Spedycyjne Przemysłu Cementowego, stop, wystarczy. Gdyby wszystkie osoby, odpowiedzialne z racji swych obowiązków za nadzór i kontrolę nad poczynaniami remontowo-malarsko-porządkowymi, chociaż w minimalnym stopniu sprawdziły to, co podpisują — pewnie nie byłoby tej sprawy.

Wiosną 1970 r. ROMUALD ŁUSZCZEWSKI, z zawodu inżynier budowlany oraz ANDRZEJ STANIEWICZ — technik budowlany — uzyskali informacje, że AWF poszukuje wykonawców, którzy przeprowadziliby na jej terenie prace porządkowe. Zakres prac obejmuje mycie szyb na klatce schodowej, okien w salach, świetlików w basenie oraz sprzątnięcie licznych pomieszczeń. Łuszczewski i Staniewicz zgłaszają ofertę kierownikowi administracyjnemu AWF, która może jednak podpisać umowę na roboty jedynie z jednostką gospodarki uspołecznionej. Mając spótkę i dobre chęci, nie tak trudno znaleźć odpowiednią firmę. Na firmowanie prac wyraża zgodę zarząd Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej „Kolektyw” w Szymanowie, zastrzegając sobie jedynie otrzymanie tytułem zysku pewnej sumy, proporcjonalnej do wartości faktury. Sporządzona pod firmą RSP „Kolektyw” umowa i kosztorys opiewają na 92 tys. zł. Łuszczewski i Staniewicz krążą po Urzędzie Zatrudnienia przy ul. Powązkowskiej w Warszawie, skąd wy-

ławiają ochotników do roboty. Po skończeniu robót zapłacą im po ok. 1200 zł, zaś kosztorys wykonawcy skorygują ostatecznie na blisko 95 tys. zł, które AWF przekaże RSP „Kolektyw”. Faktura zostaje podpisana przez kierownika działu administracyjnego AWF, bez jakiegokolwiek sprawdzenia prawidłowości obliczeń i zakresu wykonanych prac. Biegły powołany w toku śledztwa wyliczył, że faktyczna wartość prac porządkowych wynosiła ok. 15,5 tys. zł, a zatem uczelnia straciła na tym interesie ponad 79 tys. zł.

TRZEBA od razu powiedzieć, że przepisy dotyczące wycen tego rodzaju prac porządkowych są nieprzejrzyste, niespójne i w dodatku poróżniane po różnych aktach. Jeśli chodzi o ceny za mycie okien i szyb w halach fabrycznych — to podstawą do ich ustalenia są postanowienia Uchwały nr 228 Rady Ministrów z dnia 29.VII.1964 r. Biegły stanął na stanowisku, że usługi porządkowe, jakie oferowali Łuszczewski i Staniewicz pod firmami rolniczych spółdzielni produkcyjnych lub kółek rolniczych były typowymi usługami przemysłowymi i powinny być rozliczane zgodnie z tą Uchwałą. Szkopuł w tym, że na wykonywane przez obu przedsiębiorczych fachowców prace — nie było stawek i cenników! Faktyczną wartość robót biegły ustalił, porównując je z zakwestionowaną dokumentacją techniczną i posługując się posiłkowymi cennikami usług wydanych przez Komisję Cen przy PWRN w Katowicach w 1963 r. Tak zatem pierwszym ogniem umożliwiający nadużycia stało się niedomaganie przepisów prawa, regulujących działalność typu usługowo-gospodarczego. Co więcej, wykorzystując ów galimatias, R.Łuszczewski jako podstawę kosztorysu, zatwierdzonego przez AWF, podał „Cennik Stołecznej Komisji Cen w Warszawie”. Już w toku

śledztwa ustalono, że Stołeczna Komisja Cen w Warszawie żadnego cennika na prace porządkowe nie wydała, ale oczywiście, kiedy była po temu stosowna pora, nikt tego faktu nie sprawdził.

Po wykonaniu pierwszego etapu prac AWF rozszerzyła umowę, zlecając wykonanie dodatkowych prac porządkowych, m.in. w żeńskim akademiku oraz cyklowanie i pastowanie podłóg. I nowu inżynier Łuszczewski, dokonując pomiaru metrażu szyb i podłóg uzyskuje kosztorys na sumę ponad 96 tys. zł, który AWF bez żadnych ceregieli zatwierdza. Jak wyliczył biegły nadpłata wyniosła w tym wypadku 65 tys. zł, gdyż faktyczna wartość robót przekroczyła niewiele ponad 31 tys. zł. I tu oczywiście zawyżono ceny oraz dane dotyczące metrażu poszczególnych pomieszczeń, co można było sprawdzić w sposób stosunkowo prosty, a mianowicie, biorąc do ręki miarkę. Ponadto biegły kwestionuje uznanie przez kierownictwo administracyjne AWF w kosztorysie prac tzw. 20-procentowego dodatku za „utrudnienia ze względu na sprzęt”. Okazało się bowiem, że w wielu salach w ogóle nie było żadnego sprzętu, zaś za mycie sprzętu w akademiku zapłacono wykonawcom osobno. Tak zatem w pierwszej fazie AWF nadpłaciła za roboty blisko 103 tys. zł. W rok później dodała lekką ręką jeszcze trochę, gdyż obaj panowie znowu zawitają w jej mury, tym razem już pod firmą Kółka Rolniczego w Ciechanowie. I znowu historia się powtarza: na podstawie znacznie zawyżonych faktur za prace porządkowe — do Kółka Rolniczego w Ciechanowie wpływa 134 tys. zł, podczas, gdy rzeczywista wartość robót wynosiła... 30 tys. zł. Jako podstawę wyceny podano tym razem nie istniejący cennik SKC w Warszawie nr 590/63 z dnia 6.IX.1966 r.

Przykłady dalszych oszustw można by mnożyć, a okoliczności są zawsze bliźniaczo do siebie podobne: inżynier Łuszczewski sporządza kosztorys, podając jako jego podstawę nie istniejący cennik (np. w przypadku umowy zawartej z Instytutem Łączności w Międzyzdrojach jest to Cennik PKC nr 63/590 z dn. 6.IV.1966 r.), a kontrahent, nie zadając sobie trudu sprawdzenia czegośkolwiek — podpisuje umowę. Pod firmą Rolniczej Spółdzielni w Tyrowie Łuszczewski i Staniewicz oszukują Instytut dzięki zawyżeniu metrażu umytych szyb szwedzkich oraz ram okiennych, nie uzasadniając stosowaniu maksymalnie wysokich stawek oraz zaliczeniu 300 godzin tzw. prac. niekwalifikowanych. Łuszczewski i Staniewicz zajmują się już nie tylko po-

zostawianiu cen w tej samej wysokości, jak za towar o dobrej jakości. To jest po prostu oszukiwanie konsumenta.

Rząd wypowiedział się jednoznacznie w tej sprawie — uchwałą nr 280 RM z dn. 31.X.1972 r., w sprawie polityki cen detalicznych oraz dalszej poprawy zaopatrzenia rynku — zakazując obniżania jakości towarów atrakcyjnych i wszelkich innych, do których konsumenci mieli zaufanie i chętnie je kupowali.

Tymczasem wzięmy przykład Wielkopolskiej Spółdzielni Ogrodniczej w Poznaniu. Spółdzielnia ta zrobiła „wzorcową” paczkę włoszczyzny, w której były warzywa droższe i tańsze, podana ich ilość i udział w całej paczce. Na tę wzorcową paczkę wyznaczono — po przeprowadzeniu wnikliwej kalkulacji dość wysoką cenę. I byłoby wszystko w porządku — cena była rzeczywiście proporcjonalna do zawartości paczki, ale... tej wzorcowej! W sklepach natomiast ukazało się 161 816 paczek włoszczyzny, w których główna zawartość stanowiły warzywa tanie, brakowało składników szlachetniejszych i droższych zarazem. Selery i pory wyprawowały, było natomiast dużo marchwi. Inspektorzy PIH-u obliczyli, że klienci zostali oszukani na ponad 11 tysięcy złotych!

W przypadku opisanej włoszczyzny już było za późno — nie można było odszukać „naciąganych” klientów. Ale kontrola wyrobów Spółdzielni Pracy „POLAN” w Mrągowie pozwoliła uchronić konsumentów od przepłacenia ponad 25 tysięcy złotych przy kupnie wyrobów dziesięć (półgolfy i bluzki młodzieżowe) produkowanych przez tę spółdzielnię. Zakwestionowano jakość (spuszczono oczka, błędy wzoru, niedoszycia itp.) dużej partii towaru (o wartości ponad 180 tys. zł) i nakazano przeklasyfikowanie ich do gatunków niższych — sprzedawanych taniej.

Kilka dalszych przykładów — Spółdzielnia Mleczarskiej z Oleśnicy Chelmskich Zakładów Obuwia — zamieszczamy w rubryce „NA RYNKU”.

PIH przeprowadził w ciągu trzech miesięcy 2253 inspekcje dotyczących realizacji wspomnianej Uchwały 280 RM. Inspekcjami objęto 930 sklepów detalicznych, 581 zakładów gastronomicznych, 346 zakładów produkcyjnych i 216 jednostek hurtu.

zajmowało się produkcją pozarolniczą, która stanowiła w nich średnio 56,5 proc. całej produkcji towarowej. W niektórych spółdzielniach np. w Rudzisku — wynosiła ponad 98 proc. w Machnacie Kocicach — 85 proc. Trudno więc mówić, aby były to spółdzielnie rolnicze.

Prawie każdej umowie ze spółdzielnią czy kółkiem rolniczym towarzyszy klauzula, że patron z kwoty, na którą opiewa faktura, potrąci sobie pewną sumę z tytułu firmowania prac. I tak np. na myciu podłóg i okien oraz innych pracach porządkowych na terenie AWF—RSP „Kolektyw” w Szymanowie zarobiła na czysto ponad 20 tys. zł, a Kółko Rolnicze w Ciechanowie — przeszło 13 tys. Z 346 tys. zł, jakie wpłynęły ze strony Instytutu Łączności w Międzyzdrojach na konto RSP w Tyrowie, spółdzielnia zatrzymała dla siebie 40 proc. tej kwoty Kółko Rolnicze w Bielawie za firmowanie prac w Przedsiębiorstwie „Elza” zadowoliło się skromną stosunkowo sumą 5 tys. zł, a w przypadku robót na rzecz Zakładów Lamp Optycznych w Piasecznie — 11 tys. zł. Swego rodzaju curiosum stanowi w tym kontekście umowa odoisana przez RSP w Tyrowie z Kombinatem Mięsnym „Praga” na wykonanie owych 185 tablic bhp-owskich. Z sumy 136 tys. zł, którą przekazał Kombinat, Spółdzielnia nie tylko nie zatrzymała ani grosza, ale w dodatku w oparciu na przedstawionych listach płac wypłaciła wykonawcom prawie 144 tys. zł, czyli o blisko 11 tys. zł więcej, niż otrzymała za całość wykonanych prac. Tak zatem oprócz produkcji rolniczej i ubocznej w niektórych spółdzielniach wypada odnotować jeszcze jeden rodzaj działalności: charytatywną.

Reszta dla oszustów była już prosta. Wpisywali oni na listy płac fikcyjne osoby lub swoje żony i tym sposobem zagarniali prawie całe kwoty, z wyjątkiem niewielkich wypłat na rzecz osób, które rzeczywiście partycypowały w wykonanych pracach. Ze strony spółdzielni rolniczych i kółek nie zanotowano żadnych nawet najmniejszych przejawów kontroli ani przed podpisaniem umowy, ani podczas realizacji robót, ani już w trakcie ich rozliczenia. Niewielkimi sumami, które latały budżet patronów, przedsiębiorcy fachowcy zapewnił sobie błogosławiony spokój. Niezgodnej z przepisami działalności spółdzielni i kółek „nie zauważyli” również ilustratorzy Wojewódzkich Związków Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych w Olsztynie i Warszawie oraz Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych w stolicy.

WTYM samym czasie prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko grupie osób, które świadcząc usługi w zakresie prac malarskich i porządkowych pod firmą Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Rudzisku w pow. Mińsk Mazowiecki, zagarnęły na szkodę tej spółdzielni oraz kontrahentów — podpisujących umowy na roboty — poważne sumy pieniędzy. Jest to ta sama spółdzielnia, w której, jak obliczono, działalność uboczna przed dwoma laty stanowiła

98 proc. całej produkcji. Mechanizm przestępstwa i tu był podobny: sporządzanie zawyżonych kosztorysów, w których wykazywano większe rozmiary wykonanych robót, niewłaściwe kalkulowanie cen oraz preparowanie fałszywych list płac, na których straszły martwe dusze i różne pociotki. Szereg korzystnych umów, zawieranych przez operatywną grupę pod firmą RSP w Rudzisku, miało swe źródło w łapówkach wręczanych osobom, reprezentującym kontrahentów. Chodziło rzecz jasna o takie wynegocjowanie warunków wykonywania prac, które wykluczałyby jakiegokolwiek formy kontroli nad ich rozliczeniem ze strony uprawnionych do tego instytucji.

Osobliwa jest w tym kontekście zwłaszcza postać i rola prezesa Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Rudzisku STANISŁAWA PUKA, który umożliwił działalność dwóm głównym oskarżonym: WALDEMAROWI GRZYBOWSKIEMU i ZENONOWI KUZYŃEWSKIEMU. Stanisław Puka, mimo iż był uprzednio dwukrotnie karany — za łapówki oraz przestępstwo płatnej protekcji — zostaje mianowany przez Wojewódzką Związek Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych w Warszawie — prezesem RSP w Rudzisku z zadaniem... jej uzdrowienia! Zostaje m.in. zobowiązany do całkowitego zlikwidowania działalności ubocznej w RSP w Rudzisku, w tym grupy W.Grzybowskiego, która właśnie przeżywała swój rozkwit. Puka ogranicza swą działalność do pism, w których wywala kierownika grupy do zaprzestania działalności ubocznej i rozliczenia się z dotychczasowych poczyną. Jednocześnie jednak obywał prezesa... podoba się nadal w imieniu spółdzielni krećle umowy na prace porządkowe. Tylko do końca 1971 r. Puka podpisał wspólnie z Grzybowskiem dziesięć takich umów na łączną kwotę blisko 410 tys. zł. W lipcu tegoż roku poseł zresztą dalej i podjął decyzję o zmniejszeniu z 40 do 3 proc. wysokości zysku, jaki miał przypadać Spółdzielni w Rudzisku z tytułu działalności Grzybowskiego. Gest ten był o tyle wybitnie skuteczny, że Grzybowski potrafił się przeswoić odwiedzycy czynną znacznie bardziej efektywnym niż zwykłe „Bóg zapłać”.

RADA Centralnego Związku RSP kilkakrotnie podejmowała już uchwały w sprawie zasad organizowania i prowadzenia produkcji pozarolniczej. W całym kraju miało — w myśl założeń — przeprowadzić kontrole i weryfikację wszystkich zezwoleń na prowadzenie działalności ubocznej. CZRSP udzielił chyba wyjaśnień w jakim stopniu i zakresie zalecenia te są zrealizowane. Ich cel jest przecież jasny: w spółdzielniach produkcyjnych trzeba raz na zawsze zamknąć drzwi przed cwaniakami i kombinatorami. Inna rzecz, że przy obecnych lukach prawnych i niespójności przepisów, i tak jest pewne, że znajda oni sobie nowe ciepłe miejsca dla prowadzenia swej dochodowej działalności. Jakiej? — oto pytanie na które obywateli nie musieliby odpowiedzieć sobie za parę lat na kolejnej rozprawie sądownej...

1) Prawo i Życie nr 2443/1973 r.

„ZŁOTE” MASŁO

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

Na posiedzeniu Prezydium Rządu — 8 lutego br. — stanęły na porządku dziennym m.in. sprawy prawdy o jakości towarów rynkowych i oznakowania towarów podwójnymi cenami. Z dużą satysfakcją społeczeństwa spotkała się zarówno ostra ocena sytuacji w tych sprawach dokonana przez rząd, jak i zapowiedź surowej kontroli.

WSZYSCY jesteśmy bardzo uczuleni na to, co dzieje się na rynku. Czasem drobne uchybienia w sklepach irytują nas, są powodem do kilkutymgodniowych utyskiwań. Zwłaszcza, gdy uchybienia takie wiążą się z dołożeniem przez nas kilku złotych, gdy w domu stwierdzamy, że kupiony artykuł jest niższej, niż spodziewaliśmy się jakości, gdy spartaczono nam jakąś usługę itd. itd.

Rządowa zapowiedź zaostreżenia kontroli w tej sferze jest po prostu stanowczym wzięciem w obronę interesu konsumentów.

SMALEC ZA „DYCHĘ”

Klienci rzeszowskich sklepów WSS dziwili się po przyjeździe do domu, że na kupionej ćwiartce (250 g) smalcu wypisana jest cena — 10 zł. Pół biedy, gdy kupujący brał w sklepie tylko kostkę smalcu — wtedy mógł skontrolować, ile za nią zapłacił. Ale gdy ktoś robił kilkanaście sprawunków, to zaraz zaczął medytować, czy przypadkiem nie „naciąganieli” go w sklepie. A prawdę mówiąc, była to rzeczywistość dla sprzedawcy okazja do wzięcia owych 10 zł, zamiast 7,50 zł, gdy trafił się mniej rożnarnięty klient.

Okazało się, że dostawca — Zakłady Mięsne w Rzeszowie — wynalazł jakieś stare opakowania sprzed chyba 8 lat i zastosował je dla oszczędności. Oczywiście, w sklepie ekspedientki informowały, że ćwiartka smalcu kosztuje nadal 7,50 zł. Ale z tego niedbalstwa producenta wynikały nikomu niepotrzebne plotki: hm, widocznie smalec podrożał.

Tego typu sygnały nasiliły się pod koniec roku ubiegłego. Na polecenie ministra HWiU, organa Państwowej Inspekcji Handlowej podjęły więc w dniach 7—8 stycznia br. na terenie całego kraju badanie prawidłowości oznaczeń cenami towarów znajdujących się na rynku. Kontrole objęły zarówno sieć detaliczną, jak i hurtownię.

Lustracje przeprowadzone w styczniu (ponad 3000 sklepów, 24 magazynów) ujawniły, że tylko w branży spożywczej aż w 35 grupach asortymentowych występują nieprawidłowości w oznakowaniu towarów, w 1700 przypadkach artykuł znajdujący się w sklepie miał podwójną cenę. Po prostu naklejano etykiety z ceną aktualnie nie obowiązującą. Cenę tę przekreślano tuszem, długopisem, czy nawet ołówkiem i wstawiano nową... wyższą lub niższą.

Z pozorów... blachostka. Ale komentarze kupujących były różne! Jeśli

cena niższa, to może przeterminowane, nieświeże itp. Jeśli wyższa, to czy tego czasem nie zrobił sam personel sklepu. Żądano okazywania podstawy do podwyższenia ceny. Jeśli pokazywała się na rynku jakaś nowość o faktycznie wyższych walorach użytkowych, to zamiast podkreślenia jej nową etykietą, naklejała nową, przekreślając starą cenę... To tylko zniechęcało do nowości!

Wyjątkowy bałagan stwierdziliśmy — mówi mi Główny Inspektor PIH, mgr PIOTR OSTASZEWSKI — w przetworach owocowo-warzywnych. Są tu ceny sezonowe, zależne od cen skupu surowca do produkcji. Blisko 90 procent przebadanych przetworów, różnych soków, dżemów koncentratów pomidorowych, miało podwójne ceny: stare-wydrutowane i nowe — prowizorycznie wpisywane. To faktycznie irytowało kupujących...

PIH po lustracji styczniowej nakazał wycofanie towarów z podwójnymi cenami i zażądał od producentów i handlu stosowania prawidłowych etykiet, bądź wypisywania cen drukiem. W miesiąc później — 7, 8, 9 lutego — inspektorzy PIH przeprowadzili powtórna lustrację. Skontrolowano 2800 sklepów we wszystkich województwach. Odnotowano pewną poprawę, np. w Łodzi, Katowicach, Wrocławiu czy Lublinie. Ale nadal bałagan — zwłaszcza z owymi przetworami owocowo-warzywnymi — panował w Bydgoszczy, Rzeszowie, Krakowie i Szczecinie.

Opakowania z podwójnymi cenami występowały również w branży artykułów przemysłowych. Odkryto 148 takich przypadków dotyczących np. apaszek, rękawiczek, rozcieńczalników itd. Niektórych „bałaganiarzy” wytkamy w bloku informacyjnym „Na rynku”.

„CIENIA” WŁOSZCZYŹNA

O ile odrębne zmiany cen można nazwać bałaganiarstwem, to nieco cięższe określenie pałaje do przypadków obniżania jakości towarów

Na zbadanych 729 przypadków oznaczania cen przez producentów w 79 przypadkach stwierdzono obniżenie jakości towarów. Stanowi to ok. 11 procent. Ze względu na obniżoną jakość zakwestionowano towary o wartości 103 mln złotych, co stanowiło około 40 proc. wartości towarów objętych badaniem. W stosunku do ogólnej wartości towarów badanych w danej branży, wartość towarów zakwestionowanych (z uwagi na obniżoną jakość) w grupie artykułów nieżywnościowych wynosiła 60 proc., artykułów żywnościowych — 32 proc.

Jakość artykułów nieżywnościowych kwestionowano ze względu na wady powstałe w procesie produkcyjnym (np. obuwie, wyroby dziewiarskie). Artykuły żywnościowe nie odpowiadały deklarowanej jakości ze względu na nieprzestrzeganie receptur (stosowanie w produkcji surowców niższej jakości) i procesów technologicznych. Stwierdzono to przede wszystkim przy artykułach takich jak: wędliny, kompoty, sery twarde i twarogowe.

Wynik omawianej kontroli: obniżenie ceny na artykuły o wartości ponad 3,6 mln złotych. Skierowano 118 wniosków o dyscyplinarne ukaranie, w tym 111 w stosunku do osób na kierowniczych stanowiskach.

CASUS MASŁA

W końcu ubiegłego roku pojawiło się w sklepach masło „ekspertowe” pakowane w złotą folię aluminiową. Folia ta skutecznie niż pergamini chroni masło przed zjełzieniem. Ponadto ustalono, że „złote” masło kierowane będzie na rynek bezpośrednio od producenta z pominięciem składowania w chłodniach. Pozwoliło to uniknąć procesu rozmrażania masła beczkowanego, w którym to procesie często jakość masła bywa obniżana.

W Warszawie „nowość” ta spotkała się z dużym zainteresowaniem konsumentów. Masło kupowano chętnie, mimo że cena za kostkę wagi 250 g była wyższa, o 1,25 zł od takiego samego masła pakowanego w pergamini. Wyjaśnijmy — składniki masła „złotego” i masła „ekspertowego” zwinętego w pergamini były takie same. Jednak smak „złotego” — co docenili konsumenci — był

faktycznie lepszy. Żle to świadczyło o procesie produkcyjnym i systemie przechowywania dotychczasowego masła. Ale faktem jest, że „złote” ludzie kupują.

Z obserwacji popytu na „złote” masło wynika, że spotkało się ono z wzięciem również w innych częściach kraju. Każdego zadowolonego wypisany termin gwarancji: 14 dni. Wszystko byłoby więc w porządku — gdyby każdy — wedle upodobań i kieszeni — mógł kupować masło „złote” po 20 złotych za kostkę, „ekspertowe” w pergamini po 18,75 zł, „ekstra wyborowe” (17,50 zł), bądź „wyborowe” (16,50 zł). Jednakże pojawiły się coraz liczniejsze sygnały, iż w wielu sklepach konsument mógł kupić tylko „złote”, ponieważ innego nie było!

Doszło do tego, że Ministerstwo Handlu Wewnętrznej i Usług musiało wystosować specjalne pismo (S-VI-25 612/274) do wszystkich urzędów wojewódzkich. Centrali Spożyczei, CZSS, Spolem”, CRS „Sarpomoc Chłopska” i CZ Spółdzielni Mleczarskich pętnujące takie orakwki i nakazywanie, by punkty sprzedaży detalicznej prowadziły sprzedaż wszystkich asortymentów masła, a tym samym pozostawiały wybór zakupu samym konsumentom.

O to właśnie chodzi. Wszyscy opowiadamy się za wprowadzeniem na rynek wyższych jakościowo, atrakcyjniejszych, modniejszych artykułów. O wyższej proporcjonalnie cenie? Zgoda, ale pod warunkiem, że w sklepach będzie również do kupienia towar dotychczas produkowany (o niższej cenie), do którego konsument się przyzwyczaił, bądź który to towar kupuje właśnie ze względu na niższą cenę. Tymczasem podobnych do „złotego” masła przypadków odnotować można sporo. Choćby znikanie w barach mlecznych zwykłego kefiru, a oferowanie konsumentom tylko droższych jego gatunków.

Mamy z tym „złotym” masłem nieomal klasyczny przypadek, że zupełnie atrakcyjna nowość (nawet tymczasem się tylko opakowania) wskutek nieudolnej dystrybucji (np. w woj. szczecińskim) zamiast zachęcać, zraża konsumentów

W ostatnich latach we wszystkich krajach członkowskich RWPG nastąpił burzliwy rozwój elektroniki. Kraje te w stosunkowo krótkim czasie stworzyły trzy podstawowe generacje elektroniki: lampy elektronowe, tranzystory, układy scalone. Elektronika stała się w krajach RWPG silną dziedziną nauki i przemysłu. Stworzono podstawy dalszego jej rozwoju oraz warunki dla coraz szerszego wykorzystywania w innych branżach osiągnięć przemysłu elektronicznego.

POLSKI PRZEMYSŁ RADIOELEKTRONICZNY

ALEKSANDER KOPEĆ

PRZEMYSŁ elektroniczny w Polsce należy do dziedzin rozwijających się najbardziej dynamicznie. Do rozwoju tego przemysłu przysługują się wielką wagę, uważając go za jeden z nośników nowoczesności całej gospodarki narodowej. Znalazło to odbicie w postanowieniach władz partyjnych i rządowych. Przemysł elektroniczny uzyskał szczególne preferencje rozwojowe w bieżącym planie 5-letnim. Trend ten będzie utrzymany również w przyszłości.

W okresie minionych 10 lat w polskim przemyśle elektronicznym:

- wartość produkcji wzrosła 4-krotnie, przy czym największą dynamikę notuje się od 1971 r.,

- eksport do krajów RWPG powiększył się blisko 8-krotnie, przy analogicznym wzroście importu. Świadczy to o stałym pogłębianiu się specjalizacji produkcji krajów socjalistycznych, o coraz większym udziale Polski w socjalistycznym podziale pracy.

Rozwój polskiego przemysłu elektronicznego cechuje pełna kompleksowość. Gruntownej rekonstrukcji i rozbudowie uległa nie tylko baza podzespołów, lecz także przemysł wyrobów finalnych. Silny nacisk położono na rozwój zaplecza naukowo-badawczego i technicznego. Rozwinęto branżowe instytuty naukowo-badawcze, utworzono szereg specjalizowanych biur rozwojowych przy zakładach produkcyjnych, powołano do życia zakłady doświadczalne, wzmocniono zaplecze rozwojowe przedsiębiorstw produkcyjnych. W wyniku tej działalności wzrosła wielkość produkcji przemysłu radioelektronicznego, wzrósł wyjątkowo dynamiczny postęp techniki:

- w okresie ostatnich 3 lat wdrożono do produkcji ponad 600 nowych wyrobów,

- skrócono okres odnowy produkcji z 12-13 lat do 4-4,5 lat,

- poważnie zwiększono udział nowoczesnej produkcji w nowych uruchomieniach,

- opracowano w całej gospodarce narodowej wiele specjalnych

materiałów stosowanych tylko w przemyśle elektronicznym,

- na skalę przemysłową opanowano produkcję mikroelektronicznych układów na bazie technologii planarnej,

- opanowano nowe dziedziny techniki jak np.: magnetycznego zapisu i odtwarzania obrazu, stereofonii i kwadrofoni, technik urządzeń technologicznych pracujących w oparciu o wiązkę elektronów,

- dalszy istotny krok uczyniono w zastosowaniu laserów.

Najważniejszy rozwój odnotowuje się w zakresie podzespołów elektronicznych. W celu szybkiego i kompleksowego rozwoju tej dziedziny powołano do życia, przy wydanej pomocy specjalistów radzieckich „Centrum Naukowo-Produkcyjne Półprzewodników”, grupujące zakłady produkcyjne, zakłady doświadczalne i instytuty naukowo-badawcze. Dzięki koncentracji całego potencjału, którym w tej dziedzinie dysponujemy łącznie z instytutami Polskiej Akademii Nauk uzyskano rozwój, charakteryzujący się bardzo szybkim rozszerzeniem asortymentów półprzewodników oraz wzrostem wartości produkcji elementów półprzewodnikowych o ponad 200 proc. W okresie lat 1970-1973, do roku 1975 założono wzrost ponad 700 proc., a wartość ta będzie prawdopodobnie przekroczona. Opanowano w pełni produkcję półprzewodników krzemowych, dzięki pomocy technicznej i materiałowej Związku Radzieckiego, uruchomiono produkcję cyfrowych półprzewodników układów scalonych, a obecnie uruchomiono produkcję liniowych układów scalonych. Podjęto również na szeroką skalę produkcję przemysłową hybrydowych układów scalonych grubo i cienkowarstwowych, zarówno dla sprzętu profesjonalnego, jak i dla sprzętu powszechnego użytku.

Poważnym osiągnięciem zaplecza badawczo-rozwojowego jest przygotowanie do produkcji bogatego asortymentu elementów optoelektronicznych, a wśród nich półprzewodnikowych wskaźników cyfrowych i diod elektroluminescencyjnych. Opanowano również produkcję mate-

riałów oraz półfabrykatów do produkcji elementów półprzewodnikowych.

MIMO tak szybkiego rozwoju produkcji półprzewodników, przewidywanego znacznego przyspieszenia realizacji bieżącego planu 5-letniego oraz zakładanego wzrostu ich produkcji w latach 1975-1980 o dalszych 360 proc. przewiduje się, że rosnące zapotrzebowanie krajowe nie będzie w pełni zaspokojone.

W tej sytuacji ważnym problemem dla polskiego przemysłu elektronicznego będzie współpraca kooperacyjna z przemysłami krajów RWPG, zmierzająca do optymalnego z ekonomicznego i technicznego punktu widzenia podziału zadań. Dotyczy to szczególnie nowych tematów, jak na przykład układów scalonych o wielkiej skali integracji, na które zapotrzebowanie będzie stale wzrastać.

W oparciu na tak dynamicznym rozwoju bazy podzespołowej można było skonstruować i wykonać wiele wyrobów powszechnego użytku o zupełnie nowych parametrach techniczno-ekonomicznych.

Wśród wyrobów rynkowych odnotowano zwiększenie asortymentu i widoczną poprawę jakości, dostosowując ich produkcję zarówno do gustów klientów, jak i różnicowanych możliwości finansowych.

Odnotowujemy również szybki ilościowy wzrost produkcji poszczególnych wyrobów. I tak np.: w 1974 r. produkcja odbiorników radiowych wyniosła ponad 1,5 mln sztuk, magnetofonów 700 tys. sztuk, zaś telewizorów 900 tys. sztuk. Ilości te uznajemy za niewystarczające, produkcja będzie zwiększana, przy dalszym rozszerzaniu wymiany kooperacyjnej z innymi krajami — członkami RWPG.

W okresie ostatnich trzech lat uruchomiono produkcję wyrobów wyższych klas (według klasyfikacji opracowanej w ramach Komisji Przemysłu Radioelektronicznego RWPG) oraz wprowadzono nowe wyroby, takie, jak: odbiorniki stereofoniczne Hi-Fi, telewizory z głośnikami, a wszystkie pasma telewizyjne, a obecnie w przygotowaniu jest produkcja odbiorników kwadrofonicznych. Dzięki pomocy ZSRR uruchomiono produkcję no-

woczesnych odbiorników telewizji kolorowej. Intensywnie rozwijana jest także produkcja gramofonów mono- i stereofonicznych, zmieniających płyt, automatów płytowych, a w przygotowaniu są najnowocześniejsze gramofony kwadrofoniczne.

Najmłodszą grupę sprzętu powszechnego użytku, o najbardziej dynamicznym rozwoju w okresie ostatniego dziesięciolecia, stanowią magnetofony. Wypuszczono na rynek wiele nowych rodzin magnetofonów, w tym rodzinę magnetofonów kasetowych. Najważniejszym osiągnięciem technicznym w dziedzinie techniki zapisu magnetycznego, stało się opanowanie produkcji seryjnej videomagnetofonów z przeznaczeniem do rejestracji obrazu telewizyjnego monochromatycznej. W pracowniach konstruktorów opracowuje się obecnie najnowocześniejsze videomagnetofony kasetowe dla telewizji kolorowej.

Rozwój elektronicznego sprzętu powszechnego użytku na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat charakteryzują nie tylko zmiany ilościowe i asortymentowe, lecz także poważne osiągnięcia w zakresie poprawy niezawodności. Należy tu podkreślić, że jest to w dużej mierze efektem działalności Komisji Przemysłu Radioelektronicznego RWPG, gdzie przed kilku laty uzgodniono perspektywiczne wymagania dotyczące wskaźników niezawodności sprzętu, co stało się bodźcem dla intensyfikacji prac nad jakością. Dziś wszystkie produkowane wyroby spełniają te wymagania, a aktualnie prowadzone prace zmierzają ku dalszej poprawie niezawodności.

W zakresie urządzeń łączności przewidywany zmierzający i uzupełniony został cały asortyment aparatów telefonicznych domowych, górniczych, okrętowych, kolejowych itp. Produkcja roczna aparatów telefonicznych sięga 1,0 mln sztuk, aparaty te są eksportowane do różnych krajów naszego obozu. Mimo poważnego wzrostu produkcji central telefonicznych, dalsze zaspokojenie jeszcze większych potrzeb wymagało zakupu licencji na centralne automatyczne systemy krzyżowego oraz centrale elektroniczne, wraz z pełnym wyposażeniem technologicznym.

W dziedzinie sprzętu łączności bezprzewodowej silny nacisk położono na rozwój urządzeń radiokomunikacyjnych i radionawigacyjnych morskich, w wyniku czego opanowano produkcję urządzeń reprezentujących najwyższy poziom techniczny. Należy przy tym podkreślić, że dwustronne porozumienie specjalizacyjne pomiędzy przemysłem PRL i NRD pozwoliło na wspólne pokrycie pełnego asortymentu tych urządzeń.

Na szczególną uwagę zasługują osiągnięcia w produkcji radiowych i telewizyjnych urządzeń nadawczych. Polska uzyskała specjalizację w ramach RWPG na szereg z tych wyrobów. Produkujemy w tej dziedzinie między innymi zunifikowane rodziny najnowocześniejszych nadajników UKF-FM, o mocach od 1 do 10 kW oraz nadajników telewizyjnych dla pasma IV.

Wysoki poziom techniczny osiągnięty w produkcji telewizyjnych urządzeń studyjnych oraz wozów transmisyjnych dla telewizji monochromatycznej. Ukoronowaniem tej działalności było opracowanie i wykonanie wozu transmisyjnego dla telewizji kolorowej. Wozu te znajdują się obecnie w produkcji seryjnej.

Duży udział w wartości produkcji urządzeń elektroniki profesjonalnej w Polsce mają urządzenia informatyki i automatyki. W ramach wspólnego systemu maszyn matematycznych RIAD przypadł Polsce poważny udział zarówno w produkcji samych maszyn matematycznych, jak i urządzeń peryferyjnych.

W ostatnich 3 latach poza produkcją podzespołów elektronicznych i sprzętu rozwinięto w Polsce również produkcję materiałów specjalnych i specjalistycznych urządzeń technologicznych. Dla produkcji materiałów powołany został do życia Ośrodek Materiałów Elektronicznych, który w najbliższych latach rozwinię się w wielkie Centrum Materiałów Elektronicznych.

W 10-LETNIEJ działalności Komisji Przemysłu Radioelektronicznego RWPG opracowano i uzgodniono wiele zaleceń dotyczących specjalizacji i kooperacji produkcji. M.in. opracowano i wdrożono w skali RWPG szereg takich ważnych przedsięwzięć, jak np: 290

umów specjalizacyjnych na wyroby przemysłowe z zakresu elektroniki i radiotechniki, 612 zaleceń normalizacyjnych, 224 pozycje dokumentacji dla wysoko wydajnych urządzeń technicznych, 28 pozycji dokumentacji dla kompletnych linii technologicznych, 248 warunków technicznych na specjalne i pomocnicze materiały stosowane w elektronice. W wyniku tej działalności PRL zawarła między innymi 21 umów specjalizacyjnych z następującymi krajami: z Bułgarią — 3, z WRL — 1, z NRD 14, i z CSRS — 3. W wielu przypadkach umowy te były ekonomiczną dźwignią rozwoju produkcji wyrobów przemysłu radioelektronicznego.

Opracowane zalecenia normalizacyjne, unifikacyjne oraz jednolite wymagania techniczne, zarówno na materiały i podzespoły, jak i na sprzęt finalny, wydatnie ułatwiły i rozszerzyły wymianę towarową.

Działalność Komisji Przemysłu Radioelektronicznego RWPG w zakresie wymiany doświadczeń technicznych, przyczyniła się do szybkiego opanowywania produkcji nowoczesnych wyrobów. Na szczególne wyróżnienie zasługują przy tym wszechstronna pomoc, jaką tradycyjnie już polski przemysł radioelektroniczny uzyskuje z ZSRR.

Dzięki temu możliwe było szybkie uruchomienie i opanowanie produkcji wielu wyrobów, reprezentujących wysoki poziom techniczny. Poważnym osiągnięciem ostatnich lat jest także doświadczenie zdobyte przez polską kadre, które pozwoliło rozwiązać szereg nowych zadań.

A zadania stojące przed nami są ogromne. Wymagają nie tylko wielokrotnego zwiększenia potencjału produkcyjnego, lecz także pełnego opanowania nowych dziedzin techniki, w tym optoelektroniki, akustoelektroniki, techniki układów scalonych o wielkiej skali integracji, nowych podzespołów integracji kolorowej, szerokiej gamy nowych materiałów i wielu innych.

Doświadczenia uzyskane w ciągu 10 lat owocnej działalności Komisji Przemysłu Radioelektronicznego RWPG pozwolą na pełną realizację wszystkich czekających nas zadań. Pomoże nam w tym realizacji Kompleksowego Programu Integracji przyjętego na XXV Sesji RWPG.

EFEKTYWNOŚĆ EKSPORTU A KONKURENCYJNOŚĆ PRODUKCJI

JAN DANIELEWSKI

W naszej praktyce gospodarczej stosowany jest miernik efektywności eksportu, wynikający z porównania ceny krajowej z ceną dewizową wyeksportowanego towaru: im mniej złotych zapłacić trzeba za jednostkę waluty zagranicznej w danej transakcji eksportowej, tym większa efektywność eksportu. Ustalony został także kurs graniczny, określający maksymalną ilość złotych, jaką można zapłacić za jeden złoty dewizowy w transakcji eksportowej.

UZYSKIWANY w transakcji eksportowej kurs rynkowy (tj. stosunek ceny krajowej do ceny eksportowej) zależy od poziomu ceny dewizowej i od poziomu ceny krajowej. Pierwsza cena zależy między innymi od umiejętności kupieckich pracowników naszego aparatu handlu zagranicznego. Druga cena uzależniona jest w głównej mierze od kosztów produkcji. Porównania ceny krajowej z ceną „międzynarodową” (tj. uzyskiwaną w eksporcie bądź też potencjalną ceną eksportową) dokonujemy także, jeżeli zamierzamy rozpocząć eksport jakiegoś towaru. Nie porównujemy cen natomiast w przypadku pozostałej naszej krajowej produkcji. To niedobrze. Skoro bowiem stawiamy sobie za cel docięgnięcie najbardziej rozwiniętych krajów poprzez m.in. maksymalizację korzyści z udziału w międzynarodowym podziale pracy — to powinniśmy wiedzieć dokładnie, gdzie jesteśmy konkurencyjni, a gdzie zaciągamy w stosunku do zagranicy. Musimy porównywać nasze koszty produkcji wszystkich ważniejszych towarów z kosztami i cenami w krajach produkujących pod względem jakości i tanioci produkcji tych towarów.

Obliczanie takich wskaźników powinno służyć przede wszystkim usprawnieniu decyzji inwestycyjnych; należy je też brać pod uwagę przy stosowaniu różnych zachęt materialnych i moralnych. W naszej polityce gospodarczej ciągle jeszcze pokutuje niechęć do aktywniejszego korzystania z międzynarodowego podziału pracy a także niedostateczne uwzględnienie momentu konkurencyjności wobec zagranicy (szczególnie przy podejmowaniu tzw. „produkcji antyimportowej”). Śmieszka nas dzisiaj poważnie traktowane przed dwudziestu kilku laty pomysły produkowania stali z piasków żelazistych, aczkolwiek dość podobne idee odżywiają obecnie całkiem na serio!

Konieczność zinstytucjonalizowania systematycznego porównywania krajowych kosztów produkcji i cen z „cenami międzynarodowymi” w zakresie wszystkich ważniejszych produkowanych w kraju towarów pozwala nie tylko na popieranie eksportu towarów produkowanych taniej (przy którym uzyskuje się korzystne kursy wymiary), co powinno wywołać pozytywny skutek w zakresie wzrostu skali produkcji tych towarów — i w sumie winno

dać poprawę konkurencyjności całej gospodarki narodowej w stosunku do zagranicy. Ale to kryterium nie zawsze decyduje, bo skoro dany towar produkujemy i posiadamy nadwyżki eksportowe — to powinniśmy go eksportować pomimo uzyskiwania niekorzystnego kursu wymiary. Jeżeli jednak decydujemy się w takim przypadku na rezygnację z eksportu — to powinniśmy także zrezygnować z dalszej nieopłacalnej produkcji.

Krótko mówiąc: nie wystarczy operacja wylączenia w sferze obiegu (a jest nią właśnie zwykle wycofanie z eksportu określonej grupy towarów), poprawę wyników mogą przynieść jedynie przedsięwzięcia w dziedzinie produkcji.

NA TYM nie warto chyba spojrzeć na stosowane kryteria oceny efektywności eksportu i system nagrażania za tę efektywność. Warto zastanowić się nad wyodrębnieniem wyników działalności aparatu handlu zagranicznego w systemie ocen efektywności eksportu.

Zrewidowania wymaga też chyba system nagrażania za efektywność produkcji eksportowej. Może skuteczniejszy wpływ nie tylko na efektywność eksportu lecz na konkurencyjność całej gospodarki miałyby system nagród za przyspieszanie jej unowocześniania? Aktualnie tytuł do nagród za efektywność eksportu mają pracownicy zakładów nowoczesnych i produkujących taniej, podczas gdy pracownicy zakładów starych i produkujących drogą nagród tych nie otrzymują. W takim przypadku niskie koszty produkcji nie są zastraszeniem dla pracowników — a za niezastąpione osiągnięcia nagrażać nie należy.

Drugą kwestią jest ustalenie miernika konkurencyjności produkcji wobec produkującej zagranicy. Przyjęcie wskaźnika stanowiącego średnią kursu wymiary całego naszego eksportu nie obejmuje całej produkcji a jedynie eksport. Wskaźnika tego nie można przyjmować jako granicy opłacalności produkcji przy podej-

mowaniu decyzji inwestycyjnych: o znacząco by to sankcjonowanie naszego zaciągania w pewnych dziedzinach i rezygnację ze współzawodnictwa ekonomicznego z produkującymi krajami. Potrzebne jest stosowanie wskaźnika bardziej mobilizującego. Wskaźnik taki nie może być wielkością dowolną, powinien on mieć swoje teoretyczne uzasadnienie.

Skłaniam się ku pogładowi, iż za punkt wyjścia przy ustalaniu takiego wskaźnika należałoby przyjąć koszt reprodukcji siły roboczej w Polsce. Wszelkie nakłady pracy — żywej i uprzedmiotowionej — można bowiem sprowadzić do nakładów pracy żywej. Koszt reprodukcji siły roboczej można wylczyć przez obliczenie wartości w cenach detalicznych koszyka dóbr i usług spożywanego rocznie przez statystycznego Polaka. Taką koszyk, uwzględniający spożycie indywidualne i zbiorowe kosztował w Polsce w 1970 r. 16559 złotych, a po cenach detalicznych NRF 1970 r. — jak obliczyłem — około 2240 DM. W ten sposób równowartość jednej marki NRF obliczona po kosztach reprodukcji siły roboczej w Polsce, wyniosłaby w 1970 r. około 740 zł. Podobny rezultat dały wycenienia Leszka Zielenkowskiego, którzy szacuje przeciętną relację złotego do dolara USA w 1970 r. około 24,50 zł („Gospodarka Planowa”, nr 6/73).

W wycenieniu wziąłem pod uwagę aktualny średni statystyczny polski koszyk konsumenta, chodzi bowiem o wycenienie możliwości konkurencyjnych naszej gospodarki w stosunku do zagranicy, (tj. wycenienie, czy możemy produkować taniej przy osiągnięciu wydajności pracy, zbliżonej do wydajności zagranicznej). Nasz koszyk jest uboższy od francuskiego czy zachodniemieckiego: mieszkamy skromnie, nie staliśmy się jeszcze „narodem na kółkach” etc. Niemniej jednak nasze warunki życiowe, zwłaszcza wyżywienie przeciętnego Polaka — a także na ogół jego solidne

wykształcenie i przygotowanie zawodowe oraz pracowitość — absolutnie nie stoją na przeszkodzie, abyśmy produkowali per capita tyle samo co „oni”. Osiągnięcie nawet nieco niższej wydajności pracy, niż w krajach, które chcemy doścignąć i prześcignąć pod względem ekonomicznym — powinno zatem uczynić naszą gospodarkę narodową bardzo konkurencyjną w stosunku do zagranicy.

NIE proponuję, aby wylczoną przede mnie relację przyjąć za krajowy wskaźnik konkurencyjności produkcji, ale aby tego typu wycenienia przyjąć za podstawę do obliczenia takiego wskaźnika. Trzeba bowiem poczynić tu szereg zastrzeżeń. Po pierwsze, taka relacja występuje jedynie przy stosunkowo niewielkiej liczbie towarów i usług; wprowadzenie jej w charakterze wskaźnika minimalnej opłacalności produkcji oznaczałoby konieczność zaniechania produkcji większości towarów. Po drugie, uzyskanie tak korzystnej relacji nawet w nowoczesnych zakładach produkcyjnych jest bardzo trudne, jako że wartość przeniesiona (a im bardziej nowoczesny zakład, tym większy udział amortyzacji majątku trwałego w kosztach produkcji) należy przeliczać według rzeczywistych relacji złotego do walut zagranicznych, jakie istniały lub istnieją przy produkcji towarów, składających się na tę wartość przeniesioną. Po trzecie proponowana relacja oznacza relację kosztów robocizny (siły roboczej), nie wydajności pracy, a koszt w 1970 r. nie jest wielkością stałą, ulega on wzbogacaniu w miarę wzrostu naszego poziomu życia.

Nie stawiałem przede sobą za cel sporządzenie jakiejś dokładnej kalkulacji owego miernika konkurencyjności naszej gospodarki wobec zagranicy. Ta granica opłacalności produkcji powinna jednak systematycznie zbliżać się do „kursu” reprodukcji siły roboczej.

OCENA SYTUACJI SUROWCOWEJ

ZDZISŁAW DEUTSCHMAN

JAK wiadomo w końcu 1973 r. prawie cały świat odczuł trudności zaopatrzenia w paliwa płynne. Ale już przedtem mieliśmy do czynienia ze wzrostem cen, a nawet z trudnościami nabycia szeregu innych podstawowych surowców i materiałów. Ponadto „kryzys” naftowy pociągnął za sobą poważne kłopoty zaopatrzeniowe na odcinku wyrobów, do produkcji których używa się produktów petrochemicznych. Wszystko to razem spowodowało trudną sytuację gospodarczą dla wielu krajów, aż do ograniczenia produkcji włącznie (przemysł samochodowy, przemysł wyrobów z tworzyw sztucznych itd.). Niezależnie od tego spowodowało to poważny chaos na rynku, związany z wielką różnorodnością cen i brakiem ich stabilizacji.

W ostatnich kilku latach zaistniała dość wyjątkowa sytuacja dużego wzrostu gospodarczego obejmująca większość krajów kapitalistycznych. Chciałbym się zgodzić z doc. P. Bożykiem, który stwierdził w dyskusji na łamach „Życia Gospodarczego” (Czego uczy kryzys surowcowy), że tak jak dawniej kraje te rozwijały produkcję przemysłową w tempie 3-5 procent, to w ostatnich latach zostało ono zwiększone do 7-10 proc. rocznie.

Jeszcze w latach 1968-1971 w wielu krajach kapitalistycznych można było obserwować stagnację lub spadek produkcji niektórych podstawowych materiałów. Typowym przykładem były wyroby walcowane, których produkcja obniżyła się u wszystkich dużych producentów kapitalistycznych z tym, że w Wielkiej Brytanii obniża produkcję do czterech lat, w Stanach Zjednoczonych 3 lata, w Japonii około 2 lat. Ten trend zniżkowy nie dotyczył materiałów nowoczesnych takich jak przykładowo: tworzywa sztuczne i włókna chemiczne.

Można zatem przyjąć, że szybsze tempo wzrostu produkcji nie znalazło pełnego odbicia w równoległym rozwoju produkcji surowców, których wydobycie lub wyprodukowanie wymaga z reguły kilkuletniego wyprzedzenia inwestycyjnego.

Ceny surowców w okresie rozpoczynającym się od pierwszych lat pięćdziesiątych prawie nie uległy zmianie z tym, że w niektórych wypadkach, np. w zakresie tworzyw sztucznych miały nawet tendencję malejącą, podczas gdy ceny

wyrobów przetworzonych wykazywały wyraźną tendencję wzrostu. Odwrotnie kształtuje się sytuacja w ostatnich latach. Wzrost cen surowców i materiałów podstawowych jest znacznie wyższy niż wzrost cen wyrobów przetworzonych. Przykładowo porównanie cen w Szwecji w październiku 1973 r. do października 1972 r. wykazuje wzrost cen surowców o 50 proc., cen hurtowych o 15,5 proc., cen detalicznych o 7,2 procent.

Trzeba także rozpatrzyć strukturę i tempo wzrostu cen surowców w dłuższym nieco okresie. Jeżeli przyjąć za 100 proc. średnia lat 1952-56 to średni wskaźnik cen surowców na rynku kapitalistycznym w grudniu 1973 r. wyniósł 226, w tym produkty żywnościowe ogółem 201, paliwo i materiały pędne 220, surowce dla przemysłu lekkiego 214, a surowce dla przemysłu inwestycyjnego 274. Z ciekawszych pozycji węgiel i koks 285,5 ropa 207, stal 256 i metale nieżelazne 292. Można naturalnie podjąć dyskusję na temat poprawności wyliczeń tych średnich cen, lub czy przykładowo cena węgla w latach 1952-56 nie była „zbyt niska”. Niemniej jednak patrząc spokojnie na rozwój wypadków trzeba stwierdzić, że wzrost cen surowców i materiałów podstawowych odbywa się stosunkowo równomiernie. Ze przesunięcia strukturalnego w cenach surowców, o których się tak często mówi przy okazji zmian cen nie są wcale w przekroju długofalowym tak duże.

Przy okazji warto także wspomnieć, że stanowisko krajów arabskich w sprawie ropy naftowej nie jest wcale takie jednostronne i nieuzasadnione jakby to z relacji prasy krajów kapitalistycznych wynikało. Trzeba bowiem przy analizie tych zagadnień porównywać nie tyle bieżące ceny, co przy ropy naftowej oznacza obecnie wskaźnik wzrostu cen 400 proc., ale raczej w relacji do średniego wzrostu cen surowców, a wtedy otrzymamy wskaźnik 175 proc. Przyjęcie takiego rozumowania oznacza, że ceny ropy wzrosły o 75 proc., w porównaniu z przeciętnym wzrostem cen podstawowych surowców. Przy okazji warto dodać, że w g. prasy zagranicznej ceny płacone przez

wielkie koncerny naftowe są niższe i oscylują w granicach ok. 200 w stosunku do starej ceny przyjętej za 100, a więc kształtują się poniżej przeciętnego wzrostu cen surowców ogółem.

Obiektywna ocena obecnego „kryzysu” ropy naftowej jest bardzo trudna. Rozeznane zasoby ropy naftowej ocenia się na ok. 35 lat w stosunku do zużycia w 1972 r. Taka sama mniej więcej ocena istniała w latach poprzednich poczynając od 1950 r. Oznacza to, że nowe odkrycia postępują mniej więcej tak szybko jak wzrost zużycia. Nikt oczywiście nie może twierdzić, że tak będzie również w dalszej przyszłości, choć z drugiej strony nie brak informacji o dalszych odkryciach zasobów o charakterze perspektywicznym. Do tego jak wiadomo dochodzą bardzo duże potencjalne możliwości wydobycia z łupków i piasków ropodajnych szczególnie w Kanadzie i Ameryce Południowej. Nie biorąc pod uwagę opinii tak optymistycznych jak zawartej w wypowiedzi prof. R. Osiki, który ocenia zasoby ropy na setki lat, sądzę, że można do sprawy zaopatrzenia świata w ropę naftową podejść z umiarkowanym optymizmem.

Należy się także liczyć z ograniczeniem tempa wzrostu zużycia, w szczególności na cele paliwowe, co nie jest znowu takie trudne w krajach o wyraźnie rozrzuconym zużyciu (Stany Zjednoczone zużywają 30 procent paliw płynnych przy 6 proc. ludności, przeważnie zresztą na cele pędne lub grzewcze, w których możliwości oszczędzania są ewidentne).

Uruchomienie nowych rezerw wydobycia ropy naftowej oraz oszczędność produktów naftowych powinny w czasie stosunkowo bliskim przynieść zrównoważenie podaży i popytu oczywiście przy ustaleniu cen na znacznie wyższym poziomie niż to było przed 1973 r.

Dokładniejsze przewidywania są bardzo trudne, choćby ze względu na szereg czynników, o których już wspominałem jak również ze względu na bardzo skomplikowaną grę na rynku ropy naftowej i produktów ze strony koncernów oraz rządów krajów produkujących jak i zużywających.

Wzrośnie zapewne rola węgla, mimo że zmiany cen na węgiel w obecnym czasie nie wskazują jeszcze na

wyraźny ostry wzrost popytu. Przystosowanie do potrzeb zwiększenia zużycia wymaga po prostu czasu. Wydaje się też, że w szczególności należy liczyć się ze wzrostem zużycia węgla jako surowca do produkcji gazu. Wyraźnie rysuje się jednocześnie przyspieszony rozwój energetyki jądrowej i to o szerokim zastosowaniu, nie ograniczającym się tylko do wytwarzania energii elektrycznej, ale używanej także do procesów wysokotemperaturowych (wielkie piece, bezpośrednia redukcja żelaza z rudy itd.).

W ocenie dalszej przyszłości do 2000 r. i następnych lat, jestem na ogół zgodny z wyrażeniami u nas poglądami krytycznymi dotyczącymi tak zwanego „raportu rzymskiego” względnie opracowań MIT „Prognozy dróg ludzkości”. Dokumenty te nie biorą pod uwagę przewidywanego postępu technicznego, a więc także nowych źródeł energii i materiałów. Oceniają ponadto możliwości surowcowe w sposób na ogół statyczny, bez uwzględnienia szacunków zasobów dotychczas nie zbadanych lub nie wykorzystanych.

Natomiast słuszną rzeczą było podniesienie alarmu w zakresie dróg rozwoju gospodarki światowej w dalszej przyszłości, z jednocześnie zwróceniem uwagi na problemy ochrony środowiska. Wiąza się z tym problemy ustrojowe, gdyż sprzeczności i bezplanowość ustroju kapitalistycznego stanowi poważną przeszkodę w racjonalnym kształtowaniu społecznego gospodarczego rozwoju ludzkości. W najbliższej perspektywie 10 do 20 lat nie powinno być trudności paliwowo — energetycznych w świecie ponieważ:

— surowce energetyczne — węgiel jest pod dostatkiem, ropy i gazu — raczej też, przy obecnym założeniu ograniczenia zużycia paliw płynnych na cele produkcji energii elektrycznej i poważnego wzrostu potencjału w energetyce jądrowej.

— metale — zapasy rud żelaza są bardzo duże, to samo dotyczy boksytu dla produkcji aluminium (pomimo obaw wyrażanych na ten temat w ostatniej dyskusji na tematy surowcowe w „Życiu Gospodarczym”). Komitet Zasobów Naturalnych ONZ ocenia zasoby boksytów na ok. 300 lat) w innych metalach nieżelaznych zapasy są wystarczające, tym bardziej, że coraz większą rolę w zabezpieczeniu potrzeb na metale będą miały materiały wtórnie odzyskiwane;

— materiały mineralne, głównie na potrzeby budownictwa będą wystarczające,

— pewne trudności mogą się pojawiać w gospodarce surowcami pochodzenia rolniczego dla przemysłu lekkiego (włókiennicze i skóry), należy jednak oczekiwać dalszego rozwoju produkcji zastępujących je tworzyw sztucznych i włókien syntetycznych.

— tworzywa sztucznych wszelkiego rodzaju powinno być wystarczające. Trzeba zaznaczyć, że przykładowo w Stanach Zjednoczonych i NRF

tylko 5 proc. ropy naftowej przemacza się na produkcję petrochemiczną.

Przechodząc do spraw naszego kraju trzeba powiedzieć, że mamy obecnie dwa główne problemy do rozwiązania.

Pierwszy — to generalny problem zaopatrzenia w paliwo, surowce i materiały gospodarki narodowej, wykazujący bardzo dynamiczny wzrost. Ponieważ ceny tych surowców stale rosną stwarza to konkretną sytuację zmuszającą nas zarówno do wysiłków eksportowych dla pokrycia kosztu rosnącego importu, jak i do wyjątkowo racjonalnego zużywania tych materiałów.

Drugi — to konkretne trudności zaopatrzenia w określone ilości paliw płynnych (podstawowa ilość ropy naftowej jest przewożona ze Związku Radzieckiego) i tworzywa sztuczne. W tej sytuacji można zaryzykować następujące rozumowanie. Mamy w Polsce pewne opóźnienia na odcinku rozwoju przemysłu rafineryjnego i przetwórstwa chemicznego a zwłaszcza w produkcji tworzyw sztucznych i włókien chemicznych. Gdyby na chwilę przyjąć, że dysponujemy już nową rafinerią, która obecnie jest jeszcze w budowie, to właśnie większych trudności z zaopatrzeniem obecnie by nie było. Ponieważ ropę naftową możemy dostać, można by ją było przerobić zarówno dla potrzeb paliw pędnych jak i na półfabrykaty dla potrzeb przemysłu chemicznego. Za te ostatnie można by było najprawdopodobniej otrzymać potrzebne tworzywa chemiczne. Oczywiście zawsze pozostaje problem ceny.

Trudności zaopatrzenia w produkty naftowe nie należy więc traktować jako trwałego elementu w naszej gospodarce. Sądzę też, że przeświadczenie będą jeszcze występować trudności w zakupach szczególnie niektórych materiałów chemicznych.

Wypowiadane są niejednokrotnie pewne, dość uproszczone, poglądy w sprawie celowości zmian w polityce materiałowej, zwłaszcza na odcinku substytucji materiałów tradycyjnych. Proponuje się zatrzymanie procesu polegającego na stopniowym zastępowaniu materiałów tradycyjnych (stal, metale nieżelazne, drewno) materiałami nowymi, zwłaszcza tworzywami sztucznymi. Jest to związane z trudnościami w uzupełnianiu dostawek z importu oraz z przewidywaniami dużego wzrostu cen tworzyw sztucznych.

Są tu dwa problemy, które trzeba przedstawić. Pierwszy — problem ceny i w związku z tym sprawa bezpośredniej opłacalności ekonomicznej. Jak już wspomniano w ciągu ostatnich 20 lat ceny stali wzrosły ok. 2,5 krotnie a ceny drewna prawie 3-krotnie. Natomiast ceny tworzyw sztucznych odwrotnie, stale się obniżały. Jeżeli wziąć pod uwagę ostatnie 12 lat (w dłuższym okresie różnica byłaby dużo większa) to ceny tworzyw sztucznych obniżyły się 2 i 3-krotnie, a tylko w nielicznych przypadkach o 30 do 50 proc. Oznacza to przykładowo, że cena polietylenu musiałaby wzrosnąć o najmniej 6-krotnie, aby przywrócić relację cen tego surowca i metali nieżelaznych z 1961-1962 roku. W przypadku polichlorku winylu (PCW) jego cena musiałaby wzrosnąć prawie 5-krotnie, aby wrócić do relacji cen w stosunku do metali nieżelaznych,

a 4-krotnie jeśli chodzi o relację cen pow. do stali z 1961-62 roku. A przecież w owych latach zużycie tworzyw sztucznych na jednego mieszkańca w krajach wysoko rozwiniętych było już wyższe, niż obecnie w Polsce.

Problem drugi polega na szerszej ocenie efektów ekonomicznych substytucji materiałowej, nie ograniczając się jedynie do porównywania kosztu zużytego materiału. Dla przykładu, duża wytwórnia rur z tworzyw sztucznych wymaga nakładów rzędu jednego miliarda zł, a wytwórnia rur żelaznych o podobnej produkcji rur w metrach bieżących musi kosztować ok. 3-4 mld zł. Można sobie także wyobrazić różnicę w koszcie montażu, jaka występuje między ciężkimi rurami żelaznymi lub stalowymi a kilka razy lżejszymi rurami z tworzyw sztucznych.

Jest przy tym regułą, że większość nowych rozwiązań materiałowych przynosi jeszcze większe wyniki we wzroście wydajności pracy, niż w samej oszczędności materiału.

Tak więc przechodzenie na zużycie tworzyw sztucznych oznacza zmniejszenie kapitałochłonności i poważne zwiększenie wydajności pracy. Dlatego też, tylko w wypadku całkowitej niemożności otrzymania materiału można mówić o ograniczeniu zużycia tworzyw sztucznych w procesach substytucyjnych.

Reasumując, należałoby podkreślić że kierunki rozwoju naszej polityki surowcowo-materiałowej nakreślone w uchwale VIII plenum PZPR jak i w założeniach wstępnych opracowań planów wieloletnich nie powinny ulec zmianom. Być może zmiany niektórych relacji cenowych wpłyną na określone kierunki zużycia. Nie należy jednak sądzić, aby zmieniło to proporcje bardziej generalnie, gdyż jak już wspominałem wyższy ruch cen dotyczy prawie wszystkich surowców i materiałów. Sądzę natomiast, że zwiększy się rola oszczędności w zużyciu surowców i materiałów w naszej polityce gospodarczej, a tym samym także znaczenie obniżenia kosztów materiałowych produkcji.

Ponadto podkreślenia wymaga, że spraw dotychczas nie wymienionych — możliwie pełne wykorzystanie krajowej bazy surowcowej np.: kompleksowe zagospodarowanie rud metali nieżelaznych łącznie z wykorzystaniem metali rzadkich, rozszerzenie górnictwa w zakresie wydobycia różnego rodzaju kopalin, dotychczas nie wydobywanych, wykorzystanie masy drzewnej posiadanej u nas w nadmiarze w postaci drewna średnio i drobno — wymiarowe, co wymaga rozbudowy przemysłów płytowych itd.

— możliwie pełne zagospodarowanie surowców wtórnych, których odzyskanie nie stanowi problemu technicznego: złom żelaza i metali nieżelaznych, szmaty, makulatura, stuczka itd., jak również surowców trudniejszych do odzyskania, jak tworzywa i włókna chemiczne.

Jaki jest stosunek społeczeństwa do idei urządzania rozmaitych wystaw produktów, np. artykułów gospodarstwa domowego czy innych towarów? Opierając się na głosach prasy, moglibyśmy dojść do wniosku, że organizowanie takich wystaw jest wręcz karygodne. Rozbudzają bowiem apetyty, nie obiecując ich zaspokojenia, co, jak wiadomo, kojarzy się z wyrafinowanym sadyzmem. Można by się z tym zgodzić, ale czy nie ma tu pozytywnych stron, tym bardziej, że wystawa wystawie nierówna?

Wystawy bowiem mogą być urządzone przez producentów — jak np. stała wystawa zjednoczenia „Predom” na Mazowieckiej; mogą to być wystawy wielotematyczne narodowe, jak np. urządzone przez Instytut Wzornictwa Przemysłowego; wystawy będące przeglądem produkcji lub ofertą handlową centrali hz, np. urządzone przez japońskie domy handlowe i wreszcie wystawy „społeczne” jak np. zorganizowana przez „Centrum” wystawa: „Niemowlę też człowiek”. Wystawy wielotematyczne urządzone przez IWP przedstawiają dorobek wzornictwa przemysłowego innych krajów i mogą odegrać inspirującą rolę dla naszych projektantów i konstruktorów w zakresie estetyki i funkcjonalności. Wystawy producentów i central handlowych z reguły są konkretną ofertą handlową pod adresem naszych importerów, zaś wystawy „społeczne” są niejako bezpośrednią ofertą pod adresem producentów — złożeniem konkretnego zamówienia, pokazaniem, co chcielibyśmy kupić.

Organizowanie wystaw „społecz-

nych” nie jest jednak łatwe. Odwoływanie się do posiadaczy, aby udostępnić swój sprzęt turystyczny na wystawę mającą zachęcić producentów do wyrobu tych dóbr, przypomina metodę pospolitego ruszenia, co — jak nas uczy historia — nie zdało egzaminu. Myślę, że sprawą powinien się zająć sektor najbardziej zainteresowany, czyli handel, a instytucje społeczne miałyby tu raczej głos doradczy. Nie jest zresztą ważne, kto powinien się tym zająć, natomiast bezsporna wydaje się konieczność organizowania wystaw dla producentów tak długo, aż osiągniemy w produkcji rynkowej poziom odpowiadający naszym aspiracjom. Idea nie jest nowa. Już przed dziesięcią laty mieliśmy w Warszawie Centralną Wzorcownicę Artykułów Gospodarstwa Domowego, której rola miała polegać na zaszczepieniu naszych producentów z aktualnym poziomem światowej produkcji wszystkiego, co może się w gospodarstwie domowym przydać. Okres jej działalności przypadł na lata, w których produkcja ta nie była wykorzystana, toteż efekty tego im-

portu informacji były niewielkie i wzorcownia zmarła śmiercią naturalną. Obecnie, gdy problemy produkcji rynkowej stoją w centrum uwagi, warto zastanowić się nad reaktywowaniem tej formy korzystania z dobrych wzorów.

PROponujE: Targi i WYSTAWY

Zupełnie innym zagadnieniem jest sprawa wystaw urządzanych przez producentów. W wielu korespondencjach z targów „Takon 73” i „Jesień 73” poruszano problem wystawiania prototypów. Producent — zdaniem dziennikarzy — nagminnie wystawiają na targach towary, których nie są później w stanie dostarczyć, wystawiają po to, aby wykażać się przed władzami. Po odjeździe delegacji ekspozycje znikają ze stoisk, zaś handlowcy mogą co najwyżej pomarzyć o wysokich obrotach, które by uzyskali, gdyby udało im się tymi towarami zapełnić lady i półki. Podzielałem rozgoryczenie publicystów i handlowców, ale nie zauważyłem w tych wypowiedziach

jednego elementu: co zrobić, aby ten stan zmienić.

Uważam, że rzucanie gromów na producentów z powodu „lizania cukru przez szybę” nie ma większego sensu. Kapitalistyczne firmy nie wystawiają prototypów w obawie przed konkurencją, my nie obawiamy się tego, ale możemy przecież osiągnąć konkretne korzyści z wystawiania prototypów. Nasz przemysł nie dysponuje wysoko kwalifikowaną kadrą fachowców od sondaży rynku i jest zupełnie zrozumiata, że nie wszystkie nowości rynkowe muszą trafiać w społeczne zapotrzebowanie. Jeżeli chcemy, aby jak najmniej towarów „trudnozbudalnych” opuszczało nasze fabryki, to musimy wykorzystać wystawy do badania społecznego zapotrzebowania i efektywnego popytu.

Urządzanie wystaw przy okazji targów międzynarodowych i krajowych uważam w tej sytuacji za bardzo celowe, z tym jednak, że należy nazywać sprawę po imieniu. Produkty, których produkcja seryjna nie może być uruchomiona w ciągu najbliższego kwartału lub półroczu,

powinny nosić nazwę „propozycji” wydziałowych w osobnej ekspozycji. Propozycje te mogłyby oceniać przedstawiciele handlu i organizacji społecznych oraz tzw. prości konsumenci.

Nie należy jednak na tym poprzestać. Ostatnie targi „Takon 73” miały być konfrontacją polskich osiągnięć z ofertą innych państw. Powiedzmy sobie jednak szczerze, że nasza przewaga wynika z braku konkurencji. W dziedzinie elektroniki nie wystąpili bowiem na targach ani nasi licencjodawcy: Grundig, Telefunken, Thomson czy Sanyo, ani liczne firmy zachodnioeuropejskie (poza małymikim stoiskiem Philipsa, Blaupunkta i Lenco), ani szeroko znane firmy japońskie Sony, Akai czy National. Nie było nawet cenionych na naszym rynku wyrobów NRD, CSRS czy Węgier. Także inne wyroby, np. nasz sprzęt narciarski okazał się na „Takon 73” bezkonkurencyjny, co nie oznacza, że tak jest w rzeczywistości.

NIE BÓJMY SIĘ KONFRONTACJI

Problem, dlaczego nie dopisała konkurencja — pozostaje otwarty. Na pewno jednak przyczyną nie była jej niewiara w nasze zainteresowanie importem ze strony dolarowej, ponieważ wiele poważnych firm produkujących dobra konsumpcyjne już zaproszono do Polski, że wymienię choćby National, Tandberg, Thomson czy Hasselblad. Wydaje mi się, że powinniśmy nawet spróbować organizowania wyspecjalizowanych wystaw towarów rynkowych, ściągając wielu producentów z różnych krajów w dziedzinie, która mamy zamiar rozwinąć na większą skalę. W tej chwili nie wpadniemy już w kompleksy, natomiast pomoże to się nam zmobilizować.

Wystawy będące propozycją dla producentów mogą być różne, jed-

nak podstawową ideą przyswiecającą ich organizatorom powinno być zachęcanie do podejmowania produkcji wyrobów, które w ocenie ekspertów i konsumentów uznane byłyby za najlepsze w swych kategoriach. Producentów i modeli różnego sprzętu domowego i telewizyjnego czy radiowego jest bardzo wiele i jednym sposobem uniciecznia pomyłek w zakupie jest opieranie się na badaniach przeprowadzonych przez niezależne od producentów organy i publikacje ruchu konsumenckiego, których w tej chwili jest już sporo; dostarczają one rzetelnej informacji o produkcie.

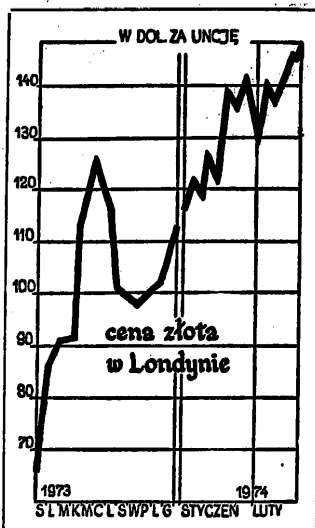
Nie wszystkim potrzebne są praktyki ze zdalnym sterowaniem i podłączoną „Odrą” średnich rozmiarów. Doceniam w pełni elektronikę i jej możliwości, ale przyszan się, że z rozliczonych praktyk, które miałem okazję na różnych wystawach oglądać, najbardziej podobał mi się model (do matych przeprerek) produkcji francuskiej, o napędzie bodaj czy nie ręcznym, bardzo wygodny w eksploatacji, nie zajmujący dużo miejsca i wydajny. Jego cena wynosiła znikomy procent elektronicznego cuda o 30 tranzystorach i 20 diodach z kilkudziesięcioma programami prania. Urządzenie w pełni automatyzowane amortyzują się wolno i są właściwie najbardziej użyteczne dla rodzin wielodzietnych, których z kolei nie zawsze stać na ich zakup.

Niewątpliwie pozostaje otwarty problem skrócenia czasu, w którym od pomysłu do idei przedstawię na wystawie będziemy mogli przejść do uruchomienia produkcji na dużą skalę, ale to już zagadnienie z dziedziny technologii zaopatrzenia materiałowego itd. Problem skrócenia tego cyklu jest w centrum uwagi zainteresowanych producentów i można mieć nadzieję, że zostanie pomysłnie rozwiązany.

na rynkach pieniężnych

**CENA ZŁOTA
W DOLARACH ZA UNCJĘ**
Tabl. nr 1

Data	Londyn	Zurych	Paryż
8.II.	145,0	144,0	145,0
11.II.	145,0	146,0	151,11
13.II.	144,0	146,0	149,22
15.II.	145,0	149,0	155,35



KURSY WALUT

Tabl. nr 2

	8.II.	11.II.	13.II.	15.II.
Funt sterling (w dol. za funt)	2,3353	2,3445	2,3685	2,3757
Frank belgijski (w dol. za frank)	41,628	41,6175	41,38	40,775
Marka NMF (w dol. za markę)	2,7500	2,736	2,733	2,726
Frank franc. (w dol. za frank)	5,0250	5,0275	5,0087	4,995
Gulden hol. (w gul. za gul.)	2,6500	2,660	2,6445	2,6245
Korona szwedzka (w kor. za kor.)	4,7238	4,72	4,66	4,6625
Frank szwajc. (w fr. za fr.)	3,2555	3,2195	3,2035	3,1855
Jen japoński (w jenach za dol.)	296,65	295,07	292,12	292,57

W okresie objętych informacją, cenę złota wykazała dalszy wzrost osiągnęła w dniu 15.II. nowy rekordowy poziom (por. tabela nr 1 i wykres). Jak wskazywaliśmy w poprzednim przeglądzie (por. Z.G. nr 7) przyczyną tej tendencji jest zarówno brak stabilizacji kursów walutowych jak również nasilające się tempo inflacji. Według oświadczenia G. Fielda ze słynnej londyńskiej firmy Samuel Montagu decydujące znaczenie ma tu utrata zaufania do innych form lokat (waluty, papiery wartościowe). W komentarzach na temat wzrostu ceny złota podkreśla się również, że ważnym czynnikiem działającym na wzmożenie jego zakupu są rosnące kapitały krajów arabskich wykorzystujące zawsze tendencję do tej formy lokaty.

Wydaje się jednak, że na tendencję wzrostu ceny złota w okresie objętych informacją oddziaływała również wypowiedź przedstawiciela Komisji EWG, że ministrowie finansów tej organizacji podejmą wkrótce dyskusję nad rewaluacją złota znajdującego się w ich rezerwach dewizowych. Problem ten już był dyskusyjny na ostatnim posiedzeniu gubernatorów banków centralnych krajów EWG, które odbyło się w Luksemburgu 12.II. bm. Na posiedzeniu tym nie podjęto jednak żadnych decyzji.

Warto przypomnieć, że problem rewaluacji złota znajdującego się w rezerwach dewizowych krajów EWG został postawiony wcześniej, o czym

informowaliśmy w poprzednich przeglądach (por. Z.G. nr 4 i 5). Wynika on z rozbieżności między oficjalną ceną złota, która wynosi 42,22 dolara za uncję i jest już obecnie przeszło trzykrotnie niższa od jego ceny rynkowej (por. tabela nr 1). Idea zastosowania rynkowej ceny złota w rozliczeniach prowadzonych przez banki krajów zrzeszonych w EWG (lub ceny zbliżonej do poziomu rynkowego), co byłoby równoznaczne z rewaluacją złota, zmierza do wykorzystania tej różnicy jako jednego ze środków prowadzących do podtrzymania równowagi bilansów płatniczych krajów EWG, naruszonej w wyniku wzrostu ceny ropy naftowej.

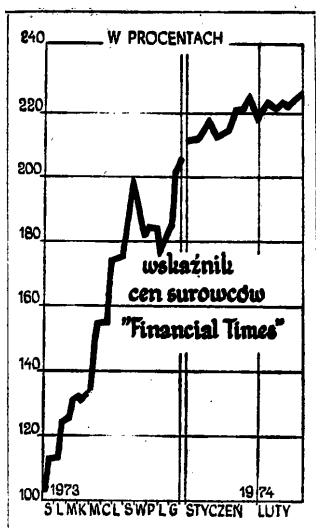
Warto przypomnieć również, że Stany Zjednoczone są od początku przeciwnie rewaluacji ceny złota. Według oświadczenia przedstawiciela administracji amerykańskiej złożonego 14.II. br., Minister Finansów USA Georg P. Shultz w uwagach dotyczących wyników konferencji 13 krajów głównych importerów ropy naftowej, podtrzymał dotychczasowe stanowisko USA w sprawie ceny złota. Oświadczenie to było skierowane wyraźnie pod adresem zbliżającego się posiedzenia ministrów finansów krajów EWG, na którym będzie omawiany problem rewaluacji złota.

W okresie objętych informacją na rynkach walutowych nie zaszły poważniejsze zmiany. Osłabienie notowań kursu dolara utrzymuje się nadal (por. tabela nr 2).

na rynkach towarowych

Wskaźnik cen surowców
„Financial Times”
Tabl. nr 3

Data	Wskaźnik
4.II.	224,44
7.II.	224,49
12.II.	228,98
Przed miesiącem	220,20
Przed rokiem	122,35



Tablica nr 4

Wyszczególnienie	Jednostka pomiary	11.II.	Przed tygodn.	Przed m-cem	Przed rokiem	Wskaźnik zmiany w ciągu r. w %
ZBOŻE I PASZE						
Pšenica	c/busz.	651,5	618,0	633	244,75	266,2
Jęczmień	c/busz.	275,5	265,0	289,75	139,87	152,3
Kukurydza	c/busz.	306,75	301,25	289,75	139,87	152,3
Owies	c/busz.	156,0	156,0	156,0	117,25	131,1
Ziarno soi	dol./tona	274,0	266,0	263,0	249,0	110,0
INNA ŻYWNOSĆ						
Kawa	c/lb	70,0	70,0	69,5	317,0	114,5
Kakao	f. szt./tona	656,0	618,5	573,0	—	134,5
Cukier	c/lb	19,5	18,35	14,5	—	—
WŁÓKNA I SKÓRY						
Bawełna	c/lb	72,5	71,5	76,0	39,5	183,5
Włókna	p/kg	270,0	271,0	285,0	250,0	108,0
Skóry ciężkie	c/lb	30,0	29,5	—	36,0	83,3
METALE						
Złom stali	dol./ton	102,83	102,83	77,83	80,17	205,0
Miedź	f. szt./ton	952,0	963,0	898,0	497,0	191,6
Cyna	—	3150,0	3240,0	2910,0	1607,0	196,0
Cynk	—	675,0	744,0	710,0	461,0	161,8
Ołów	—	275,0	272,0	249,0	137,5	200,0
INNE						
Kauczuk	p/kg	46,0	46,0	55,0	23,20	198,3

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie (krowie); Winnipeg — jęczmień, owies; Rotterdam — ziarno soi; Nowy Jork — kawa, cukier, złom stali; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kakao, miedź elektr. (wire bars) cyna, cynk, ołów, kauczuk.

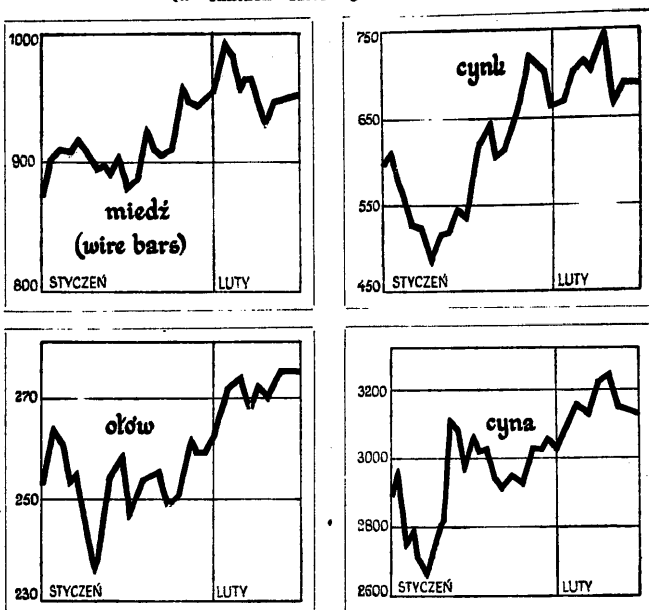
W okresie objętych informacją wskaźnik cen surowców (Financial Times) wykazał dalszy wzrost. Warto więc zwrócić uwagę na zmiany cen poszczególnych grup surowców notowanych na giełdach (por. tablica nr 4). W okresie objętych informacją:

— Ceny zbóż i pasz wykazały tendencję wzrostową (za wyjątkiem jęczmienia). Warto zwrócić uwagę, że równoległe z tym obserwuje się spadkową tendencję cen hurtywnych mięsa w Europie i Japonii, o czym informowaliśmy w poprzednich przeglądach (por. Z.G. nr 5 i 6). Wśród głównych importerów mięsa mocne tendencje utrzymują się tylko w USA, gdzie wyraźniej zwiększenie podaży spodziewane jest dopiero w II połowie br. Na tle spadkowej tendencji cen hurtowych mięsa i wznoszących cen pasz, nasilają się protesty rolników w Europie Zachodniej, przeciwko zmniejszającej się opłacalności hodowli.

— Zwyżkowa tendencja ruchu cen wykazywała również kakao i cukier, którego cena osiągnęła nowy rekordowy poziom.

— Ceny bawełny i skór wzrosły, wełny i kauczuku wykazały jednak spadek. Zniżkowa tendencja ruchu cen wykazywała również metale kolorowe. W skali całego ubiegłego roku w zakresie metali kolorowych nastąpiła jednak najwyższa zwyżka cen (por. tabela nr 4). W końcowym okresie ubiegłego roku metale kolorowe były drugą po ropy i produktach naftowych, grupą towarową pod względem tempa wzrostu cen. Była to grupa towarowa, w której zwyżkowa tendencja cen przejawiała się przez największe wahania. Jeśli uwzględnimy, że ceny metali kolorowych mają istotne znaczenie dla polskiego handlu zagranicznym, warto przywrócić się bliżej ruchom cen, jakie miały miejsce w tej grupie towarowej w styczniu i pierwszej dekadzie lutego br.

CENY METALI KOLOROWYCH NA GIELDZIE LONDYŃSKIEJ (w funtach szterlingach za tonę)



Z zamieszczonych wyżej wykresów wynika, że również w bieżącym roku ceny metali kolorowych wykazywały silne wahania. Obok czynników działających na wzajemną relację między popytem i podażą, wahań te miały swe źródło w braku stabilizacji kursów walut. W celu zabezpieczenia się przed wahaniami kursów część wolnych kapitałów lokowana była bowiem w zakupy metali kolorowych, które — dodajmy — należą do towarów szczególnie czułych na zmiany koniunkturalne. Wśród czynników, któ-

re wpłynęły na osłabienie notowań cen metali kolorowych w I dekadzie stycznia (por. wykresy oraz dane zawarte w tablicy nr 4), warto więc zwrócić uwagę nie tyle na sprzedaż metali kolorowych z zapasów strategicznych USA, co sprzedaż cynku z zapasów posiadanych przez „General Motors”. Ta ostatnia związana jest bowiem z ograniczeniem produkcji oraz przestawianiem jej profilu na produkcję samochodów o mniejszym litrażu. Jest to pierwszy sygnał wpływu osłabienia koniunktury na ceny metali kolorowych.

produkcja przemysłowa

Procentowe zmiany w ciągu:

Tabl. nr 5

	Ostatnich trzech miesięcy	Roku
NRF	+ 2,0	+ 8,0
Francja	+ 0,5	+ 8,5
W. Brytania	+ 0,5	+ 6,5
Włochy	+ 2,0	+ 20,0
Holandia	+ 3,0	+ 7,5
Belgia	0	+ 4,5
USA	+ 0,5	+ 6,0
Japonia	+ 3,0	+ 15,0

Przedstawione wyżej wskaźniki wzrostu produkcji przemysłowej w ciągu ostatnich trzech miesięcy i całego ubiegłego roku podajemy za angielskim tygodnikiem „The Economist”. Z danych tych wynika, że w roku 1973 z wymienionych w tablicy krajów najwyższe tempo wzrostu produkcji przemysłowej osią-

nęły Włochy, a następnie Japonia, najniższe zaś Belgia. W ostatnich trzech miesiącach ubiegłego roku obserwuje się wyraźne osłabienie tempa wzrostu produkcji przemysłowej. W zestawieniu ze wskaźnikami wzrostu całego roku najsilniej uśrednioną jest to we Włoszech, Japonii oraz we Francji, a więc w krajach bardzo silnie uzależnionych od importu ropy naftowej. W okresie tym nastąpiło jednak osłabienie wzrostu produkcji przemysłowej również w innych krajach wymienionych w tablicy. Z osłabieniem wzrostu produkcji przemysłowej w tym okresie liczone są przed rozpoczęciem kryzysu naftowego. Wstrzymanie dostaw ropy, a następnie silny wzrost jej cen spowodowały jednak silnie wspomnianą wyżej tendencję wynikającą z rozwoju cyklu koniunkturalnego.

ze świata nauki i techniki

Geokastyka

Działem Pracowni Geokastyki Zakładu Akustyki Fizycznej IPT PAN są m. in. modele urządzeń noszących nazwy: Sonoprofilograf i Petroskop. Pierwszy z nich opracowany dla Geofizyki Poznańskiej, służy do badania właściwości mechanicznych warstw ziemi oraz do kontroli szczelności cementowania rur ukladających się w otworach wiertniczych. Petroskop, wykorzystany w różnych wariantach, służy do badania właściwości mechanicznych warstw ziemi oraz do kontroli szczelności cementowania rur ukladających się w otworach wiertniczych. Zastosowanie w geologii i inżynierii przy badaniach podłoża skalnego pod zapory i zbiorniki wodne. W tym roku ukończono budowę Petroskopa transzystalowego, który — dzięki małym wymiarom i baterijemu zasilaniu — zwiększa znacznie możliwości i zakres przeprowadzania badań na terenach przyszłych obiektów hydrotechnicznych. (PT nr 50/73).

Piwo... dietetyczne

W całym świecie daje się zauważyć wzrost zachorowań na złą przemianę materii, a w tym i na cukrzycę. Ten znaczny procent diabetyków wywołuje potrzebę dostarczenia im ludzkiego piwa nieszkodliwego dla ich zdrowia. W NRF produkują je już co najmniej 100 tys. h. W Anglii od lat produkuje się piwa lecznicze zawierające dodatki złota, np. piwo gorzkie z dodatkiem złota, moczopędne walec, gorzkie i inne. Technologia piwa dietetycznego jest niejednoznaczna, szybko stanowi tajemnicę danego zakładu. (Interpress).

Telewizja kolorowa w kasie

Nowy typ magnetowidu kasowego opracowała brytyjska firma „Shibaden”. Magnetowid ten — nazwany „SV 630 R” — potrafi zapisywać na 1/2-cyjowej taśmie magnetycznej obrazy telewizji kolorowej. Czas nagrania wynosi, w zależności od grubości użytej taśmy, od 25-30 minut. Łatwo wymienialne głowice tego magnetowidu mają trwałość od 1000 do 1500 godzin pracy. Seryjna produkcja urządzenia podjęta zostanie jeszcze w bieżącym roku. (PAP).

Ulepszone mini-narty

Krótkie narty o wiele wygodniejsze od normalnych zaczęły tracić na popularności z powodu małej stabilności na śnieżnych zboczach. Zaradził temu Japo-

ńczy z firmy Unikka. Do grubości mini-nart doposażone zostały linki, których końce naczelną trzyma w ręku. Zjeżdżając musi się pochylić do tyłu napinając linki. Aby skierować wystarczająco połączoną linkę i pochylić się w żądanym kierunku. (NEWSWEEK).

Halas jest groźny

Według danych Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, w latach 1968-1972 zawodowe upośledzenie słuchu wyniosło się z szeregu na pierwsze miejsce wśród chorób zawodowych i stanowi 34 proc. wszystkich ich przypadków, wyprzedzając zatrucia i pylicę. Badania prowadzone przez przemysłowe placówki służby zdrowia i opracowane w Centralnym Instytucie Ochrony Pracy wykazały, że na halas o natężeniu powyżej 90 decybeli narastający jest w przemyśle ok. pół miliona osób. W 1971 r. ukazała się Uchwała Rady Ministrów nr 189 w sprawie wzmocnienia walki z hałasem i wibracjami w przemyśle. W ślad za uchwałą poszły zwiększenie nakładów na odpowiednie badania i na wyposażenie zakładów (PAP w urzędzenia dźwiękochonne. (PAP).

Torebka pakująca

Jedną z nowości zjednoczenia SPO-MASZ jest wyprodukowany w Zakładzie w Gnieźnie automat do pakowania w torbęki termozgrzewalne. Materiałem pakowania jest produkowany u nas w kraju tomat termozgrzewalny. Automat składa się z maszyny pakującej, dozowników i transportera. Folia z taśmą jest formowana w rękaw i zgrzewana. Automat może być wyposażony w przenośnik, który umożliwia dozowanie wagi. W tym samym zjednoczeniu została wyprodukowana zamkarka automatyczna do stołków „twist-off”. Zamkarka ona służy wielokrotnie przy zastawianiu odpowiedniej próżni w folijnej przestrzeni stoja. Wyposażona jest w układ fotoelektryczny, służący do kontroli ciągłości podawania wleczek. (PT 45/73).

Automatyczny piekarnik i cukiernicy

Fabryka Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego „Spomasz” w Bydgoszczy specjalizuje się m. in. w wyrobie automatycznych linii wyprodukowania ciasta. Dotychczas wywarzone są na użytek piekarni typu „gigant”. Z doświadczeń nowoczesnej techniki chcieliby skorzystać jednak i piekarnie średnich i małych zakładów w miastach i miasteczkach, ośrodkach wiejskich. Właśnie o nich pomy-

ślano w „Spomaszu”, konstruując linię automatyczną do wyprodukowania ciasta w ilości 6-8 tys. kaloriek czy rogaliaków na godzinę. (PAP).

Napój dla zmęczonych

W przykaskowym laboratorium zakładów koncentratów spożywczych w Wodzisławiu opracowano technologię produkcji specjalnego napoju gazowego z dodatkami witamin. Napój wytwarzany jest z kawy, cukru i wody i sprzedawany jest w butelkach o pojemności 0,33 litra. Napój poza orzeźwiającym działaniem ma także zmniejszać uczucie zmęczenia i senność. (Interpress).

Atomowe wzorce częstotliwości

Badania nad spójnym promieniowaniem elektromagnetycznym, prowadzone w Wydziale Fizyki Pracowni Atomowych Wzorców Częstotliwości (IPT PAN) doprowadziły w okresie ostatnich kilku lat do zbudowania Narodowego Wzorca Częstotliwości, opartego w swym działaniu na układach kwantowych z atomami ceszu. Wzorzec ten stanowi układ odniesienia dla systemu Krajowej Służby Częstotliwości Państwowej. W pracowni prowadzi się także badania nad zminiaturzowanymi atomowymi wzorcami typu przenośnego. Kierunek tych badań jest uzgodniony z potrzebami odpowiednich służb krajów RWPG. (PT nr 50/73).

Czysta plaża

Zanieczyszczone morza, jeziora i rzeki uniemożliwiają korzystanie z wielu plaż. Pewne rozwiązania tego problemu opracowała szwedzka firma Atlas Copco A.B. System zwany „Bańkową Barierą” składa się z plastikowej kurtyny zakotwiczonej przy brzegu i ciągnącej się od dna do poziomu około 1 metra poniżej powierzchni. Poprzez przewody z otworami przemykające z dwóch stron dolnej krawędzi kurtyny kompresor tłoczy powietrze. Tworzy się dwie bariery z pęcherzy powietrza, które wytwarzają dła prądy o przeciwnych kierunkach. W ten sposób czysta woda pozostaje wewnątrz zagrożonego obszaru, a zanieczyszczona nie może się tam przedostać. (NEWSWEEK).

Obrotowa chłodnica

Firma Donbar Development Corp. z USA ulepszyła dotychczasowy model chłodnicy samochodowej. Nowa obrotowa chłodnica przypomina wyglądem koło mylniczne. Rozpraszając ciepło prowadzą-

cią woda przez szereg obracających się żurkownicowych łopatek a następnie ochłodzoną wodę wprowadza z powrotem do silnika. Dwie podstawowe cechy nowej chłodnicy, to oszczędność miejsca w komorze silnikowej i wysoka wydajność w stosunku do starszego typu. (NEWSWEEK).

Jaki poślizg buta?

Urządzenie do badania współczynnika tarcia materiałów używanych na podszewy obuwia opracowano w Instytucie Przemysłu Skórnego w Łodzi. Przy pomocy aparatu mogą być badane wszystkie materiały podszewowe, stosowane w przemyśle obuwniczym. Wykazuje on różnice pomiędzy różnymi ich rodzajami oraz te, które wynikają dla podszewy wykonanych z tego samego materiału, ale o niejednakowym ukształtowaniu plastycznym, (np. w rowki, grzeszki, na gładko itp.). (INTERPRESS).

Szybkie malowanie na jezdni

Dotychczas malowanie znaków na jezdni było pracochłonne, a poza tym powodowało ograniczenie ruchu na pewien okres. Nowy system malowania wynaleziony przez firmę Norris Paint Varnish Co. pozwala siliwidować te niedogodności. Farba zmieszana z piaskiem i drobnymi ziarnami żwiru, którą rozpryskuje się z pomocą specjalnej maszyny, tworzy trwałą ok. 6 minut, powierzchnia malowana znaków pokrywa się warstwą szkła, która chroni je przed niszczeniem. (NEWSWEEK).

Narzędziowcy odetchną

W zakładzie filialnym bydgoskiej Fabryki Narzędzi „Bełtan” w Bydgoszczy rozpoczęła produkcję anormalizowanych elementów do form i tłoczników przemysłowych. Inicjatorami opracowań i dostarczycielami klientom części o światowym standardzie jakości, zawierający 330 typów wymiarów. W bieżącym roku wyprodukują się ich setki tysięcy. (PAP).

Tranzystorowy kołos

W amerykańskich zakładach Westinghouse skonstruowano nowy typ tranzystora o bardzo dużej mocy. Jest to tranzystor krzemowy tzw. typu „jpn” posiadający nie spotykaną dotychczas dopuszczalną moc strat do 700 watów. W obwodzie kolektora tego półprzewodnikowego ołbrzyma przepływać może prąd o natężeniu 25 amperów, zaś na końcówkach „emitor-kolektor” napięcie wynosi 140 woltów. Ten potężny tranzystor znajduje zastosowanie we wzmocniaczach mocy,

wyłącznikach elektronowych i w specjalnych przemysłowych regulatorach i urządzeniach automatyki. (PAP).

1,5 min ton gruchotów

W 1964 roku musieli „coś zrobić” z 250 tysiącami samochodów wycofanych we Francji z ruchu. W 1971 roku należało pozbyć się 700 tysięcy samochodowych wózków, w tym roku spodziewany jest okragły, milion. Jak przewidują specjaliści, rok 1975 dostarczy na szmiele 1,5 miliona nie nadających się do użytku samochodów osobowych i ciężarowych. Równa się to 1,5 milionom ton metali i innych materiałów i odpowiada ciężarowi 150 wież Eiffla. (INTERPRESS).

Maska dla spawaczy

Wyprowadzona przez holenderską firmę Gezaka V.O.F. maska dla spawaczy chroni robotników nie tylko przed mechanicznymi uszkodzeniami twarzy, ale także przed gazami. Sztywny hełm wykonany z włókna szklanego jest całkowicie szczelny. Przez przewód wciągane jest do wnętrza pod małym ciśnieniem powietrze ze zbiorniczka. W ten sposób robotnik jest odizolowany od gazów powodujących bóle głowy, nudności, a w konsekwencji zatrucie. (NEWSWEEK).

Ciepło nie sprzyja długowieczności

Angielscy uczeni z Instytutu Badań Medycznych podali wyniki doświadczeń, z których wynika, że ciepło nie sprzyja długowieczności komórek ludzkiego organizmu. Wywnioskowali, że podwyższone temperatury przeżywały mniej cykli podziału komórkowego niż w temperaturze normalnej dla organizmu ludzkiego. Przy zmianie temperatury z 37 st. C do 40 st. C liczba cykli podziału komórkowego spadała średnio z 57 do 29. Przy obniżeniu temperatury hodowli do 23 st. C liczba cykli podziału komórkowego rosła. Jednak krótkotrwałe „zmrażanie” i powrót do normy nie powodowały skutków ujemnych. Natomiast najkrótsze nawet podniesienie temperatury trwałej zmniejsza żywotność komórek. (INTERPRESS).

Komputer w służbie hodowli

W olesztyńskim Zakładzie Elektrotechnicznej Techniki Obliczeniowej opracowany został system automatycznej kontroli wydajności mlecznej krów pozwalający na szybkie uzyskiwanie bieżącej informacji o jakości i ilości mleka do sterczającego przez kontrolowane zwierzę-

ta. System dostarczać będzie hodowcom miesięczne zestawienia o przebiegu produkcji mlecznej, co pozwoli na eliminację sztuki o niskiej wydajności. Komputer dostarczy też producentom mleka krowie „rodowody” pozwalające zakładać księgi licencyjne i przeliczać najbardziej cenne zwierzęta do rozrodu. (PAP).

Sztuczny papier

Jedną z firm japońskich wprowadziła na rynek sztuczny papier z mikroporowego polipropylenu. Jest on o wiele droższy od zwykłego papieru, ale ma wiele zalet. Jest odporny na działanie wody, olejów, kwasów, przy czym różnice cen zależą od grubości. Ale nowy papier posiada dobre właściwości techniczne użytkowe. Wytrzymałość na np. 150 tys. zginięć (papier tradycyjny i tysiąc), ma bardzo dobrą odporność na światło słoneczne, daje się zgrzewać i kształtować termicznie (tych właściwości papierowi brak) i podobnie jak papier naturalny bardzo dobrze przyjmuje druk. (INTERPRESS).

Treningowy manekin

Ostatni wynalazek firmy Alderson Research Laboratories jest doskonałym środkiem nauczania studentów medycyny w zakresie udzielania pierwszej pomocy. Naturalnej wielkości manekin posiada symulowane różnego rodzaju wypadki i zmiany warunków — od stanów serca po złamanie żebra i zranienia, (które oczywiście krwawią). W chwili, gdy działanie studenta zgodne jest z wszelkimi regułami sztuki medycznej, zapala się odpowiednio światła wskaźników. (NEWSWEEK).

Elektronika i porywacze ciężarów

Porywanie ciężarów i kradzież ładunku stały się plagą transportu amerykańskiego, spowodowane tym straty wynoszą rocznie miliard dolarów. Firma ROP-FMAN ELECTRONICS z Kalifornii opracowała urządzenie, które nadaje szybkiego wykrywania porywaczy, pozostawiając ocenę przez Departament Transportu Stanów Zjednoczonych. Urządzenie składa się z odbiornika i nadajnika radiowego oraz układu rozpoznawczego kodu taboru — wszystko zasilane przez baterie. W przypadku meldunku o kradzieży, policja wywołuje przez radio numer ciężarówki (system może zawierać 100 milionów numerów) wtedy nadajnik wysyła impulsy pozwalające ustalić położenie i kierunek poruszającego się pojazdu. Niezależnie od tego, czy porywacz, czy porywacz, nie wyrzucił lub zniszczył. (Interpress).

ŚWIATOWY RYNEK SOCJALISTYCZNY

EUGENIUSZ NAJLEPSZY

PRZEDMIOTEM obrad konferencji zorganizowanej przez Międzynarodowy Instytut Ekonomicznych Problemów Światowego Systemu Socjalistycznego w listopadzie 1973 roku w Moskwie były teoretyczne problemy światowego rynku socjalistycznego. Wzięło w niej udział liczne grono naukowców i praktyków ze wszystkich krajów członkowskich RWPG, prezentując ponad 50 referatów naukowych. Ze strony polskiej z referatami naukowymi i w dyskusji na konferencji wystąpili między innymi: prof. dr hab. Z. Knyziak, prof. dr hab. W. Iskra, prof. dr hab. E. Dąbrowski, doc. dr hab. M. Guzek, doc. dr hab. S. Polaczek, doc. dr A. Rolow. Referat poświęcony roli instrumentów towarowo-pieniężnych w procesie integracji socjalistycznej przedstawił zastępca ministra handlu zagranicznego Polski — St. Długosz.

Porządek obrad konferencji obejmował cztery podstawowe grupy zagadnień:

- ogólne problemy światowego rynku socjalistycznego,
- problemy doskonalenia cen na światowym rynku socjalistycznym,

• stosunki kredytowo-walutowe w krajach kapitalistycznych,

• prognozowanie światowego rynku socjalistycznego.

1. W związku z analizą funkcjonowania światowego rynku socjalistycznego wielu uczestników konferencji zgodnie podkreślało znaczenie wykorzystania prawa wartości w kształtowaniu międzynarodowego podziału pracy i specjalizacji produkcji w krajach socjalistycznych.

W wypowiedziach na temat tendencji rozwoju światowego rynku socjalistycznego podkreślano konieczność dalszego przystosowania struktury towarowej obrotów handlu zagranicznego do potrzeb produkcyjnych i konsumpcyjnych krajów socjalistycznych. Niedostatek obecnej struktury obrotów między krajami socjalistycznymi wyrażają się w nie zawsze właściwie ukształtowanych proporcjach między poszczególnymi grupami towarów importowanych i eksportowanych z punktu widzenia popytu i podaży tych krajów. Dotyczy to zarówno strony ilościowej wzajemnych obrotów (wciąż istnieją mniej lub bardziej

deficytowe towary lub grupy towarów), jak i strony jakościowej.

2. W dyskusji nad problematyką kształtowania cen na światowym rynku socjalistycznym zaznaczały się pewne różnice w metodach określania samej wartości międzynarodowej, w sposobach jej modyfikacji. Podczas, gdy niektórzy uczestnicy konferencji skłonni byli opowiedzieć się za określeniem międzynarodowej wartości w oparciu o średnie nakłady pracy wszystkich krajów socjalistycznych, inni wypowiadali się za jej określeniem na podstawie najmniejszych nakładów pracy ponoszonych przez produujących producentów krajów socjalistycznych. Jeszcze inni wzięli pod uwagę wartości międzynarodowej na światowym rynku socjalistycznym z wykorzystaniem teorii kosztów komparatywnych. Sporo miejsca poświęcono również tzw. czynnikom cenotwórczym oraz funkcjom cen na światowym rynku socjalistycznym.

Podkreślano, że celowe jest przyjmowanie cen światowych w charakterze wyjściowej podstawy określania cen na światowym rynku socjalistycznym. Posługiwanie się cenami światowymi na rynku socjalistycznym wymaga jednak „oczyszczenia” tych cen o elementów spekulacyjnych i koniunkturalnych związanych z funkcjonowaniem światowego rynku kapitalistycznego oraz wpływem innych czynników instytucjonalnych. W związku z tym niektórzy zwolennicy cen światowych opowiadali się za opracowaniem specjalnego zespołu wskaźników korygujących — umożliwiających właściwe „oczyszczenie” cen.

Argumentując konieczność uwzględnienia w cenach rzeczywistych warunków produkcji i realizacji w krajach socjalistycznych, wskazywano przede wszystkim na dwie podstawowe okoliczności. Po pierwsze, rynek socjalistyczny stał się już na

tyłe samodzielną, wyodrębnioną częścią światowego rynku, że należy właściwie mówić o rynku regionalnym i odpowiednio o regionalnej wartości międzynarodowej oraz o regionalnych cenach, odzwierciedlających warunki produkcji i realizacji w krajach socjalistycznych. Po drugie, nie zawsze ceny światowe odpowiadają rzeczywistym warunkom produkcji i wymiany istniejącym w poszczególnych krajach członkowskich RWPG. Jeśli relacje cen odbiegają od relacji ponoszonych nakładów pracy na produkcję w tych krajach, wywołują one tendencje hamujące rozwój wzajemnych obrotów handlowych.

W dyskusji zwracano uwagę na dwa możliwe sposoby uwzględnienia nakładów ponoszonych na produkcję przy ustalaniu cen w obrotach wzajemnych handlu zagranicznego krajów socjalistycznych, a mianowicie:

a) korektę cen światowych na podstawie poziomu i struktury nakładów ponoszonych na produkcję towarów eksportowych i importowych w krajach socjalistycznych,

b) określenie regionalnych cen krajów członkowskich RWPG w oparciu o tzw. zmodyfikowaną wartość międzynarodową kształtującą się na światowym rynku socjalistycznym.

3. W zakresie problematyki walutowo-financej na konferencji wskazywano, że osiągnięty etap rozwoju ekonomicznego krajów socjalistycznych, stopniowe doskonalenie form i metod organizacji, planowania i zarządzania gospodarką narodową, stwarzają coraz większe możliwości udoskonalenia systemu kursów walutowych we wzajemnych obrotach krajów RWPG. W tym celu kursy walut krajów socjalistycznych (łącznie ze zreformowanym systemem cen handlu zagranicznego) powinny być parametrami rachunku

ekonomicznego. W związku z tym kurs walut socjalistycznych powinien odzwierciedlać proporcje siły nabywczej walut poszczególnych krajów socjalistycznych i wyrażać koszty nabycia środków dewizowych w innych krajach.

Poruszając zagadnienie wzajemnej wymienialności walut krajów socjalistycznych, niektórzy uczestnicy konferencji wskazywali, że ustanowiony system rubla transferowego formalnie jest wystarczający dla osiągnięcia większej swobody z punktu widzenia ruchów walut.

Możliwości praktycznej wymienialności wynikające ze skonstruowanego systemu kolektywnej waluty zależą jednak głównie od możliwości rozwoju obrotów rzeczowych w handlu zagranicznym krajów RWPG. Wymaga to z kolei położenia większego nacisku na procesy międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy, organizację specjalizacji i kooperacji produkcji, które limitują rozwój wymiany towarowej między poszczególnymi krajami socjalistycznymi.

4. W dyskusji nad prognozowaniem światowego rynku socjalistycznego uwagę skoncentrowano przede wszystkim na aspektach jakościowych budowy prognoz. W związku z tym omawiano głównie znaczenie czynników określających tendencje rozwojowe procesów ekonomicznych na światowym rynku socjalistycznym. Niestety, w toku obrad nie została podjęta szersza problematyka ilościowych metod prognozowania, pozwalających na skwantyfikowanie poszczególnych związków i współzależności pomiędzy rozwojem procesów ekonomicznych na światowym rynku socjalistycznym a czynnikami określającymi ten rozwój.

z krajów socjalistycznych

WSPÓLNE W UST-ILIMSKU

W bieżącym roku w wielkiej hydroelektrowni, powstającej w Ust-Ilmsku na Syberii, ruszą 3 pierwsze agregaty. Po ukończeniu wszystkich prac hydroelektrownia w Ust-Ilmsku będzie dostarczała rocznie 22,6 mld kWh energii.

Ogromne elektrownie, zbudowane już albo powstające na Angarze (Irkućka, Bracka, ust-Ilmska, a w przyszłości także boguczańska) stworzą zespół energetyczny o rocznej produkcji rzędu 70 mld kWh (dla porównania — w 1972 roku produkcja energii elektrycznej w Polsce wyniosła 76,5 mld kWh). Z energii tej korzystają powstające w tym rejonie Syberii wielkie kombinaty przemysłowe, głównie wzbogacania rud oraz drzewne. Jest to najtańsza energia na świecie: uzyskanie jednej kilowatogodziny kosztuje zaledwie 0,005 kopiejki.

Idealne warunki dla produkcji celulozy, jakimi rozporządza Syberia — olbrzymie połacie lasów, czysta woda, tania energia elektryczna — zdecydowały o budowie w Ust-Ilmsku wielkiego kombinatu przemysłowo-drzewnego, celulozowego i papierniczego finansowanego wspólnie przez kraje RWPG. Pierwszy etap robót ma zakończyć się w 1977 roku, a w 2 lata później finansujące te inwestycje kraje otrzymają pierwsze dostawy celulozy. Zakłady będą przerabiały rocznie 4 mln m sześciu drewna i dostarczały 500 tys. ton celulozy. (L)

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE NA KUBIE

Blisko połowa mieszkań wznoszona jest dziś na Kubie systemem przemysłowym. Podstawową rolę spełnia budownictwo przykładowe realizowane pod patronatem związków zawodowych przez tzw. mikrobrigady. Są to ochotnicze brigady budowlane, rekrutujące się z pracowników danego zakładu lub instytucji, których załogi zobowiązują się do zastąpienia w pracy oddelegowanych do budownictwa towarzyszy.

W ciągu ostatnich dwóch lat budownictwo mieszkaniowe nabrało na Kubie dużego rozmachu. W krajach RWPG zakupiono szereg kompletów obiektów przemysłowo-budowlanych, wśród nich kilka cementowni dużej mocy, fabryki wykładzin podłogowych, urządzeń sanitarnych itp.

Potrzeby w dziedzinie budownictwa określa się na około 100 tys. mieszkań rocznie. Jeśli wspomniiane inwestycje będą terminowo realizowane, Kuba będzie w stanie osiągnąć ten poziom pod koniec przyszłej pięcioletki. Do niedawna rozwój budownictwa mieszkaniowego hamował chroniczny brak siły roboczej. Problem ten rozwiązał w poważnej mierze system mikrobrigad.

Znaczne rezultaty zaczyna także przynosić koncentracja ludzi i sprzętu na budowach typu osiedlowego, do niedawna prawie nie znanych w tym kraju. (L)

KOMPUTERY W CZECHOSŁOWACKIM HANDLU

Elektroniczna technika obliczeniowa wkracza coraz szerzej do czechosłowackich przedsiębiorstw handlu wewnętrznego. W ub. roku około połowa z czterech miliardów podstawowych operacji rachunkowych wykonana została przez komputery. Komputeryzacja objęła dotychczas głównie branże: spożywcza, włókienniczo-odzieżowa, obuwnicza i meblarska. W bież. roku oprócz danych dotyczących obrotu towarowego, dla którego przeprowadza się m.in. rachunki optymalizacji dostaw i zapasów, komputery opracowują również dane z zakresu ewidencji plac. W przygotowaniu jest wdrożenie elektronicznej techniki obliczeniowej także do rozliczeń i kontroli środków trwałych i obrotowych w przedsiębiorstwach handlowych. Obecnie organizacje handlu wewnętrznego w CSRS posługują się 5 typami małych i średnich komputerów. W przyszłości przewidywane jest przejście na jeden typ — maszynę cyfrową serii EC 1030, należąca do jednolitego systemu komputerowego krajów RWPG. (L)

WSPÓŁPRACA GOSPODARCZA NRD Z RUMUNIA

W obozie socjalistycznym Niemiecka Republika Demokratyczna jest drugim po Związku Radzieckim partnerem Rumunii na polu wzajemnej wymiany handlowej. Obroty handlowe między obu krajami w okresie 1962—1972 wrosły przeciętnie o 12 proc. rocznie i w dalszym ciągu wzrastają. Przewiduje się, iż w latach 1971—1975 w porównaniu z rokiem 1966—1970 zwiększenie wzajemnych dostaw wyniesie ponad 70 proc.

Współpraca między obu krajami uległa dalszemu zacieśnieniu po podpisaniu w Bukareszcie w 1972 roku układu o przyjaźni i współpracy. Od tego czasu zawarto 10 umów koordynacyjnych o specjalizacji w przemyśle i o wzajemnych dostawach przemysłowej armatury, obrabiarek i innego sprzętu technicznego. (MP)

NA BAZIE PRODUKCJI CZYSTEJ

„Ekonomiczeskaja Gazeta” (Nr 2/1974) publikuje artykuł P. Kryłowa i G. Kipermana pt.: „Na bazie produkcji czystej — Pierwsze wyniki eksperymentu”. Poniżej obszernie fragmenty tego artykułu.

PRAWIE rok szereg przedsiębiorstw przemysłu maszynowego pracuje w warunkach planowania i oceny ich działalności na podstawie wskaźnika produkcji czystej, obliczanego według stałych normatywów (*). Obecnie uogólnia się doświadczenia pierwszego półrocza. Umożliwiają one wyciągnięcie wstępnych wniosków o przebiegu eksperymentu.

BARDZIEJ OBIEKTYWNE KRYTERIUM

Prawie wszystkie przedsiębiorstwa, uczestniczące w eksperymencie, wykonały plan pod względem wszystkich wskaźników produkcji czystej sprzedanej i globalnej.

Tempo wzrostu produkcji czystej jest z zasady wyższe, niż produkcji globalnej czy sprzedanej. W 35 przedsiębiorstwach czterech ministerstw wskaźnik wzrostu produkcji czystej w porównaniu z pierwszym półroczem 1972 r. wyniósł 107,4 proc., a produkcji globalnej — 106,8 proc. Wyższy procent wykonania planu produkcji czystej tłumaczy się zwiększeniem w całości produkcji udziału wyrobów stosunkowo mniej materiałochłonnych. Tak np. w Lubereckiej Fabryce Maszyn Rolniczych im. Uchtomskiego najszybciej zwiększyła się produkcja części zamiennych oraz dostawy w ramach kooperacji międzyfabrycznej i towarów powszechnego użytku. W wyniku tego wykonanie planu w dziedzinie czystej produkcji wyniosło 102,2 proc., a produkcji globalnej — 101,8 proc.

Koszty materiałowe w hurtowych cenach wymienionych wyrobów tej fabryki stanowią 47—54 proc., podczas gdy ich udział w cenie podstawowej produkcji (kosiarzy wszystkich typów i kombajnów) — 60—88 proc. Tak więc w warunkach planowania i oceny działalności przedsiębiorstw na podstawie czystej produkcji, zwiększa się ich zainteresowanie produkcją części zamiennych oraz zespołów, elementów i półfabrykatów dostarczanych innym przedsiębiorstwom.

Produkcję czystą oblicza się według stałych normatywów. Zdawałoby się więc że zmiana materiałochłonności poszczególnych wyrobów nie wpływa na jej dynamikę i dlatego rozbieżność między wskaźnikami dynamiki produkcji czystej i globalnej tłumaczy się tylko przesunię-

ciem nomenklaturowymi: zwiększeniem lub zmniejszeniem w ogólnym asortymencie udziału wyrobów stosunkowo materiałochłonnych. Ponieważ jednak udział nakładów materiałowych w kosztach własnych i cenach hurtowych różnych wyrobów znacznie się różni (od 30 do 90 proc.), w szeregu wypadków zmienia się także wyobrażenie o ich „korzystności”. Bardziej „korzystne” okazują się te spośród nich, w odniesieniu do których stosunek normatywu czystej produkcji do sumy plac za ich wyprodukowanie jest stosunkowo wyższy. Są to z zasady wyroby mniej materiałochłonne i bardziej rentowne.

MIERZENIE WYDAJNOŚCI PRACY

Analiza potwierdza, że produkcja czysta w większym stopniu niż inne stosowane obecnie wskaźniki, nadaje się do mierzenia poziomu wydajności pracy. Znaczenie wskaźników wykonania planu i wzrostu wydajności pracy, obliczanych według produkcji czystej i globalnej, nie jest jednakowe. Dzieje się tak dlatego, że dynamika produkcji globalnej i czystej jest odmienna, przy czym ta ostatnia odpowiada w większym stopniu zmianom wydajności pracy: nie wpływają na nią wahania materiałochłonności.

W przypadkach, kiedy w całości produkcji wzrasta udział wyrobów stosunkowo mniej materiałochłonnych, tempo wzrostu produkcji czystej jest wyższe niż produkcji globalnej. Jeśli natomiast stosunkowo szybko zwiększa się produkcja wyrobów bardziej materiałochłonnych, to tempo wzrostu wydajności pracy mierzonej na podstawie produkcji czystej, jest niższe. We wspomnianej już Lubereckiej Fabryce wydajność pracy w pierwszym półroczu 1973 r. w porównaniu z analogicznym okresem 1972 r. obliczona według produkcji czystej wzrosła o 8 proc., zaś według produkcji globalnej — o 11 proc. Ta rozbieżność spowodowana została względny zwiększeniem w całości produkcji fabryki budowy kombajnów „Wichr”, w którego cenie hurtowej wartość zakupionych materiałów oraz komplektujących zespołów i części wynosi 88 proc.

Łącznie we wszystkich uczestniczących w eksperymencie przedsię-

biorstwach czterech ministerstw (budowy maszyn ciężkich, maszyn dla przemysłu lekkiego, maszyn dla przemysłu chemicznego i maszyn rolniczych) tempo wzrostu wydajności pracy obliczanej na podstawie produkcji czystej jest wyższe o 1,1 punkta, aniżeli obliczanej na podstawie produkcji globalnej.

Produkcja czysta w istotny sposób niweluje różnice w poziomach wydajności pracy. I tak, w przedsiębiorstwach ministerstwa budowy maszyn dla przemysłu chemicznego najwyższa wydajność produkcji na jednego pracującego przekracza najniższą, przy obliczaniu według produkcji globalnej, czterokrotnie (6,252 ruble; 1,552 ruble) zaś według produkcji czystej — dwukrotnie (1,928 rubli; 980 rubli). Przy ocenie pracy przedsiębiorstw na podstawie produkcji czystej ich sytuacja pod względem poziomu wydajności pracy jest bardzo bliska miejsca zajmowanego przez nie według innych wskaźników efektywności produkcji. Przy wykorzystaniu zaś w obliczeniach produkcji globalnej dość często dochodzi do tego, że przedsiębiorstwo, zajmujące jedno z pierwszych miejsc pod względem poziomu wydajności pracy, okazuje się jednym z najgorszych pod względem materiałochłonności.

DYNAMIKA FUNDUSZU PLAC

Stosowanie wskaźnika produkcji czystej w analizie działalności przedsiębiorstw umożliwia także lepszą ocenę stosunku między tempem wzrostu wydajności pracy a średnią placą.

Łącznie w skali 35 przedsiębiorstw czterech ministerstw tempo wzrostu wydajności pracy (w stosunku do pierwszego półrocza 1972 r.) przy obliczaniu według czystej produkcji wyniosło 107,1, a według produkcji globalnej — 106,0 proc., natomiast miesięczna płaca personelu przemysłowo-produkcyjnego z uwzględnieniem wypłat z funduszu zachęt materiałnych wzrosła o 3,7 proc. Równocześnie zdarzają się wypadki, kiedy przy stosowaniu w obliczeniach produkcji czystej utrzymuje się właściwy stosunek między tymi wskaźnikami, zaś przy produkcji globalnej, stosunek ten zostaje zakłócony. Tak np. w uczestniczących w eksperymencie, przedsiębiorstwach ministerstwa budowy maszyn dla przemysłu chemicznego, średnia płaca zwiększyła się w ciągu półrocza o 4,3 proc., produkcja globalna na jednego zatrudnionego — tylko o 3,2 proc., a produkcja czysta — o 7,2 proc.

Planowany fundusz plac skorygowany o procent wykonania planu produkcji czystej odpowiada w dużej mierze obiektywnym zapotrzebowaniom przedsiębiorstw na środki finansowe plac. Tłumaczy się to tym, że dynamika produkcji czystej w porównaniu z innymi wskaźnikami wartościowymi ściślej odzwierciedla dynamikę nakładów pracy. Analiza daje podstawy do stwierdzenia, że kiedy stosowanie wskaźnika produkcji czystej daje prawo przedsiębiorstwu do pewnego względnego zwiększenia środków na opłacenie pracy, to okazuje się ono uzasadnione, ponieważ jest wynikiem zwiększenia udziału w całości produkcji wyrobów bardziej pracochłonnych, przede wszystkim części zamiennych oraz elementów dostarczanych przez pokrewne przedsiębiorstwa w ramach kooperacji międzyfabrycznej. Gdyby dla oceny pracy przedsiębiorstw stosować nie produkcję czy-

stą, lecz inny wskaźnik, to zostałyby one „ukarane” za zwiększenie produkcji części zamiennych, które należą do wyrobów deficytowych.

Norma produkcji czystej obejmuje w zasadzie placę i zysk, dlatego przy równej rentowności wyrobów dynamika poziomu produkcji czystej byłaby prawie zsynchronizowana ze zmianami pracochłonności. Ponieważ różnice poziomów rentowności wyrobów są dość istotne, dynamika czystej produkcji różni się od dynamiki pracochłonności, ale w mniejszym stopniu, aniżeli dynamika produkcji globalnej.

Spółród 15 przedsiębiorstw, które przedstawiły odpowiednie dane, tylko w trzech dynamikach produkcji globalna okazała się bliższa pracochłonności, aniżeli dynamika produkcji czystej.

Porównanie faktycznych rozmiarów dodatkowych potrąceń na fundusz zachęt materiałnych za przekroczenie (albo zmniejszenie) potrąceń za niewykonanie planu produkcji czystej z rozliczeniami za wykonanie planu produkcji zrealizowanej wykazało, że różnica jest tutaj stosunkowo nieduża.

Jest prawdą, że niekiedy w wyniku oceny pracy przedsiębiorstwa na podstawie produkcji czystej, nie dopuszcza się do znacznego przekroczenia potrąceń na fundusz zachęt materiałnych. Tak np. jedna z fabryk, uczestniczących w eksperymencie, nie wykonała planu produkcji czystej rzędu 6,8 proc., zaś przy obliczeniu na podstawie zrealizowanej produkcji — 2,8 proc. W wyniku tego planowy fundusz zachęt materiałnych został zmniejszony o 233 tys. rubli, a nie o 96 tys. rubli. Przy poprzedniej metodzie oceny działalności produkcyjnej przedsiębiorstwa załoga otrzymałaby bez jakiegokolwiek nakładów swej pracy 137 tys. rubli na premie tylko za to, że w hurtowej cenie wyrobów dużą część stanowią nakłady materiałowe.

NIE REZYGNOWAĆ Z METODYKI

W celu ujawnienia w pełni wpływu wskaźnika produkcji czystej na wszystkie aspekty pracy przedsiębiorstw, potrzebny jest co najmniej roczny okres ich działalności.

Niemniej jednak już obecnie można powiedzieć, że wskaźnik czystej produkcji obliczany według normatywów daje dość obiektywne dane dla ustalenia zadań i oceny wykonania planu w dziedzinie ilościowego wzrostu produkcji, jak również wydajności pracy, zwrotu nakładów i innych wskaźników produkcyjnych. Jego wykorzystanie w systemie planowania wewnątrzfabrycznego jest prostsze, aniżeli stosowanie wskaźnika czystej produkcji określonego metodą rozliczeniową, tj. przez potrącenie z globalnej produkcji sumy nakładów materiałowych.

Opracowanie normatywów produkcji czystej, przeliczenie wskaźników planowych i sprawozdawczych, określenie wykonania planu w ustalonych terminach, nie wywołało w przedsiębiorstwach istotnych trudności.

Najpomysłniejsze warunki ujawnienia zalet i mankamentów stosowania wskaźnika czystej produkcji mogą być zapewnione tylko wtedy, kiedy eksperyment zostanie zastosowany w skali całych zjednoczeń przemysłowych. Tymczasem zaś dotychczas tylko poszczególne przedsiębior-

BAŃKA MYDLANA

WYNIKI, jakie Waszyngton chciał osiągnąć organizując konferencję międzynarodową bogatych krajów kapitalistycznych przetwarzających ropę naftową, jak można było przewidzieć, nie pokryły się z pragnieniami Nixona i Kissingera. Większość krajów Wspólnego Rynku od chwili rzucenia przez Kissingera idei tej konferencji w Londynie w grudniu ub. roku (tuż po sesji NATO) przyjęła ją bardzo podejrzliwie. Z przemówienia Kissingera można było bez trudności wywnioskować, że USA chodzi o utworzenie wspólnego frontu krajów przetwarzających ropę przeciw krajom, jak wydobycywalnym, że jednocześnie pragnęły one, korzystając z sytuacji, stanąć znowu na czele uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych.

Wystąpienie Kissingera zostało w ten sposób odczytane przez kraje arabskie, eksportujące podstawowe ilości ropy naftowej na rynek światowy. Lecz nie tylko przez nie — również przez rząd francuski. Jego minister spraw zagranicznych, Jobert z miejsca zareplikował występując z propozycją zorganizowania pod auspicjami ONZ konferencji międzynarodowej, która objęłaby zarówno kraje przetwarzające ropę naftową, jak i wydobywające ją. W zasadzie propozycję Joberta poparła większość krajów EWG, gdyż dostrzegły one, przy szerokim włączeniu się ich do planów Nixona i Kissingera, niebezpieczeństwo nieodwrocible pogorszenia stosunków z krajami arabskimi i tym samym odcięcia sobie dostaw znacznie większych ilości ropy naftowej.

Część 9-tych był się jednak jawnego, jednostronnego związania się z Arabami, na co naciska Francja, gdyż taką politykę USA mogłyby zrozumieć jako organizowanie frontu antyamerykańskiego na Bliskim Wschodzie i w Afryce. Na takim stanowisku stali jeszcze dwa miesiące temu politycy holenderscy, tego rodzaju stanowisko do dziś zajmuje minister spraw zagranicznych NRF Walter Scheel. W rezultacie w ciągu ostatnich miesięcy we Wspólnym Rynku doszło do jawnego rozbięcia w sprawie „wspólnej” polityki energetycznej. Jedni ciągnęli w lewo, drudzy w prawo. Jedni są za ścisłą kontrolą rynku naftowego poprzez aparat poszczególnych państw i Komisję EWG, za bezpośrednim porozumieniem, lub zawarciem porozumień bezpośrednich z państwami arabskimi eksportującymi ropę naftową, za zagwarantowaniem sobie na tej drodze również dostaw sprzętu inwestycyjnego do krajów arabskich. Drudzy są za porozumieniem się z USA i międzynarodowymi monopolami naftowymi, głównie amerykańskimi, bojąc się, że koncepcja pierwszych doprowadziłaby do etatyzacji życia gospodarczego we Wspólnym Rynku.

W tej sytuacji prezydent Francji, Pompidou i minister spraw zagranicznych Jobert postanowili działać, nie oglądając się na resztę członków EWG. Doprowadzili do tego, że podczas szczytu w Kopenhadze zjawili się ministrowie arabscy, którzy podjęli oficjalne rozmowy z EWG na najwyższym szczeblu, proponując ze swej strony rozwinięcie głębszej współpracy gospodarczej z EWG w zamian za zapewnienie dostaw ropy naftowej. Propozycja ta z przyczyn, o których była mowa wyżej, została przyjęta przez szczyt EWG z mieszanymi uczuciami.

Równoległe rząd francuski zaprosił do Paryża kolejno głowy państw krajów arabskich, ich ministrów i polityków. Następnie minister spraw zagranicznych Francji odbył szereg podróży do krajów arabskich, w swym stylu przypominających wizyty Kissingera. W ich rezultacie zapewnił on dostawy ropy naftowej dla Francji, nie oglądając się na resztę państw Wspólnego Rynku. Równocześnie zapewnił zbyt na rynku krajów arabskich dla wielu towarów, francuskich w tym dla zbrojeniowej produkcji francuskiej. Na dostawach uzbrojenia wielu krajom arabskim niezwykle zależało, gdyż na serio przyjęły one wypowiedź amerykańskiego sekretarza Stanu do spraw obrony, Schlesingera, że USA w przypadku pogorszenia się konfliktu naftowego mogą zbrojnie ingerować w Zatoce Perskiej.

Tym samym rząd francuski postawił resztę swych partnerów ze Wspólnego Rynku przed faktem dokonanym. Kiedy na początku lutego doszło do uzgodnienia wspólnego stanowiska (na konferencji w Waszyngtonie), to Jobert przybył na Radę Ministerialną EWG mając atuty w kieszeni w postaci załatwionych porozumień z wieloma krajami na dostawy ropy do Francji i dostawy inwestycyjne i zbrojeniowe do krajów arabskich. Jednocześnie przy tego rodzaju transakcjach wiązanych Francja ominęła posługiwanie się dolarem.

Komisja EWG przygotowując projekt wspólnego stanowiska na konferencję z Amerykanami i Japonikami w sprawie przyszłej polityki energetycznej, którą zaproponował Nixon i Kissinger, zajęła bardzo ostrożne stanowisko. Amerykanie, jak wynika z publikacji redakcji „New York Times” (która swoimi kanałami zdobyła list oficjalny rządu USA do rządów krajów zaproszonych na konferencję), proponowali utworzenie w jej wyniku stałego organu porozumiewawczego, na szczeblu wice ministrów poszczególnych rządów. Po drugie, sama konferencja miała podjąć decyzję o prowadzeniu wspólnej polityki w kształtowaniu popytu na ropę naftową i inne nośniki energii, czyli utworzenie syndykatu najpotężniejszych krajów przemysłowych kapitalistycznego świata, który z pozycji siły dyskutowałby sprawy z krajami eksportującymi ropę naftową, a więc przede wszystkim z krajami arabskimi. EWG, USA i Japonia miały też według propozycji amerykańskich podjąć ścisłą kooperację w dziedzinie nowych technologii energetycznych i przetwórstwa surowców energetycznych. Całość wymienionych spraw miała być poparta wspólną polityką finansowo-walutową i odpowiednią polityką ekonomiczną.

W następnym okresie, jak się powiadało w oficjalnym rządowym liście USA, miały zostać podjęte rozmowy z krajami eksportującymi ropę naftową. Dodajmy, że na konferencję mieli być zaproszeni nie tylko ministrowie spraw zagranicznych, lecz i finansów.

Po tym przecieku, który ukazał się w „New York Times”, a który dokładnie naświetlił intencje Nixona, Kissingera i tym samym wielkiej finansjery amerykańskiej pospyły się pod adresem rządów EWG oficjalne ostrzeżenia polityków arabskich, w tym najmocniej sformułowane przez prezydenta Algierii Boumediena.

Biorąc za wszystko pod uwagę, Komisja EWG przede wszystkim odrzuciła uczestnictwo ministrów finansów w konferencji waszyngtońskiej, po drugie zobowiązanie się do tworzenia w jej wyniku jakiegokolwiek stałego organu, który w istocie byłby syndykatem krajów bogatych, przeciwstawnym interesom krajów rozwijających się, eksportujących ropę naftową i surowce. Minister spraw zagranicznych Francji, który przybył na ostatnią sesję Rady Ministerialnej EWG do Brukseli dopiero w drugim dniu, kiedy właśnie dyskutowano wymienione sprawy, zajął jeszcze bardziej skrajne stanowisko. Do Waszyngtonu możemy pojechać jedynie, by wysłuchać propozycji amerykańskiego rządu. Na samej konferencji nie podejmujemy najmniejszych zobowiązań, zostawiając sobie wolne ręce. Całość sprawy rozważamy jeszcze raz, przyjmując zasadę, że EWG zorganizuje wspólną konferencję z krajami arabskimi, eksportującymi ropę naftową. Pod tymi warunkami rząd francuski może wziąć udział razem z innymi krajami EWG w konferencji w Waszyngtonie.

Osiągnięty kompromis, na bazie najmniejszego wspólnego mianownika, ratował EWG przed pogłębieniem się poważnego kryzysu, który od kilku miesięcy trawi Wspólny Rynek. Okazało się jednak, że nie na długo.

Przebieg samej konferencji unaocznili, że główna sprzeczność występuje między koncepcją francuską i amerykańską, że mimo przedłużenia obrad konferencji nie udało się tej sprzeczności przewyciszyć. Francuzi bowiem chcą rozwiązywać sprawy dostaw ropy na rynek światowy wraz z krajami arabskimi i przy uwzględnieniu również ich interesów. Amerykanie chcą zabezpieczyć przede wszystkim swoje interesy i szukają jedynie wspólnych partnerów między najbogatszymi krajami kapitalistycznymi, bez oglądania się na interesy biedniejszej części świata.

Konferencja wykazała też, że USA wywierają poważny wpływ na poważną część rządów krajów EWG. Wbrew uzgodnieniom, które zapadły w Brukseli, podały się one presji USA i zgodziły na utworzenie wspólnej grupy, która ma współpracować w uzgodnieniu stanowisk w sprawie polityki energetycznej między krajami EWG, USA i Japonią. Jobert od tego się odzegnał, nie podpisując trzech punktów wspólnej deklaracji. Głównym motorem współpracy między EWG a USA w tej dziedzinie okazała się delegacja NRF. Tym samym pogłębiła się sprzeczność w łonie EWG, przede wszystkim między Francją i NRF. Wspólnorynkowcy powrócili do zachodniej Europy bardziej rozbitci, niż przed wyjazdem do Waszyngtonu. Ich jedność okazała się kolejną bańką mydlaną.

MIROSLAW DYNER

koniunktura

GOSPODARKA KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH W 1973 ROKU

BRONISŁAW SULIMIEŃSKI
ANNA TUROWSKA
JAN VOELLNAGEL

Szybki wzrost gospodarczy rozwiniętych krajów kapitalistycznych, który rozpoczął się w roku 1972 nawiązał się w roku 1973, chociaż w ostatnich miesiącach ubiegłego roku wystąpiły perturbacje związane z kryzysem naftowym. Wysokie ożywienie koniunktury gospodarczej w roku 1973 wystąpiło prawie we wszystkich rozwiniętych krajach kapitalistycznych. Przebieg cyklu koniunkturalnego był więc tym razem bardziej wyrównany niż w poprzednich okresach.

GŁÓWNYMI czynnikami, które zapoczątkowały przyspieszenie rozwoju gospodarczego w latach 1972—1973 były: dynamiczny wzrost budownictwa mieszkaniowego oraz konsumpcji prywatnej. Począwszy od 1973 r. do czynników tych dołączył się wzrost inwestycji w przemysł oraz zwiększone nakłady na zapasy. Ostatniemu ożywieniu gospodarczemu towarzyszyło przyspieszenie inflacji do poziomu nie notowanego od wojny koreańskiej, a więc od ponad dwudziestu lat. Złożył się na to — połączony efekt wzrostu popytu i kosztów.

Ceny detaliczne w krajach OECD wzrosły w II połowie 1973 r. o ok. 10 proc., tj. blisko trzykrotnie szybciej niż w latach 60-tych. W pierwszej połowie roku rosły one w tempie 7,5 proc., wobec 4,7 proc. w 1972 roku.

Liczone w cenach stałych wzrost produktu narodowego brutto krajów OECD wykazał w 1972 r. wzrost o ok. 5,7 proc., podczas gdy w okresie 1960—1970 — 5,1 proc. Średniorocznie, a w 1973 o około 7 proc. W przypadku Europy Zachodniej tempo osiągnięte w 1972 r. (4,3 proc.) było jednak niższe od średniorocznych w latach wzrostu 1960—1970 (4,9 proc.), natomiast w 1973 r. zaczęło się na 5,8—6 proc. W sumie 1973 r. był okresem najsilniejszego ożywienia gospodarczego w rozwiniętych krajach kapitalistycznych od początku lat 50-tych. Mimo pewnego spadku w stosunku do roku 1972, w roku 1973 bezrobocie utrzymało się na poziomie wyższym niż w poprzednich fazach ożywienia.

Do najważniejszych zjawisk rozwoju handlu zagranicznego i płatności międzynarodowych można zaliczyć wprowadzenie przez szereg krajów płynnych kursów walutowych w marcu oraz znaczną poprawę bilansu płatniczego USA szczególnie w drugiej połowie ubiegłego roku. Wynikała ona przede wszystkim ze wzrostu eksportu, wskutek poprawy pozycji konkurencyjnej towarów amerykańskich po dewaluacji dolara. Dotyczy to głównie wyrobów przemysłowych. Drugą przyczyną zwiększenia wpływów eksportowych USA było szybkie zwiększenie wolumenu wywozu oraz dynamiczny wzrost cen artykułów rolnopospożywczych. Ten ostatni czynnik i wzmożone zakupy surowców stały się jednocześnie powodem likwidacji nadwyżki salda japońskiego bilansu obrotów bieżących. Pogorszyła się również pozycja płatnicza W. Brytanii i Włoch w rezultacie niekorzystnej ewolucji kursów i deprecjacji walut obu krajów. NRF uzyskała dalszy wzrost nadwyżki bilansu obrotów bieżących, mimo rewaluacji i dalszej deprecjacji marki, co wiąże się głównie z wysoką elastycznością podaży eksportowej NRF, której trzonem jest wyspecjalizowany eksport dóbr inwestycyjnych.

Handel zagraniczny OECD osiągnął w ubiegłym roku rekordowe tempo w okresie powojennym, wykazując w cenach stałych wzrost o ok. 14 proc. (13 proc. import i 15 proc. eksport) i aż ok. 28 proc. w cenach bieżących (liczony w walutach krajowych). Rekordowy był również wzrost cen, który w walutach krajowych wyniósł 9 proc. w eksporcie (głównie w wyniku inflacji na rynkach wewnętrznych) i ponad 11 proc. w imporcie KKR (inflacja + silny wzrost cen surowców) zaś liczony w dolarach — aż 20—22 proc.

Pod koniec 1973 r. sytuacja gospodarcza rozwiniętych krajów kapitalistycznych uległa pogorszeniu, głównie na skutek zmniejszonych dostaw ropy naftowej, przy jednoczesnym znacznym podwyższeniu jej cen oraz

trwającego nadal bardzo wysokiego tempa inflacji.

Niezależnie od kryzysu naftowego większość rządów rozwiniętych krajów kapitalistycznych uruchomiła, w obliczu osiągniętej dynamiki wzrostu gospodarczego oraz nasilającej się inflacji, działania instrumentów mających na celu ochłodzenie przegrzanej koniunktury. Kryzys naftowy był dodatkowym czynnikiem, który wpłynął hamująco na rozwój produkcji w końcu ubiegłego roku i efekt ten będzie nadal działał w 1974 r. Wzrost cen ropy ograniczył i tak niezadowalające efekty polityki antyinflacyjnej, oraz wpłynął na pogorszenie salda bilansu płatniczego szeregu krajów. Wymienione czynniki powodują, iż stopień niepewności perspektyw rozwoju gospodarczego KKR w 1974 r. jest szczególnie wysoki.

Oslabienia tempa wzrostu gospodarczego w rozwiniętych krajach kapitalistycznych w 1974 r. oraz kontynuacji nasilonej inflacji spodziewano się więc niezależnie od kryzysu naftowego. Ograniczenia paliwowe wzmocniły jednak te tendencje, a w niektórych krajach mogły spowodować nawet spadek produkcji i zatrudnienia.

W roku 1974 oczekuje się w krajach OECD zwolnienia tempa wzrostu produktu narodowego brutto w cenach stałych do około 3 3/4 proc. (tj. prawie o połowę w porównaniu z rokiem 1973) przy założeniu, że nie nastąpią poważniejsze ograniczenia w dostawach ropy naftowej. Założenie to jest szczególnie istotne w odniesieniu do Europy Zachodniej. Kraje zrzeszone w EWG pokrywają importem 2/3 swojego zapotrzebowania na surowce energetyczne przy czym 3/4 tego importu pochodzi z krajów Środkowego i Bliskiego Wschodu. Jak oświadczył w końcu grudnia wiceprezident Komisji EWG — A.Simonet, kraje tego ugrupowania importują aktualnie 18—20 proc. poniżej normalnego poziomu. Utrzymanie nadal tak zmniejszonych dostaw spowodowałoby, pomimo wprowadzonych oszczędności, zahamowanie tempa rozwoju gospodarczego „dziwiątki”, wyrażające się realnym wzrostem produktu narodowego w 1974 r. tylko o 1—2 proc., wobec 4 proc. w poprzednich prognozach. Bezrobocie zwiększyłoby się do 5 proc. ogółu zatrudnionych, podczas gdy od początku lat 1950-tych nie przekraczało ono w Europie Zachodniej 3 proc.

Spadek dynamiki rozwoju gospodarczego spodziewany jest prawie we wszystkich rozwiniętych krajach kapitalistycznych, z wyjątkiem Włoch, przy czym silniej niż w innych krajach zaznaczy się on zapewne w USA, NRF, Japonii i W.Brytanii. Generalnie biorąc, spadek ten będzie zapewne silniejszy niż przewidywano poprzednio, nawet po uwzględnieniu skutków kryzysu naftowego. Wynika to głównie z ostrzejszego niż się spodziewano przebiegu inflacji oraz wcześniejszego i bardziej zdecydowanego wprowadzenia restrykcyjnej polityki gospodarczej. Oba te czynniki powodują poważne zwolnienie dynamiki dochodów realnych i popytu konsumpcyjnego, inwestycji w budownictwie mieszkaniowym oraz wykorzystania mocy produkcyjnych. W przeciwnym kierunku mogą działać inwestycje w przemysł, uwzględniając również zapasy. Jednakże w warunkach restrykcji przewidywanych przez politykę gospodarczą nie będą one miały zasadniczego znaczenia.

W zakresie cen i kosztów nie jest spodziewany poważniejszy spadek tempa wzrostu. Można oczekiwać, że kraje, w których wystąpił znaczny wzrost płac (np. Japonia i NRF) w połączeniu z efektami rewaluacji, nie

przemysłach produkujących wyroby konsumpcyjne.

W wyniku ograniczeń dostaw ropy, w ostatnich dwóch miesiącach 1973 r. zanotowano również zmniejszenie tempa wzrostu produkcji w przemyśle chemicznym i dalsze obniżenie produkcji w przemyśle samochodowym związane ze spadkiem popytu.

W następstwie ograniczania produkcji w ostatnich miesiącach 1973 r. wzrasta liczba bezrobotnych. W październiku stanowili oni ok. 1 proc. ogółu zatrudnionych.

Przewiduje się, iż w roku 1974 nastąpi obniżenie tempa wzrostu gospodarczego, wyrażające się zmniejszeniem tempa wzrostu produktu narodowego brutto do ok. 3 proc., a produkcja przemysłowa wzrośnie o 3,5 proc. Spodziewane jest ograniczenie działalności inwestycyjnej. Przeciętna liczba bezrobotnych w roku 1974 może wzrosnąć do ok. 400 tys. (2 proc. ogółu zatrudnionych), przy czym w pierwszych miesiącach 1974 r. może być ono znacznie większe (ok. 750 tys. bezrobotnych — 3 proc. zatrudnionych).

WIELKA BRYTANIA

W pierwszej połowie roku 1973 dochód narodowy wzrastał w tempie 8,5 proc. w stosunku rocznym, jednakże w II połowie roku tempo uległo zmniejszeniu do 3,5 proc. i w stosunku rocznym szacowane jest na około 6 proc. Produkcja przemysłowa wykazywała wysoką stopę wzrostu 9 proc. w I półroczu, a około 5 proc. — w II półroczu.

Do zwolnienia tempa wzrostu przyczynił się w głównej mierze kryzys energetyczny, który zbiegł się z wybuchem konfliktu płacowego w górnictwie i kolejnictwie, co bardzo zaostriżyło jego skutki. Oblicza się, że wydobycie węgla pod koniec roku spadło o 40 proc. a dostawy ropy naftowej uległy redukcji o co najmniej 15 proc.

Ceny podlegały silnej tendencji wzrostowej. W listopadzie wyższe cen surowców i paliw ocenia się średnio na 44 proc. w stosunku do roku poprzedniego. Stanowi to łączny wynik podwyżek cen surowców a ostatnio paliw na rynku światowym oraz dewaluacji funta. Dalszy wzrost kosztów utrzymania, określono w listopadzie na 11 proc. w stosunku rocznym. Artykuły żywnościowe zwiększyły o 24 proc. Wzrost płac od wiosny 1973 roku wyniósł w ciągu pół roku około 7 proc.

Sytuację gospodarczą W. Brytanii w końcu 1973, mimo wzrostu wielu wskaźników rozwoju w ciągu roku, określa się jako ciężki kryzys, może nawet najpoważniejszy od czasu wojny koreańskiej.

FRANCJA

Na początku 1973 r. produkcja przemysłowa Francji wzrastała w bardzo szybkim tempie, w drugiej połowie roku uległa ono jednak wyraźnemu zwolnieniu z ok. 10 proc. w I półroczu do około 7 proc. w drugim. Wzrost dochodu narodowego brutto szacuje się za cały rok 1973 na 6,6 proc.

Pod koniec roku zaczęły występować objawy ochłodzenia koniunktury w związku z trudnościami zaopatrzenia w paliwa. Francja jest trzecim z kolei po Japonii i Włoszech największym rozwiniętym krajem kapitalistycznym pod względem zależności od importu ropy, która zaspokaja 70 proc. jej ogólnego zapotrzebowania na paliwa. Obok grożącego braku paliw przemysł francuski napotykał w 1973 r. trudności w zaopatrzeniu w niektóre surowce i półfabrykaty. W roku 1974 oczekuje się zwolnienia tempa wzrostu produkcji przemysłowej. Znacznie spadła liczba zgłoszeń wolnych miejsc pracy, a w przemyśle samochodowym wstrzymano zatrudnienie nowych robotników oraz wprowadzono dodatkowe wolne dni ograniczając tydzień pracy.

WŁOCHY

Przez większą część roku, mimo wiosennych strajków koniunktura gospodarcza po blisko trzech latach stagnacji zaczęła się rozwijać pomysłnie. Na skutek m.in. znacznych podwyżek płac wzrastająca siła nabywcza przejawiała się w nasileniu popytu zarówno na artykuły konsumpcyjne, jak i na dobra inwestycyjne.

Produkcja przemysłowa rozwijała się w szybszym tempie. Bezrobocie spadło poniżej najniższego stanu w okresie ostatnich 8 lat.

Wzrost dochodu narodowego szacowany przez Włoski Bank Centralny na 5 proc. w roku 1973, na skutek kryzysu energetycznego, może spaść w roku 1974 do 3,5 proc. Popyt na towary zarówno konsumpcyjne jak i inwestycyjne wzrastał w ciągu 1973 r. w coraz szybszym tempie, natomiast inwestycje w sektorze państwowym wobec dużych nakładów w latach poprzednich nie wykazywały większego wzrostu. Od półrocza 1973 r. ożywienie rozszerzyło się także na budownictwo mieszkaniowe. Stopień wykorzystania aparatu produkcyjnego nie był jeszcze wysoki poza przemysłem metalowym i chemicznym. Na rok 1974 oczekuje się pewnego zwolnienia tempa rozwoju gospodarczego w związku z kryzysem energetycznym, a także osłabienia popytu prywatnego na skutek spodziewanego zwolnienia tempa wzrostu płac przy jeszcze dość znacznej tendencji wzrostowej cen, głównie w zakresie towarów importowanych.

będą mogły w dotychczasowym stopniu odgrywać rolę liderów cenownych w handlu międzynarodowym z tytułu mocnej pozycji konkurencyjnej. Nasilił się potrzeba większego dostosowania cen do poziomu innych krajów.

Wzrost cen surowców może spowodować nasilenie konkurencji w zakresie wyrobów gotowych, z krajów stosunkowo zależnych od importu surowcowego, zaś z drugiej strony zwiększyć popyt na wyroby przemysłowe ze strony krajów produkujących surowce.

W związku z przewidywanym na rok 1974 zmniejszeniem dynamiki rozwoju gospodarczego rozwiniętych gospodarczo krajów kapitalistycznych, również tempo wzrostu handlu międzynarodowego, chociaż nadal wysokie, będzie jednak wolniejsze niż w 1973 r. Ocenia się, że w cenach stałych wyniesie ono około 11 proc. w eksporcie i około 9 proc. w imporcie.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

tema inflacji.

Podobnie jak w 1973 r. szybsze tempo wzrostu wolumenu eksportu powinno częściowo zrekomensować straty wynikające z pogorszenia

WYSOKA DYNAMIKA PRZYCHODÓW LUDNOŚCI

Pomimo że rozszerzony program regulacji plac jest realizowany od lutego br., już w styczniu br. tempo wzrostu przychodów pieniężnych ludności było wyższe niż to zakładano w bilansie pieniężnych przychodów i wydatków ludności w br. na I kwartał. Złożyło się na to głównie wzrost wypłat wynagrodzeń objętych funduszem plac (o 18,4 proc.) oraz wzrost wypłat z tytułu skupu produktów rolnych (o 20,5 proc.).

Dane te wskazują, że zadania w dziedzinie zaopatrzenia rynku są bardziej napięte, niż to do niedawna jeszcze oceniano. W związku z tym specjalnej uwagi wymaga fakt, że już w styczniu br. zanotowano pewne opóźnienia w dostawach przemysłu na potrzeby rynku. (SB)

PERSPEKTYWY SKUPU TRZODY

Zanotowany w styczniu br. dość znaczny wzrost skupu trzody chlewnej (w granicach 15 proc. powyżej stycznia ub. r.) nie oznacza, że równie wysoka dynamika jej skupu utrzyma się w następnych miesiącach. Na koniec stycznia br. liczba zawartych kontraktów na dostawę trzody chlewnej na luty br. była tylko o 7 proc. wyższa niż przed rokiem, a na marzec o 7,4 proc. wyższa niż w analogicznym okresie na marzec ub. r. (SB)

REAKCJA NA ZMIANĘ CEN WÓDKI

Po podwyższeniu cen wódki od 20 stycznia br. sprzedaż wódki wszystkich w trzeciej dekadzie stycznia obniżyła się na wielu terenach o 25—30 proc. Równocześnie zwraca jednak uwagę fakt, że na niektórych terenach zanotowano pod koniec stycznia zwiększoną sprzedaż cukru i drożdży. Odnosi się to zwłaszcza do województwa białostockiego, peryferii większych miast oraz południowej części województwa katowickiego.

Problem walki z nielegalną produkcją alkoholu ponownie przybiera więc na ostrość. (SB)

PRZYSPIESZENIE PRZYGOTOWAŃ DO SIEWÓW

Łagodna zima wskazuje na potrzebę przyspieszenia przygotowań do akcji siewnej. Z zadowoleniem wypada więc odnotować fakt, że dostawy nasion do gminnych spółdzielni w styczniu br. były ok. 42 proc. wyższe niż przed rokiem.

Uwagi wymaga natomiast fakt, że wzrost sprzedaży nawozów sztucznych w styczniu br. (w granicach 10,6 proc.) spowodował na koniec stycznia spadek ich zapasów w sieci handlu wiejskiego w granicach 20 proc. poniżej stanu z końca stycznia ub. r. (SB)

TRUDNOŚCI PRZEWOZOWE PKP

Pomimo przekroczenia przez PKP stycniowego planu przewozu ładunków (o 1,8 proc.) nie zostały wykonane plany przewozu węgla i koksu, cementu, zboża, nawozów sztucznych, siarki, papierów, mebli, wapna i kruszywa. Zmniejszeniu uległy jednak zapasy węgla na składach kopalnianych i ponadnormatywne zapasy cementu w cementowniach.

Korzystne dla transportu stycniowe warunki atmosferyczne pozwoliły więc na pewne złagodzenie trudności przewozowych, nie zdołały jednak jeszcze ich wyeliminować. (SB)

SYTUACJA OPAŁOWA

Pomimo łagodnej zimy sprzedaż węgla kamiennego w handlu detalicznym była w styczniu br. o 9 proc. wyższa niż przed rokiem. W połączeniu z trudnościami przewozowymi na kolei doprowadziło to do znacznego spadku zapasów węgla w handlu na koniec stycznia br. (o ponad 70 proc. poniżej poziomu w analogicznym okresie ub. r.).

W ocenie stycniowego wzrostu sprzedaży węgla w handlu detalicznym uwzględnienia wymaga fakt, że w znacznej mierze jest on prawdopodobnie związany z obserwowanym prawie w całym kraju dalszym rozwojem hodowli trzody. (SB)

MASZYNY NIE PRZEKAZANE DO EKSPLOATACJI

Okazuje się, że wartość maszyn i urządzeń niezagospodarowanych, oczekujących na zamontowanie i eksploatację na koniec 1973 r. była o ponad 50 proc. wyższa niż przed rokiem i wynosiła ponad 17 mld zł. Częściowo jest to uzasadnione wzrostem ogólnej wielkości nakładów na maszyny i urządzenia, który miał miejsce w ub. r. (w granicach 36 proc.).

Szybszy wzrost stanu maszyn niezamontowanych niż ogólnych rozmiarów zakupu maszyn wskazuje jednak, że ponownie w wielu przypadkach nie zsynchronizowano terminów zakupu maszyn i urządzeń z kończeniem robót budowlanych, lub zaniedbano prace montażowe. (SB)

NAPIĘCIE PLANU PRODUKCJI

Założone w planie na br. wyższe niż w planach na lata 1972-1973 tempo wzrostu sprzedaży wyrobów własnej produkcji usług w przemyśle (11,1 proc.) stało się podstawą do ocen, że tegoroczny plan jest bardziej napięty i możliwości jego przekroczenia są znacznie mniejsze. Warto więc zwrócić uwagę na fakt, że w styczniu br. wartość sprzedaży wyrobów własnej produkcji i usług w przemyśle była o 14,8 proc. wyższa niż przed rokiem, a zaawansowanie realizacji planu rocznego wyniosło 8 proc. wobec 7,9 proc. analogicznego zaawansowania planu przed rokiem.

Dane te wskazują, że i w br. powinno być możliwe przekroczenie planu sprzedaży wyrobów własnej produkcji i usług w przemyśle uspołecznionym. Skala tego przekroczenia nie będzie chyba jednak większa niż przed rokiem, chociaż stopień zaawansowania realizacji tegorocznych założeń jest wyższy. W styczniu br. rozwój produkcji sprzyjał bowiem dodatkowo szczególnie korzystne warunki atmosferyczne. (SB)

750 NOWOŚCI PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO

Z podsumowania planów zamierzeń zakładów przemysłu spożywczego wynika, że w bież. roku ukażą się na rynku 750 nowych artykułów żywnościowych wartości 14 mld złotych. Zwiększy się różnorodność asortymentu towarów zarówno pod względem walorów smakowych, jak też ich przeznaczenia i stopnia uszlachetnienia. Obok nowych gatunków wędlin czy sosów ukażą się nie wyrobione dotychczas produkty dietetyczne i niskokaloryczne, przeznaczone dla ludzi chorych, dla dzieci oraz półfabrykaty.

Przemysł mięsny zapowiada kilkanaście nowych gatunków wędlin, wśród nich parówki pakowane w torbeczki, w których można je podgrzewać. Ma to ten walor, że składniki smakowe i odżywcze kiełbasek nie rozpuszczają się w wodzie. Przemysł drobiarski oferuje zwiększone ilości i nowe rodzaje drobiu wędzonego. Ukażą się też szynki z drobiu i polędwica z indyka.

W ofercie przemysłu owocowo-warzywnego dominują nowe rodzaje i zwiększone ilości dżemów niskocukrowych w najrozmaitszych smakach. Zupełnie nową rzeczą będą dżemy niskokaloryczne, całkowicie pozbawione cukru, a dosładzane sacharyną oraz preparatem zwanym sorbitol. W ten sam sposób wyrabiane będą nektary pitne z jabłek, porzeczek i czarnych jagód.

Asortyment soków przyprawowych poszerzy się o kilkanaście nowych rodzajów sosów jarzynowo-chrzanowych, warzywno-mięsnych oraz grzybowych.

Wśród nowości o specjalnym przeznaczeniu należy wymienić dietetyczny makaron dla chorych na cukrzycę, niskokaloryczną odżywkę „Minimal” dla otyłych i skłonnych do tycia, mieszanki mleczno-węglowodanowe oraz gotowe papki z mianiny i owoców dla niemowląt. (msk)

PRZYSZYBY ZMIAN Miejsca ZAMIESZKANIA

Główny Urząd Statystyczny rozpoczął całoroczne badania ankietowe na temat przyczyn zmian stałego miejsca zamieszkania ludności. Jest to pierwsza tego rodzaju analiza statystyczna, przeprowadzona na terenie całego kraju, obejmująca ruch ludności zarówno ze wsi do miast, jak i z miast na wieś, a także między miastami i gminami.

Z uwagi na dużą liczbę zmian miejsca stałego zamieszkania (przebiega się, że w bieżącym roku liczba ta wyniesie około 1 milion), badania prowadzone są metodą reprezentacyjną w 277 miastach i 274 gminach. Objętych zostanie nimi około 16 tys. osób.

GUS informuje, że dla każdej wylosowanej osoby sporządzana jest „ankieta migracji ludności”, zawierająca szereg pytań dotyczących między in. przyczyn migracji, wykształcenia, pracy zawodowej, źródła utrzymania, warunków mieszkaniowych itd. (msk)

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● **BIURO POLITYCZNE KOMITETU CENTRALNEGO PZPR** dokonało oceny realizacji zadań Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego w styczniu br. Osiągnięte wyniki świadczą o dobrym rytmie pracy załóg w całej gospodarce. Przemysł, budownictwo i inne działy gospodarki narodowej przekroczyły zadania planu styczeniowego. Pozytywne wyniki zostały także osiągnięte w sferze usług dla ludności. W rezultacie nastąpiło pewne zwiększenie dostaw na rynek wewnętrzny i na eksport. Do szczególnie ważnych zadań należy też zapewnienie prawidłowego przebiegu inwestycji. Wzrost wydajności produkcji uzyskany w styczniu powinien być jeszcze wyższy w dalszych miesiącach, aby stworzyć warunki dla wygospodarowania sześciu sobót wolnych od pracy w roku 1974. Następnie wyłuchano informacje o rozwijającym się narodowym ruchu współzawodnictwa pracy dla uczczenia XXX-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Podkreślono, że stała troska i zdecydowane działanie na rzecz zapewnienia przede wszystkim coraz lepszych rozwiązań w zakresie bezpieczeństwa pracy, urządzeń sanitarnych i sanitarnych stanowi obecnie i w przyszłości doniosłe zadanie wszystkich organizacji społecznych i kierownictw gospodarczych. Został opracowany harmonogram realizacji podwyżek plac i świadczeń socjalnych. Wprowadzona została już w życie regulacja plac dla pracowników górnictwa. Projekt systemów wynagrodzeń i świadczeń socjalnych dla innych grup zawodowych są opracowywane w porozumieniu z CRZZ przez Ministerstwo Pracy, Plac i Spraw Socjalnych i zainteresowane resorty zgodnie z ustalonymi terminami.

● W Warszawie obradowało XIII PLENUM KOMITETU CENTRALNEGO PZPR. Tematem obrad, którym przewodniczył I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek, były ideowo-wychowawcze zadania partii w obchodach 30-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Komitet Centralny zwołał zastępcę członka Biura Politycznego KC — Kazimierza Barcikowskiego z obowiązku sekretarza KC PZPR, rekomendując powołanie go do pracy państwowej. Komitet Centralny wybrał na sekretarzy: Wincentego Kraske, Józefa Piłkowskiego i Andrzeja Werblana.

● **RADA PAŃSTWA** odwołała Stanisława Wrońskiego ze stanowiska ministra Kultury i Sztuki oraz Józefa Okuniewskiego ze stanowiska

ministra Rolnictwa. Równocześnie powołała Józefa Tejcę na stanowisko ministra Kultury i Sztuki z zachowaniem dotychczas zajmowanego stanowiska wiceprezesa Rady Ministrów oraz Kazimierza Barcikowskiego na stanowisko ministra Rolnictwa, a St. Wrońskiego na stanowisko ministra bez teki.

● **PREZES RADY MINISTRÓW** powołał ministra K. Barcikowskiego w skład Prezydium Rady. Minister K. Barcikowski sprawować ma nadzór nad przemysłem spożywczym i skupem produktów rolnych.

● **Z OKAZJI TRZYDZIESTOLECIA POLSKI LUDOWEJ** — Państwowe Wydawnictwo Naukowe przygotowuje jubileuszową encyklopedię pn. „Polska — zarys encyklopedyczny”. Będzie to obszernie kompendium wiedzy. Książka składać się będzie ze 130 arkuszy wydawniczych. Liczne ilustracje kolorowe oraz zastosowanie nowej techniki poligraficznej tzw. czerpalbarwnego offsetu, postawi jubileuszową encyklopedię w rzędzie najpiękniej wydanych książek.

● **SEJMOWE KOMISJE** prac ustawodawczych oraz pracy i spraw socjalnych na wspólnym posiedzeniu rozpatrzyły projekt kodeksu pracy z dwóch punktów widzenia; w świetle funkcjonowania nowoczesnych przedsiębiorstw socjalistycznych oraz wzajemnego związku praw i obowiązków pracowników.

● W PAŃSTWOWEJ KOMISJI CEN odbyła się narada, poświęcona omówieniu zadań resortów w dziedzinie dalszego doskonalenia polityki i systemu cen. Omówiono między in. sposoby zapewnienia właściwej dyscypliny ustalania i stosowania cen zgodnie z wytycznymi Rady. Podkreślono potrzebę przeciwdziałania nieuzasadnionemu podwyższaniu cen przez niektórych producentów.

● Rada Państwa przyznała medal „ZA OJAKOŚĆ I ODWAGĘ” PILOTOWI WOJEWÓDZKIEJ STACJI POGOTOWIA RATUNKOWEGO — EDWARDOWI JAWORSKIEMU. W ub. roku podczas przelotu z Gdańska do Zielonej Góry nastąpiła awaria samolotu sanitarnego. Mimo kontuzji pilot ewakuował z planącego samolotu pasażerów — pacjentów, ratując im życie.

● **MŁODZIEŻOWY ODDZIAŁ G-17** w kopalni „Polkowice” pobili rekord zagłębia miedziowego w przewoźności wysypywania wozów do sztybu składowego. 30 młodych górników dostarczyło w ciągu zmiany 1125 wozów, z których każdy zawierał ok. 8 ton rudy. Przeciętny urobek wynosi ok. 800 wozów.

handlowych wzrosła o 23 procent w porównaniu do roku poprzedniego. W bieżącym roku przewiduje się 30-procentowy wzrost w stosunku do poziomu uzyskanego w 1973 r.

za granicą

■ „W kołach armatorów mówi się — pisze londyński FINANCIAL TIMES, że jeśli dojdzie do ponownego otwarcia Kanału Sueskiego, to będzie na nim dość spory ruch, ponieważ linie żeglowne będą chciały przez wykorzystanie Kanału obniżyć wydatki na paliwo, którego cena od czasu wojny na Bliskim Wschodzie wzrosła o 400 proc. Ruch na Kanał zależeć będzie jednak również od wysokości opłat za jego wykorzystanie oraz od stabilizacji politycznej całego tego regionu. Właściciele statków nie będą chcieli płacić nabójczych stawek ubezpieczeniowych ze strachu przed Kanałem.

W sytuacji, w której tnieją już tankowce liczące miliony ton, nie można liczyć na to, że Kanał przetrze jakąś większą część przewozów ropy odbywających się obecnie około Afryki. Ale statki towarowe pływające z szybkością 14 węzłów na trasie Londyn — Bombaj mogłyby skrócić czas trwania rejsu o 2 tygodnie, gdyby płynęły przez Kanał. Jeżeli opłaty nie byłyby zbyt wysokie, a ruch statków odbywałby się dostatecznie szybko, to nawet szybki kontenerowiec obsługujący trasę Wielka Brytania — Australia mogłoby się opłacać płynąć przez Kanał, co dалоby im jeden dzień oszczędności. Oczywiście korzyść otwarcia Kanału przyniosłoby głównie między portami śródziemnomorskimi a portami wschodniego wybrzeża Afryki.”

■ **Stosunki między NRD i Kubą** mają charakter wieloletniej i wciąż pogłębiającej się wzajemnej współpracy. Wprowadzanie stosunków dyplomatycznych ustanowiono w 1973 r., ale kontakty handlowe rozpoczęły się już w 1960. Zamknięty się wówczas wymiana towarów wartości ok. 30 mln marek wschodnich.

■ **Eksport NRD na Kubę** — w 1960 r. wartość jego wyniosła 11 mln marek, w 1965 r. już ponad 100 mln, w 1970 prawie 280 mln marek. W tym samym czasie wartość eksportu kubańskiego do NRD w tej samej relacji wynosiła: w 1960 — 18 mln, w 1965 — 110 mln i w 1970 — 220 mln marek.

■ Po pewnym spadku w latach 1971-72, zwłaszcza w 1971, obserwuje się znów dynamiczny rozwój wewnętrznego obrotu. I tak w 1973 roku wysokość wewnętrznego obrotu

● **Dobiega końca MODERNIZACJA PORTU PUCKIEGO** jako pierwszy etap jego rozbudowy. Prace, które mają być zakończone do połowy bież. roku obejmują modernizację nabrzeży oraz pogłębienie kanału portowego. W drugim etapie nastąpi rozbudowa portu pod kątem jego funkcji turystycznej i sportowej. Zbudowana tu bowiem zostanie przystań żegluga przybrzeżnej, do której zawijać będą statki pasażerskie i wodoloty. Powstanie także basen żeglarski.

● **Zakłady Opon Samochodowych „Stomil”** w Dębicy wyprodukowały pierwszą PARTIE NOWOCZESNYCH OPON RADIALNYCH przeznaczonych dla „Polskiego Fiat 126p”. Opony te przechodzą obecnie próby eksploatacyjne w FSM w Bielsku.

● W WYTÓRNI SKÓRY SYNTETYCZNEJ „POLCORFAM” W PIONKACH zaprezentowano pierwsze metry „oddychające” skóry syntetycznej — na razie tzw. ilowej. Wzbudziły one żywe zainteresowanie odbiorców. Przypuszczać należy, że już na wiosnę rynek nasz otrzyma pierwsze partie bućków wyprodukowanych z pionkowskiego tworzywa. „Polcorfam” przystąpi wkrótce także do produkcji syntetycznej skóry o wykończeniu lakierowanym i samiszowym.

● W BIEŻ. ROKU PORTY POLSKIE PRZELADUJĄ PONAD 50 MLN TON TOWARÓW, z czego ok. połowę stanowić będzie węgiel. Nastąpi to dzięki oddaniu do eksploatacji nowo budowanych baz przeładunkowych m.in. rejonu węglowego Portu Północnego oraz modernizowaniu wielu innych. Bieżący rok przyniesie kolejne przedsięwzięcia inwestycyjne m.in. rozbudowę bazy kontenerowej w Gdyni, modernizację elewatorów w Gdańsku i Szczecinie.

● **ZIMOWE REMONTY SPRZĘTU ROLNICZEGO W PEŁNI.** Wyszły naprawcze mają daleko więcej roboty niż rok temu, co wynika przede wszystkim z systematycznym wzrostem dostaw maszyn dla rolnictwa. Obecnie w wielu warsztatach remontowych odczuwa się niedobór niektórych części zamiennej, co odbija się na wydajności i rytmie pracy.

● W 1970 R. STATYSTYCZNY POLAK WYPALIL 2079 SZTUK PAPIEROSÓW, a już w ub. roku zwiększył dawkę do 2350. Tym samym w ciągu ub. roku wypalił ok. 79 162 mln sztuk papierosów. Najpopularniejsze są papierosy bez ustnika. Wśród nich pierwsze miejsce zajmują „sporty”, a wśród papierosów z filtrem „klubowe”.

banków byłby bardzo wysoki. Na razie nie osiągnięto jednak porozumienia co do konkretnych zasad ich polityki kredytowej.

■ Premier Norwegii, T. Bratteli przedstawił 15 bm. w Stirlingu główne sarys polityki naftowej Norwegii. Dokument rządu kładzie główny nacisk na zgodność tej polityki z narodowymi interesami gospodarczymi Norwegii. Obserwatorzy nie wahają się nawet używać pojęcia „nacjonalizmu ekonomicznego”. Bratteli i minister finansów, Per Kleppe, zaakcentowali bardzo mocno, że dalszy rozwój wydobycia ropy naftowej w norweskim sektorze M. Północnego będzie się odbywał wyłącznie w ramach przedsiębiorstwa państwowego, Statoil. Przedsiębiorstwa prywatne — norweskie i zagraniczne — będą miały jedynie w wyjątkowych wypadkach prawo do wydobycia w przyszłości ropy naftowej (nie dotyczy to kopalni już zaangażowanego). Norweskim władzom będzie podlegała cała produkcja ropy, od jej wydobycia poprzez uszlachetnienie aż do polityki rynkowej.

■ Ministerstwo rolnictwa USA oznajmiło w czwartek, iż ceny detaliczne żywności w I kw. br. najprawdopodobniej wykazały wyraźny wzrost osłagając poziom około 5 proc. wyższy od cen obowiązujących w ostatnim kwartale 1973 roku. Prognoza na cały rok 1974 przewiduje możliwość wzrostu cen detalicznych żywności o około 12 proc. w stosunku do poziomu z 1973 roku.

■ Jednym z najważniejszych dowodów, jakie wyciągnęła Szwecja z ostatnich sześciu lat w zaopatrzeniu w paliwa i energię jest, jak się wydaje, utrata zaufania do międzynarodowych, konkretnych naftowych, kontrolujących szwedzki rynek paliwowy. Ich działalność poddana ma być szczegółowej kontroli ze strony rządu. Koncernom naftowym zarzuca się oficjalnie nieuczciwość i myślenie informowanie rządu o rzeczywistej sytuacji zaopatrzeniowej.

Kolejnym wnioskiem wypływającym z kryzysu, jest potrzeba rozbudowy własnego potencjału przetwórczego. Program rozbudowy przemysłu rafineryjnego spotkał się jednak z krytyką ze strony kół przemysłowych, które wskazują na wysokie koszty budowy rafinerii i niekorzystny wpływ na środowisko. Nowa rafineria kosztować ma blisko 1,5 mld koron (300 mln dolarów).

książki nadane

LEONIDAS OSIATYŃSKI — RYZYKO W TRANSAKCIACH HANDLU ZAGRANICZNEGO — str. 148, cena zł 14.— PWE, Warszawa 1973.

JANINA KREMKE-SALONI — GEOGRAFIA EKONOMICZNA RUMUNII — str. 268, cena zł 28.— PWE, Warszawa 1973.

JOZEF CYRAN, JAN STECKOWSKI, KAZIMIERZ ZAJĄC — STATYSTYCZNE METODY KONTROLI JAKOŚCI PRODUKTÓW — str. 328, cena zł 28.— PWE, Warszawa 1973.

ANDRZEJ LUSZNIEWICZ — METODY WNIOSKOWANIA STATYSTYCZNEGO — str. 192, cena zł 11.— PWE, Warszawa 1973.

ROMUALD KOLMAN — ILOŚCIOWE OKREŚLANIE JAKOŚCI — str. 276, cena zł 18.— PWE, Warszawa 1973.

WITOLD ZARACHOWICZ — BMP-METODA BADANIA I MIERZENIA PRACY — str. 236, cena zł 19.— PWE, Warszawa 1973.

LEON KUROWSKI, HANNA SOCHACKA-KRYSIK — PODSTAWY KONTROLI FINANSOWEJ — str. 238, cena zł 21.— PWE, Warszawa 1973.

PRACA ZBIOROWA — RACHUNKOWOŚĆ PRZEDSIĘBIORSTW HANDLOWYCH — str. 284, cena zł 18.— PWE, Warszawa 1973.

OSKAR LANGE — DZIELA — tom II Socjalizm — str. 616, cena zł 100.— PWE, Warszawa 1973.

EKONOMIA POLITYCZNA SOCJALIZMU — Zagadnienia wybrane. Praca zbiorowa pod redakcją Wacława Włoczyńskiego — str. 292, cena zł 28.— PWE, Warszawa 1973.

Bezpieczniki do wozów akumulatorowych typu BWA 80 + 250 A proste w budowie, łatwe w montażu i demontażu oraz niezawodne w działaniu, produkują:

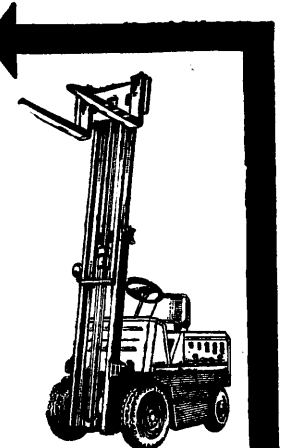
POŁUDNIOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU ELEKTROTECHNICZNEGO ZAKŁAD NR 3 Mysłowice 4, ul. Dworcowa 4

Bezpieczniki do wozów akumulatorowych pociągów i podnośnikowych (widłowych) na prądy znamionowe 80, 100, 120, 160, 200, i 250A przeznaczone są do zabezpieczenia silników prądu stałego przed skutkami przeciążeń i zwarć w obwodzie elektrycznym.

Dystrybutor jest:

BIURO OBROTU SPRZĘTEM TECHNICZNYM „ELMET”

Warszawa, ul. Nowogrodzka 30.



SŁODKIE JARZMO SOKOWIRÓWKI

NINIEJSZYM pragnęliśmy całości i bez zastrzeżeń poprzeć program - mgr inż. Romana Mielocha, dyrektora Zjednoczenia „Predom”. Program był wyłożony w rozmowie przeprowadzonej z redaktorem Hanną Kral („Polityka-Eksport-Import” Nr 2/22), a dotyczy zaopatrzenia ludności w zmechanizowany sprzęt domowy. Ten oto program pragnęliśmy poprzeć, a nawet rozwinąć, takie tam oryginalne postulaty.

Ileż bowiem wart pomysł, aby „kredytować młode małżeństwa w szerszym zakresie...” dzięki czemu jak stwierdza dyrektor, „mogłyby one, załóżmy się na 15 do 20 lat, kupić od razu kompleksowo wszystko co we współczesnym gospodarstwie potrzebne”.

Już nie tylko czysto ekonomiczny aspekt tego rozwiązania zachwycił, ale i jego daleko idące społeczno-obywatelskie skutki. Wyobraźmy sobie te wzruszające sceny, jak to zbliżając się do swych srebrnych godów pary wypełniają ostatnie blankiety wpiat za zakupiony przed laty u pana Mielocha sprzęt domowy. Cieną się wspomnienia o robocie kuchennym, używanym do przygotowania wesoła, a zdemontowanym dość trwale przez gości weselnych, o pralce, która przed półroczem na złom obstarżała pieluszkę dwójki najstarszych dzieci oraz dziecka kuzynki („czeka, czeka, kiedy to było?”), o lodówce, którą wystarczyło mocno potrząsnąć, aby uruchomić ponownie agregat („kto dziś robi takie lodów-

ki”) i która starczyła aż na pierwsze siedem lat wspólnego życia.

Małżonkowie przypominają sobie wszystkie krzyżysy, które przetrwali, gdyż cementował ich obowiązek solidarnego spłacania zaciągniętego długu. Słęgna też pamięć do najmilszych miodowych miesięcy, kiedy to dzięki kredytowi na zakup sprzętu nie musieli się zbyt często odrywać od siebie, celem wykonywania czynności gospodarczych. A dzieje się ta wzruszająca scena w otoczeniu dzieci, może nawet jakiegoś unuczka...

Oczywiście, projekt dyrektora „Predomu” wymaga paru drobnych uzupełnień. Trzeba m. in. przewidzieć powierzchnie składowe na zakupiony przez nowożeńców sprzęt techniczny. Tak się bowiem na ogół składa, że młodzi małżonkowie nie mają mieszkanie, a jak je już mają, to przestają być młodzi i z tej formy kredytu nie mogą korzystać. Składowanie może nieco podrożyć tę operację, ale przy kredycie rozłożonym na całe prawie pokolenie, nie będzie to ciężar zbyt odczuwalny.

Teraz jeszcze brakuje sprzętu na tak szerokie kredytowanie — przy-

znaje otwarcie dyr. Mieloch — ale już za dwa; trzy lata ma to być całkowicie realne. I tu właśnie trzeba zachęcić „Predom” do dalszego perspektywicznego myślenia. Śmiało, śmiało, dyrektorze! Przecież na tym nie poprzestaniecie. Jak wynika z waszej wypowiedzi. Za 5—6 lat wyprodukujecie tego sprzętu jeszcze więcej. A co będzie za 10—12 lat, to aż się w głowie przewraca! Trzeba więc dalej rozciągać nie tylko wasz przemysł, ale i wasze idee zbytu jego produktów.

Dyrektor Mieloch daje jasno do zrozumienia, że w dążeniu do nasycenia naszych domostw sprzętem technicznym nie będzie dążyć wy-tartymi ścieżkami, ani trzymać się przestarzałych szablonów stosowanych przez poprzedzających ułama-wców w innych krajach. To znaczy nie będzie szedł na łatwiznę. „...nie tań-szego nie wymyślimy (powiada) jeśli — naturalnie — to ma być sprzęt zmechanizowany”. Taką sokowirów-ka, którą „Predom” sprzedaje za 1300 złotych (wyjaśnia) kosztuje na Zachodzie 52 dolary. Rzeczywiście, taniej nie idzie. Sam wolabym za 130 dolarów przynajmniej przy-

wyjechać na Zachód wpłacić równowartość 2,5 sokowirówek niż sumę, jaką żąda w takim wypadku NBP.

Jeśli dziś obchodzimy się kredytem na trzy lata, do pięciu, a u progę następnej pięciolatki powinien on osiągnąć 20 lat, to przecież jasne, że w miarę postępów osiągniętych przez tę firmę, kredyt wydłuży się do 30—40, a nawet i więcej lat. To dopiero będą wspomnienia, kiedy się będzie spłacało sprzęt, którego egzemplarze oglądać będzie można w muzeum techniki, z przeświadczeniem, że wnoszą się trwały wkład w jej rozwój!

Pozostaje kwestia zabezpieczenia kredytów. Dyr. Mieloch wysunął nad wyraz twórczą koncepcję, aby za młode małżeństwa — jeśli same nie gwarantują spłat — poręczyli materialnie ich rodzice. I słusznie, tyle się mówi o zanikaniu więzi międzypokoleniowej, że trzeba jakoś temu zapobiec. Tata, gwarantujący spłatę 35-letniego syna, np. inżyniera, to czynnik zapobiegający atomizacji rodziny. Przy dalszym wydłużeniu spłat należy tylko wziąć pod uwagę emerytalne perspektywy rodziców,

które zresztą, w perspektywie zachodzących przemian społecznych, wyglądają coraz korzystniej.

Zresztą dlaczego nie rozwinąć tej myśli i dalej? Dlaczego tymi więziami obejmować tylko pokolenie zstępujące? A dzieci? Czy nie można i na nie przełożyć ewentualnych obowiązków wobec „Predomu”? W końcu — spyta za 50 lat następca dyr. Mielocha — czyje to pieluski były prane w owej pralce, nabytej przez waszych rodziców?

Potomstwo powinno płacić ocho-czo. Sam nie miałbym nic przeciw temu, by moje unuki dokończyły spłat za lodówkę, w której dziadzio srał na napoje, droższe ostatnio o średnio 23 procent. Ze swojej strony natomiast, aby dać przykład i poczuć więzi międzypokoleniowe, gotów byłbym na ręce dyrektora „Predomu” wpłacić pewną symboliczną sumę za zwolnienie w odmetach pierwszej wojny światowej garnki miedziane i zastawę stołową od Fraga — wyprawę ślubną babci nieboszczki.

SKAL

Żywocik gospodarczy

● W Gdańsku urządzono wystawę nowości rynkowych. Owe nowości: sezamki, bułki posypane makiem, pińiczki do paznokci, foteł tapicerowany, szproty w oleju, trzepaczka ręczna do dywanów model 1968 r. i parę innych przedmiotów. Rozczarowanym zwiedzającym, którzy nie dotykali eksponatów, kierownictwo ekspozycji wyjaśniało, że tacy, wżmy, Francuzi nie wstydzą się wystawiać, powiedzmy, Mory Lizy, chociaż to też żadna nowość i również nic nadzwyczajnego.

● Ostatnio aresztowano szajkę o-szustów, którzy nabierali ludzi, obiecując im płatną protekcję umożli-wiającą nabycie mebli. W bydgoskim sklepie z meblami przy Welnia-nym Rynku na wystawionych tam meblachiankach wisiał napis: „towa-rze nie do sprzedania, niezgodna cena.” W wielu domach mamy niezgodne żony, służnisie więc nas chronią przed zagracaniem mieszkania niezgodny-mi meblami na dodatek.

● W Lublinie nastąpiło otwarcie knajpy NORBA dla artystów i temu podobnych. Prawo wstępu dla temu podobnych wynosi 400 zł. rocznie, a dla członków stowarzyszeń twórczych 200 zł. rocznie, przy czym artyści prawdziwi, uznani za takich przez

kierownictwo klubu — wchodzą i wychodzą gratis. Natomiast w knaj-pie ZORBA w Gdańsku zniesiono karty obowiązkowej konsumpcji. W piśmie do redakcji „Wieczoru Wy-brzeża” kierownictwo tej knajpy stwierdziło, że: „...stara się ograni-czyć napływ do lokalu elementów „cinkciarzskich” i chuligańskich, cze-go dowodem są podobno zażalenia tej kategorii klientów składane na ZORBE do dyrekcji GZG”. Chodzi o to, że personelowi lokalu gazeta zarzuciła kantowanie na chłama w rachunkach. Donosy tego rodzaju stanowią ewidentną zemstę elemen-tów niepożądanych, rugowanych z przyzwyczajonego lokalu.

● Prezydent miasta Częstochowy zakazał neonom i innym świetlnym reklamom palenia się po godzinie 22.00 i miasto robi wrażenie wioski, która idzie spać z kurami. Wiadomo — neony instalowane były po to, że by paliły się póki widno. „Dziennik Zachodni” twierdzi, że palenie się neonów po zamknięciu sklepów, re-stauracji i innych instytucji, kłóci się ze zdrowym rozsądkiem i wyraża nadzieję, że prezydenci wszystkich miast w Polsce naśladować będą o-szczędnego prezydenta Częstochowy.

● Nieprawdą jest, jakoby wodę w Zakopanem zatruto ksylydemem, co twierdzi prokurator, natomiast

prawda jest, że zatruto ją termidem czarnym, co stanowi tezę obrony. Nieprawdą jest, że dyrektor zakopanickiego „Sanepidu”, dr. Alfred Jakubowski dwa dni wcześniej, niż to wynika z oficjalnego raportu do władz, wiedział o zatruciu wody, natomiast prawdą jest, że ma on — jak stwierdził przed sądem — podwładnego i że znów ten podwładny ma zbyt długi język. Nieprawdą jest, że inż. Stanisław Stasik, kierownik Zakładu Wodociągowego w Zakopa-nem, wiedział o istnieniu dołu klo-aczego tuż przy ujęciu wody pitnej dla miasta Zakopanego. Nie miał on o tym — twierdzi — zielonego pojęcia, dopóki nie przecztał o kloace w gazecie. Proces o usiłowanie wy-trucia Zakopanego po dwóch mie-siącach trwania został przerwany, gdyż zachorował sędzia, który pro-wadził rozprawę. Zapewne napił się wody.

● Przedsiębiorstwo ROLBET po-słało redakcji „Wieczoru Wybrzeża” list pochwalny zawierający podzię-kowanie za to, że gazeta ta wykiłała ogłoszenie, które dał ROLBET w sprawie sprzedaży „nieprzydatnego kamienia”. Kosztowne ogłoszenie nie dało żadnego skutku. Dopiero kiedy

gazeta wyraziła przekonanie, że to-waru, który chce się sprzedać, nie należy reklamować jako nieprzydat-ną — zjawił się rój reflektantów. Tak oto sztydery stali się siłą napę-dową gospodarki.

● Ogłoszenie z „Głosu Wielkopolskiego”: „W chwilach nieszczyścisła nie załamuj się! Zadzwoni pod nr 556-80. Oferujemy trumny. Przyspo-sabiamy i przewoźimy zwłoki. Zakład Usług Pogrzebowych Univer-sum”.

● W Krakowie zbudowano zna-czną ilość domów bez ścian. Niektóre przedsiębiorstwa nie budowały ścian wewnętrznych w ogóle, a to w trosce o plan, terminy i premie. Oddawały budynki „w stanie su-rowym” i szły gdzie indziej budować. Dzięki temu prostemu pomysłowi ro-sła sprawność budownictwa, malał koszt mieszkań, plan budownictwa mieszkaniowego był wykonywany z nadadkiem i szybko, nawet władze mogły się chwalić w sprawozdaniach nowymi domami. Było to coś ta-kiego, jak gdyby restauracja wyko-nywała plan podawania befsztyków w ten sposób, że raz na dzień wpro-wadzała na salę krowę. W tymże Krakowie na środku jezdni ulicy Prokocimskiej zbudowano dom mie-

szkalny, odcinając dojazd do zbu-dowanego tam przedtem osiedla mie-szkaniowego. Wszystko jest w porzą-dku, ponieważ zgodę na budowanie domu na jezdni wydały kompetentne władze. Kompetentne władze nie przyznają się do winy. Wydział Komunikacji bowiem za-strzegł, że wpiętrzyć trzeba zbudowa-inną ulicę. Kombinat Budownictwa nie mógł jej zbudować, bo inwestor — Zakłady Projektów i Usług Inwe-tycyjnych nie przewidział w do-kumentacji takiej budowy itd. Cie-kawe, że budowlani postąpili na złość nie tylko mieszkańcom tej oko-licy, ale i sobie, ponieważ odcięli dojazd do placów budów i nie tylko ciężarówkami, ale i dyrektorskie limu-zyny zasuwały po wterpepach, co o-glądaliśmy na fotografii.

● Smolarzy znamy tylko z histo-rycznych filmów kostiumowych: szczerbanych od brudu, gdzieś w głę-bokich lasach, palący na stosach dre-wno. W ich łapy lubiły się dostawać piękne amazonki, najlepiej księżni-ki, które zbliżyły w lepszych ostepach. Zawód smolarza został niedaw-no reaktwowany, gdyż niektóre tech-nologie wymagają dostaw węgla drzewnego, który uzyskać można za-tylko w prymitywnych metodach. Współcześni smolarze — działają w Bieszczadach, jest ich 12, znaczną

część ma tytuły magistrów lub inżynierów, bo zarobki minimum 6 tys. miesięcznie. Nie powinni więc prze-rażać dam uprawiających turystykę. Jest to dosyć rzadki w historii tech-niki paradoks, że po stuleciach reak-tywuje się dawno obumarłą tech-nikę wytwórczą, ponieważ staje się ona niezbędna właśnie w rezultacie wysublimowania nowoczesnych pro-cesów produkcyjnych, w tym przy-padku w hutnictwie.

● W Krakowie toczył się proces inżyniera, który wniósł do sądu sprzeciw przeciwko opinii wydanej mu na odchodnym przez poprzedni zakład pracy. Opinia sprawiła, że nigdzie nie chcieli go przyjąć. Na-pisano tam, że ma konfliktowe uspo-sobienie, jest trudny we współpracy i lubi zgłaszać bezzasadne pretensje do przełożonych. Inżynier ów udo-wodnił przed sądem, że jedynym po-wodem tych ujemnych ocen było to, iż odmówił zwierzchnikowi pewnej przysługi. Mianowicie, nie pozwolił dopisać mu jego nazwiska jako współtwórcy wynalazku, którego ów inżynier dokonał. Dowód przepro-wadzono w ten sposób, że inżynier wykazał, że opinie o nim były tyl-ko entuzjastyczne, dostawał nagro-dy, wyróżnienia i premie, aż w mo-mencie sporu o wynalazek ocena je-go pracy i osoby zmieniła się nagle i całkowicie na niekorzyść. Inżynie-rowski przyznanie wysokie odszrodo-wanie za tę ofensywę bezrobocia. Za-plaćci je — entuzjazmem żałoga za-kladu, nę i oczywiście my wszyscy.

na rynku

PARTACZE

W IV kwartale ubiegłego roku PIH zakwestionował trzy partie butów wyprodukowanych w Chelmskich Zakładach Obuwia. Jakość ich była wyjątkowo niska: plamy, zgrubienia w miejscu połączenia cholewek, niedokładne spody itd. itd. Wartość tego obuwia — blisko 4,3 mln złotych!

Setki par tych butów — o wartości 520 tys. zł — zostały przeklasyfikowane do niższych gatunków, a prawie tyle samo par — o wartości 166 tys. zł. — zabroniono w ogóle sprzedawać.

O skali partacka wymienionej firmy świadczy najlepiej fakt, że tylko w II i III kwartale 1973 roku zakłady te zapłaciły odbiorcom ponad 3,2 mln zł tytułem kar umownych.

Przenieśmy się do Oleśnicy. Okrę-gowa Spółdzielnia Mleczarska wy-produkowała 7 partii wyrobów mleczarskich nie nadających się w ogóle do spożycia. Część tych mlecznych bubli kazano natychmiast zniszczyć, część (3 partie — o wartości 8 tys. zł) przekazano do przerobu.

Przytoczone przykłady zacerpną-łem ze sprawozdania PIH-u — in-stitucji, która dysponuje kadrą 800 inspektorów na cały kraj. Rzecz ja-sna, ich kontrole nie mogą wykryć wszystkich przypadków nieuczciwo-sci i niesolidności producentów. In-spektorzy najczęściej wykrywają i — jak podałem — „podkreślają” partycy po otrzymaniu sygnału bezpo-srednio od kupujących. Dlatego też dobrze byłoby, gdyby każdy z nas, gdy na taki przypadek natrafi, po-wiadamiał najbliższą placówkę PIH-u.

TŁOK W „SPOLEWOWSKIM” GASTRONOMII

Gastronomia „Społem”, dysponu-jąca na ogół lokalami niższej kate-gorii, zastawiała niewielką podwy-żkę marż, średnio o kilka procent. Od początku lutego obserwuje się w tych lokalach bardzo wysoki wzrost obrotów — o ok. 30 proc. Mo-żna stąd wyciągnąć wniosek, iż pew-na część bywalców luksusowych re-stauracji zmieniła na razie upodob-a-nia.

PODWOJNE CENY

W sklepie fabrycznym „Społem” w Gliwicach sprzedawano galaretkę owocową z podwójną ceną: 10,50 zł i 8 zł. Cenę zmieniono 22 grudnia 1973 roku. Galaretkę dostarczono do sklepu 29 stycznia. Mimo to — był czas ponad miesiąc na zmianę o-pakowania, bądź chociażby przedruko-wania ceny — dostarczone pudełka miały dwie ceny. Dopiero po powtó-rnej kontroli PIH, która objęła cały kraj, producent raczył uwzględnić wymóg jednoznaczności oznaczenia ceną dostarczanego wyrobu.

A oto inny przykład — Chelmskie Zakłady Obuwia dostarczyły 24 stycznia do sklepów w Gdańsku partie butów w pudełkach, na których wid-niała stara cena 230 zł (przekreślona) i nowa 300 zł.

PRODUCENCI — W SKLEPACH

Nowość, a w naszych warunkach wręcz rewolucja, polega na delego-waniu przedstawicieli zakładów przemysłowych do domów towaro-wych, i wielkich sklepów specjali-tycznych po to, by obserwowali, jak

personel sklepowy handluje ich pro-duktami, przekazywali mu inform-a-cje o przeznaczeniu i celach użyt-kowych wyrobów, przede wszystkim zaś — by sami bezpośrednio dowiadywali się, czego szukają klienci, co im się podoba, a co nie, i na tej pod-stawie wpływali na kształtowanie profilu produkcji w zakładach.

Porozumienie o zastosowaniu ta-kiego rozwiązania podpisał Zarząd PSS „Społem” i Zjednoczenie Chemii Gospodarczej i Kosmetyków „Polle-na”.

JESZCZE RAZ „DEKOROWANE”

Pisaliśmy już dwukrotnie o her-batnikach „dekorowanych”, produkcji Skawińskich Zakładów Koncen-tratów Spożywczych. Wspominali-smy, że są dość dobre, jednak cena — 25 zł za 350 g — znacznie odbiega od ich walorów estetycznych i sma-kowych.

Mimo, iż w składzie surowców u-żytych do ich produkcji znajdują się: miod, mleko, jaja, mąka, pszen-na, tłuszcz cukierniczy oraz marmo-lada dyniowo-jabłkowa (owa deko-

racja), to w smaku przypominają do złudzenia „berbatniki domowe” sprzedawane po 22 zł za kilogram. Skład „domowych”: mąka, cukier, tłuszcz cukierniczy, mleko i jaja.

Przeliczmy, ile kosztowałyby kilo-gram „dekorowanych”: 350 g — 25zł, 1 kg — ok. 74 zł. A więc prawie trzy-krotnie więcej niż „domowych”.

Bylibyśmy usatysfakcjonowani, gdy-by producent przysłał nam kalkul-a-cję, na podstawie której ustalona została cena „dekorowanych”.

BRAK UTRWALACZA

W połowie lutego setki fotoama-torów i zawodowych fotografów zdzieliło sobie bez rezultatu żelówki w pogoni za zwykłym tiosiarcza-nem sodu, czyli utrwalaczem foto-graficznym. Żadnego utrwalacza nie było w warszawskich sklepach.

Co sprytniejsi — podobno — brali delegacje do Grójca, Łukowa, Gar-woliny, by wykupić tam resztki tego potrzebnego artykułu...

LASKOTANIE PODNIEBIENIA

Otrzymał list od p. Anny B. z Łodzi. Cytelniczka pisze:

„W ubiegłym roku „nowością” był jugosłowiański makaron, jedyny z fabrycznych makaronów nadający się naprawdę do jedzenia. Od kilku miesięcy nie otrzymują go ani zwy-kle sklepy, ani nawet „Delikatesy”. Dlaczego? Po co nam dano spróbo-wać tak dobry wyrób, po skoszto-waniu którego nikt nie ma już ochoty na kupowanie krajowych mako-ronów?”

Nie chodzi tu przecież o ograni-czenia importowe. Sprawadza się przecież tyle mało potrzebnych arty-kulów — niesmacznych, drogie, za-legających półki... Choćby owe o-smiornice o których pisałeś w ru-bryce „na rynku”. Nie mam nic przeciwko nim, niech by były i one, ale obok wspomnianego makaronu.

Odkąd nie ma makaronu jugosło-wiańskiego, nie kupuję żadnego. Na przygotowywanie makaronów i klu-sek w domu nie mam czasu. O wiele prościej zjeść parówkę lub bułkę z kiebasą...”

gielda samochodowa

W niedzielę 17.11.1974 r na giełdzie samochodowej w Warszawie proponowano:

SYRENE 104 — rok produkcji 1971, po przebiegu 18 tys. km, za cenę 75 tys. zł. oraz SYRENE 102 po 78 tys. km, za 20 tys. zł., a także SYRENE 105, z 1973 roku, po 19 tys. km, za 85 tys. zł.

WARSZAWA 223 — rok produk-cji 1971, za cenę 98 tys. zł. oraz WARSZAWA combi, rok produkcji 1973, za cenę 115 tys. zł.

TRABANTA 601 — rok produkcji 1971, po przebiegu 18 tys. km, za cenę 87 tys. zł.

SKODE 1000 MB — rok produk-cji 1969, za cenę 85 tys. zł.

SKODE S-100 — rok produkcji 1970, po przebiegu 45 tys. km, za cenę 88 tys. zł.

WARTBURGA Standard — rok produkcji 1970, po przebiegu 56 tys. km za cenę 108 tys. zł.

MOSKOWICZA 412 — rok produk-cji 1970, po przebiegu 25 tys. km, za cenę 110 tys. zł. oraz MOSK-

WICZA 408 po 41 tys. km, za cenę 96 tys. zł.

WOLGE GAZ-24 — rok produk-cji 1972, za cenę 170 tys. zł.

FIATA 600 — rok produkcji 1967, za cenę 66 tys. zł.

FIATA 126p, nowy, za cenę 110 tys. zł.

FIATA 127 — rok produkcji lis-topad 1973, za cenę 175 tys. zł.

FIATA 850 — rok produkcji 1966, (3 lata nie eksploatowany) za cenę 85 tys. zł. oraz w okresie gwaran-cyjnym, po 3,5 tys. km, za 140 tys. zł.

FIATA 125p (1300) — rok produk-cji 1973, po przebiegu 16 tys. km, za cenę 158 tys. zł.

FIATA 125p (1500) — rok produk-cji 1973, za cenę 140 tys. zł.

PEUGEOT 403 — po przebiegu 70 tys. km, za cenę 85 tys. zł.

VOLKSWAGENA 1300 — rok produk-cji 1966, za cenę 68 tys. zł. oraz model 1200 z 1969 roku, po 54 tys. km, za cenę 120 tys. zł.

NSU Prinz — rok produkcji 1967, po przebiegu 41 tys. km, za cenę 115 tys. zł.

RENAULT 116 — za cenę 105 tys. zł.

FORDA Taunusa — rok produk-cji 1963, po generalnym remoncie, za cenę 80 tys. zł., oraz FORDA Capri (NRF), po 41 tys. km, za cenę 270 tys. zł.

MERCEDESA 220 P — rok produk-cji 1970, po przebiegu 67 tys. km, za cenę 350 tys. zł.

BMW — rok produkcji 1971, po przebiegu 36 tys. km, za cenę 350 tys. zł.

ZAPOROZCA — po przebiegu 3 tys. km, za cenę 118 tys. zł.

CITROENA OS-19 — rok produk-cji 1969, po przebiegu 70 tys. km, za cenę 138 tys. zł.

VOLVO — rok produkcji 1966, po przebiegu 66 tys. km, za cenę 130 tys. zł.

DEKAWKE — rok produkcji 1937, za cenę 10 tys. zł.

JAGUAR (na angielskich nume-rach), za cenę 440 tys. zł.

IG

ŻYCIE GOSPODARCZE

28-33-32, redakcja 28-33-32, 28-33-34, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 208 zł półrocznie: 104 zł, kw. rtalnie: 52 zł. Prenumeraty przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują Urzędy Pocztowe. Nr. 1-6-100020. Instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem Oddziałów i Delegatów „Ruch”. Zamawiają prenumeratę za pośrednictwem Urzędów Pocztowych. Prenumeraty na zagranicę przyjmują: RSW „Prasa — Książka — Ruch” w miastach wojewódzkich. Zam. 693 W-35

REDAKUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chelstowski (zastępca redaktora nacz.), Zofia Długosz, Władysław Dudziński (zastępca redaktora nacz.), Jerzy Dzięciolowski, Jan Głowczycki (redaktor nacz.), Anna Kuzio, Zbigniew Mikolajczyk (zastępca redaktora nacz.), Maria Sikora, Jerzy Surdykowski, Karol Szware, Wiesław Szynkler, Zbigniew Wyżeszany. ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mirosław Dynar, Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Mieszczańskowski, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajetka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner, Barbara Wiśniewska. Wydawca: RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wydawnictwo „Współczesne”, 00-480 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon: 28-24-11. ADRES REDAKCJI: 00-681 Warszawa, ul. Hoża 35 (Skrytka pocztowa nr 7 — 00-680 — Warszawa). Telefon: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-06-28. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. 00-480 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch” w miastach wojewódzkich.